

Groźny transport 21 ton farby

- Mogło dojść do wypadku lub groźnego pożaru - mówi Paweł Gruszka z WITD.



Paweł Gruszka

strona 24

Michał Bekisz jest najsukuteczniejszym graczem AZS-u

W dziewięciu spotkaniach rzucił 52 bramki.



strona 20

Fenomenalny sezon kołędowy



strona 2

Bialski dziecięcy zespół muzyczno-wokalny zrobił furorę.

Koncert w bialskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego



miedzyrzec.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzeczka

16 - 22 lutego 2021 r. ■ nr 07 (640) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Strach przed wielką chlewnią.

Mieszkańcy:

Spłynniemy z gnojowicą!

- Olbrzymia fabryka mięsa będzie wytwarzać pełne baseny gnojowicy - obawiają się w gm. Drelów. Inwestor: Chcę porozmawiać z mieszkańcami, bo jest dużo nieprawdziwych informacji o inwestycji.

STR. 5

Andrzej Mironiuk, radny powiatu bialskiego

- Ludzie burzą się, bo odór zepsuje im radość życia. Nie jesteśmy przeciwko człowiekowi, a inwestycji

- Niewątpliwie, olbrzymie chlewnie zmienia życie wielu osób, parcele tracą na wartości

Piotr Kazimierski, wójt gm. Drelów

Terespol. Miał być „wiadukt Sasina”, może będzie tunel

s. 24

Biała Podlaska. Radni lekką ręką rozdają pieniądze podatników?

s. 23

Gmina Zalesie. Uderzył w citroena. Wpadł, gdy był naćpany

s. 23

Sąd wypuścił recydywistę...



Oskarżony czeka na wyrok za zabójstwo brata. Prokurata żąda dożywocia.

Brat oskarżonego Marcina M. i zamordowanego Marka M.

- Boję się teraz o swoje o swoje życie. Nie tylko ja, sąsiedzi też się boją

s. R1

Sprzęt medyczny do walki z koronawirusem przyjechał pociągiem z Chin



Wyładunek sprzętu medycznego w Małaszewiczach

s. 12

Bialcon z tarczą za 6 mln zł

Jakub Chwesiuk, prezes Bialcon S.A. - Bez pomocy państwa firma nie przetrwałaby pandemii

s. 3

Pływalnia Oceanik w reżimie sanitarnym

Masz katar - nie popływasz. Zobacz zasady.

s. 7

REKLAMA

Bosch Car Service TECH-PORT
NOWA Stacja Kontroli Pojazdów

Już otwarte!

Zaścianki 89, Międzyrzec Podlaski
tel. 83 307 00 01

BOSCH Service
Car Service

Wspólnota

Adres do korepondencji

Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20

Dziennikarze

Marek Pietrzela

tel. 881 308 107

m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)

polynka@24wspolnota.pl

tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk

redaktor naczelny portalu

biala.24wspolnota.pl

maciejuk@24wspolnota.pl

tel. 516 019 185

Reklama

Monika Najdyhor

manager ds. reklamy

tel.: 515 895 342

najdyhorwspolnota@gmail.com

Anna Mokrzycka

dyrektor ds. marketingu i reklamy

tel.: 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład

Krzysztof Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski

Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk

Polska Press o/Poligrafia

Drukarnia kół

ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA

Punkt Opłat

Mariusz Maksymiuk

ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC

Sklep

papierniczo-zabawkowy

Krzysztof Grzeszczyk

ul. Targowa 6

(hala targowa)

Galeria Finansów Adam

Kwiatkowski

Galeria Międzyrzec,

ul. Nadbrzeżna 2

Tamtędy

Niestety, obłędne są
czasy panowania ankiety

Bohater dzięki „foczce”

Pani Janka, która zasłynęła z głośnego zdobywania Babiej Góry w staniku i szortach, jako śnieżny mors, a właściwie śnieżna „foczka”, przyczyniła się do wyróżnienia za bohaterstwo porucznika z Żelaznej Dywizji. Oficjalnie ogłoszono, że to żołnierz 1. Warszawskiej Brygady Pancерnej dotarł „do wychłodzonej turystyki w rejonie Babiej Góry” oraz „wezwał ratowników górskich i zabezpieczył poszkodowaną do czasu ich przybycia”. Niektóre media nawet zaznaczyły, iż „przystąpił do udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej”. Początkowo nie podawano jego nazwiska, tylko wojsko zaznaczyło, że działał on jako „zwiadowca”.

W ubiegłą środę Ministerstwo Obrony Narodowej informowało, że minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak wyróżnił por. Patryka Tarłowskiego za udzielenie pomocy wychłodzonej kobiecie w górach.

W piątek minister w wywiadzie telewizyjnym chwalił tego żołnierza z „wojsk operacyjnych”. Ga-



Ul. Sidorska. Na całej szerokości chodnika parkują samochody. Piesi muszą obchodzić je jezdnią. Straż Miejska pewnie nie tam nie zagląda, bo musi pilnować magistratu?

zety ujawniły, że wkrótce brygada bohaterskiego porucznika ścignie do Białej Podlaskiej. Odtajniony zwiadowca pewnie zostanie celebrytą.

Oj, gorzka wódka

Klub białskich radnych Zjednoczonej Prawicy postanowił pomóc restauratorom. Złożył w biurze Rady Miasta projekt uchwały z propozycją zwolnienia ich z opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż wyrobów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w lokalu. Wystąpił nawet o to, aby przedsię-

biorcom wpłacającym te opłaty za cały 2021 r. zwrócić roczną stawkę. Już w I kwartale.

A jeśli nadejdą szczepionki i tłumy się zaszczepią, a zostaną otwarte knajpy i bary koktajlowe, które spragnieni konsumenci będą oblegać, to tam zyski zaczną puchnąć. Tymczasem rezygnacja z „kapsłowego” zmniejszy pulę pieniędzy przeznaczanych w Białej Podlaskiej na walkę ze skutkami alkoholizmu. Dzieci alkoholików nie dostaną darmowych posiłków, bo tatusie pili w domu...

Ważne, że znany restaurator przywita swoich przyjaciół po

ogłoszeniu wyników kolejnych wyborów? Ot, sprawiedliwość.

Nie było kominiarza, kupcie sól

Każdego dnia w powiecie białskim i w Białej Podlaskiej pojawia się po kilka wyjazdów strażaków do gaszenia pożarów sadzy. Wcześniej Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Białej Podlaskiej przypominała, aby właściciele dbali o kominy odprowadzające produkty spalania. Ostrzegając, iż palenie w piecu śmieciami, mokrym drewnem także prowadzi do osadzania się cząsteczek sadzy.

Wskazała, że błędem jest brak czyszczenia przewodów dymowych. Czyżby pandemia też przetrząsała kominiarzy przed usługami lub właścicieli domów przez wzywaniem fachowców?

Pozostaje tylko posiadaczom kominów kupować jak najwięcej soli kuchennej, bo to ona (a nie woda rozsadzająca cegły!) nadaje się do gaszenia sadzy.

Marian Empi

Fenomenalny sezon kolędowy

Z ogromną sympatią bialczanie przyjęli występy istniejącego zaledwie od dwóch miesięcy dziecięcego zespołu muzyczno-wokalnego. Furorę robiła sześciolatka wokalistka koncertująca w kościołach i śpiewającej kolędy grupy.

Opiekujący się zespołem bialski muzyk Radosław Żyła powiedział nam, że z pomysłem utworzenia zespołu wyszedł gitarzysta Jakub.

– W większości grają tam uczniowie szkoły muzycznej.



Koncert w bialskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Z początkiem grudnia spotkali próby (słodczy nie brakowało...), bo szkoła działała w trybie

zdalnym. Ja im troszkę pomogłem. Dzieci zagrały pięć koncertów i myślą o nagraniu płyty z kolędami – mówi Radosław Żyła, który jest nauczycielem Zespołu Szkół Muzycznych I i II stopnia im. Fryderyka Chopina.

Skład zespołu: wokal – Lena Prokopiuk i Martyna Żyła, saksofon – Nina Kossowska, gitara – Jakub Prokopiuk, perkusja – Kazik Suwała, dzwonki – Borys Kossowski, fortepian – Antek Suwała, skrzypce – Aleksander Żyła.

(pim)



NEKROLOGI

Klamczyński Tadeusz 80 lat
zm. 2 lutego, Dąbrowica Mała
Luterek Teresa 84 lata
zm. 3 lutego, Biała Podl.
Rumowski Edward 58 lat
zm. 4 lutego, Biała Podl.
Makuch Józef 80 lat
zm. 4 lutego, Międzyrzec
Chromiec Szczepan 66 lat
zm. 4 lutego, Biała Podl.
Iwańczuk Helena 86 lat
zm. 5 lutego, Biała Podl.
Marianna Oleksiuk 87 lat
zm. 6 lutego, Warszawa
Pawłowicz Leszek 61 lat
zm. 6 lutego, Łukowce
Oksiuta Daniela 90 lat
zm. 7 lutego, Biała Podl.
Bożym Zygmunt 67 lat
zm. 7 lutego, Międzyrzec

Sokół Grzegorz 58 lat
zm. 7 lutego, Międzyrzec
Bujnik Krystyna 81 lat
zm. 8 lutego, Biała Podl.
Kuczyńska Bożena 66 lat
zm. 8 lutego, Biała Podl.
Turyk Stanisława 83 lata
zm. 8 lutego, Hrud
Melanowicz Edward 63 lata
zm. 8 lutego, Połoski
Bańkowski Zbigniew 55 lat
zm. 9 lutego, Łomazy
Oponowicz Janina 68 lat
zm. 9 lutego, Międzyrzec
Uba Marianna 85 lat
zm. 11 lutego, Biała Podl.
Makarewicz Jadwiga 83 lata
zm. 11 lutego, Biała Podl.
HADES Biała Podl.
Tel. 83 344 35 24

Nowi w szeregach bialskiej policji



Sześciu nowych funkcjonariuszy złożyło ślubowanie w bialskiej komendzie. Po ukończeniu kursu przygotowawczego zasilą szeregi komendy miejskiej i podległych komisariatów.

Jerzy Szubiela

Nowi funkcjonariusze złożyli ślubowanie

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA
MIĘDZYRZEC PODLASKI

ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC
PODLASKI

Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA
BIAŁA PODLASKA

Ul. Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE
W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Ul. Brzeska 41
Tel. 83 341 66 70

WAŻNE TELEFONY

PAŃSTWOWA
STRAŻ POŻARNA

Ul. J. Kusocińskiego 24
Tel. 83 371 62 32

KOMENDA MIEJSKA

Ul. Sidorska 93
Tel. 83 344 72 00

APTEKA - CZYNNĄ CAŁĄ DOBĘ

Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
tel. 536825825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-
Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii
i Rozwoju LUSTRO
ul. Sidorska 105a, Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

Zakład Pogrzebowy „Argus”
ul. Nowa 8, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 509 208 529
Czynne całą dobę

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR”
ul. Staromiejska 40
Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 650 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

POMOC DROGOWA

AUTO HOL SERWIS 24h
Biała Podlaska
Tel. 783 750 150

FINANSE

Biuro Rachunkowe Grzegorz Kutczyński
ul. Jana Pawła II 14A-15
Międzyrzec Podlaski
Tel. 606 394 401 / 83 371 71 15

PRZERWY W DOSTAWIE
PRĄDU

16 lutego,
godz. 8.30-13.30,
Międzyrzec Podl. (ST-2)
17 lutego,
godz. 8.00-14.00,
Drelów Kol. (3)
godz. 8.00-10.00,
Drelów (GS)
19 lutego,
godz. 8.30-13.30,
Wysokie (2)
22 lutego,
godz. 8.30-13.30,
Krzewica (1)

212 mld zł na ochronę miejsc pracy i gospodarki

Bialcon z tarczą i wiceministrem



- Polska była jednym z pierwszych państw na świecie, które zaproponowało tak kompleksową pomoc dla gospodarki w związku z pandemią koronawirusa - podkreślił w hali Bialconu sekretarz stanu w ministerstwie funduszy i polityki regionalnej, Waldemar Buda

Politycy PiS odwiedzili w ubiegły piątek znaną w kraju białą firmę rodzinną, aby zademonstrować, jak znacząco rząd wspiera przedsiębiorców w dobie pandemii. Sekretarz stanu Waldemar Buda przekonywał, że dzięki miliardowym dotacjom udało się utrzymać w kraju niskie bezrobocie oraz zatrzymać falę zwolnień pracowników.

Z tarcz finansowych bialski Bialcon S.A. otrzymał wsparcie w wysokości ok. 6 mln zł. Prezes firmy Jakub Chwesiuk podkreślił, że bez pomocy państwa firma nie przetrwałaby pandemii.

- Galerie handlowe, czyli nasz główny kanał dystrybucji, zostały zamknięte. To spowodowało,

że sytuacja firmy była dość trudna. Kiedy tak naprawdę z dnia na dzień okazało się, że musimy zamknąć wszystkie sklepy, przez sześć tygodni szyliśmy maseczki. Później została uruchomiona pierwsza tarcza PFR, która spowodowała, że mogliśmy z większym spokojem planować dalsze działania i trochę normalniej funkcjonować - wyjął prezes dziennikarzom przybyłym na briefing.

Warunek: utrzymać miejsca pracy

W hali z odzieżą szytą w Bialconie Waldemar Buda, minister funduszy i polityki regionalnej, z dumą podkreślił, że polski rząd nie pozostawia przedsiębiorców bez wsparcia.

- Polska była jednym z pierwszych państw na świecie, które zaproponowało tak kompleksową pomoc dla gospodarki w związku z pandemią korona-

- Kiedy z dnia na dzień okazało się, że musimy zamknąć wszystkie sklepy, przez sześć tygodni szyliśmy maseczki - wspominał prezes Bialconu

Kupujmy polskie produkty

Przeznaczaliśmy ponad 312 mld zł na walkę z kryzysem wywołanym pandemią, a z tego ponad 212 mld zł skierowaliśmy na ochronę miejsc pracy i gospodarki - mówił wiceminister.

Podkreślił, że kiedy (w 90 procentach) wnioski o wsparcie są rozpatrywane pozytywnie, beneficjenci zobowiązani są do tego, aby utrzymali miejsca pracy.

- Jaki jest tego efekt? Taki, że dzisiaj mamy 3,3 procent bezrobocia. To pokazuje, że udało się zatrzymać falę zwolnień - podsumował.

Przyznawał dziennikarzom, że oczekiwałby, aby machina administracyjna w ZUS była szybsza.

Kupujmy polskie produkty

Towarzyszący ministrowi wojewoda lubelski Lech Sprawka wyjaśniał, że tarcza antykryzysowa ma trzy segmenty. Wsparcie było kierowane przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Publiczne Służby Zatrudnienia oraz przez Polski Fundusz Rozwoju.

- Suma tych trzech ścieżek wsparcia to blisko 4,1 mld zł. Efektem tego jest kilkaset tysięcy chronionych miejsc pracy - podsumował wojewoda.

Pochwalił się, że dzięki programom uruchomionym przez rząd już na początku pandemii, wzrost bezrobocia w woj. lubelskim był jednym z najmniejszych w kraju (lepszy wskaźnik miało tylko województwo świętokrzyskie).

(Pim)

Bialcon SA jest firmą rodzinną

Została założona przez projektantkę Barbarę Chwesiuk w 1992 roku jako firma consultingowa, dwa lata później zakończyła tę działalność i rozpoczęła produkcję odzieży. Obecnie prezesem zarządu jest syn założycielki, Jakub Chwesiuk. Bialcon specjalizuje się w projektowaniu i detalicznej sprzedaży codziennej i wizytowej odzieży kobiecej. Wyspecjalizowane sklepy Bialconu znajdują się w wielu miastach, m.in. w Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, Zielonej Górze, Toruniu, Bydgoszczy, Szczecinie, Olsztynie, Lublinie i Chełmie. Salony tej marki są również za granicą - w Wilnie, Rydze oraz Limhamn (Szwecja). Bialcon prowadzi również sklep internetowy.

Gożej niż średnia kraju

Niestety, w powiatach białskim i w grodzkim Biała Podlaska bezrobocie nadal jest wysokie. Na koniec stycznia w pow. białskim zarejestrowanych było 4831 bezrobotnych (pod koniec grudnia było 102 mniej), a w Białej Podlaskiej 2384 (pod koniec grudnia było 253 więcej). Stopa bezrobocia na koniec grudnia wynosiła w Białej Podlaskiej 10,1%, a w pow. białskim 9,8%.

Posel Dariusz Stefaniuk dziękował ministrowi za prężne wprowadzanie tarcz. Zaznaczył, że potrzebny jest patriotyzm gospodarczy, kupowanie lokalnych produktów.

- Kupujmy dobrą odzież, kupujmy polską odzież. W ten sposób pomagamy przedsiębiorcom z naszego regionu, których podatki składają się później na budowanie szkoły, drogi i rozwój - apelował.

Sukces dzieci z „Piksela”

Serię sukcesów odnotowały podopieczne artystki plastyk Lilli Wielgan-Michaluk z Pracowni Graficznej „Piksel” z Bialskiego Centrum Kultury.

Zuzanna Rudzka zdobyła III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Wigilijne życzenia”. Organizatorem konkursu była SP 3 w Siemiatyczach. Na konkurs nadesłano ponad 600 prac z całej Polski.

Wcześniej laureatami w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym: „Marzenia wszystko mogą - 7 GRAFIKALIA 2020” została czwórka grafików z „Piksela”. Jury przyznało nagrodę Oliwii Rogożnickiej (12 l.), wyróżnienia Poli Kopytiuk (10 l.) i Liliannie Rudzkiej (10 l.) oraz zakwalifikowało do wystawy pracę Jakuba Kordaczuka (12 l.).

W grudniu prezydent Michał Litwiniuk przyznał stypendia artystyczne Zuzannie i Liliannie Rudzkiej - po 1,5 tys. zł.

(pim)

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Protestowali w obronie wolnych mediów

W obronie wolnych mediów protestowano 12 lutego przed siedzibą Tygodnika Podlaskiego i biurem polityków PiS. Wydarzenie zorganizował bialski Komitet Obrony Demokracji.

Protestujący sprzeciwiają się nowemu podatkowi medialnemu, który chce wprowadzić rząd Jednoczonej Prawicy. Wpływy do budżetu z tytułu podatku od reklam według szacunków rządu miałyby wynieść 800 mln złotych i obejmować nadawców telewizyjnych, radiowych, media internetowe oraz prasę i dostawców usług cyfrowych.

Maciej Maciejuk



Kilkanaście osób protestowało przed siedzibą Tygodnika Podlaskiego i biurem polityków PiS

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Ś.P.
Teresy Bogusz-Filipiuk

Rodzinie i Najbliższym
składamy wyrazy najgłębszego
współczucia

Posel na Sejm RP Riad Haidar,
Szef Sztabu WOŚP Biała Podlaska

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY LIDEREM W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM

W **wspólnota**12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

miedzyrzec.24wspolnota.pl

parczew.24wspolnota.pl

radzyn.24wspolnota.pl

opole.24wspolnota.pl

pulawy.24wspolnota.pl

lubartow.24wspolnota.pl

Lukow24.pl

Lublin24.pl

BIAŁA SIĘ
DZIEJESIEDLCE
się dziejetuba
ŁEČNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ

W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski

Monika Najdyhor ☎ 515 895 342

✉ najdyhorwspolnota@gmail.com

Parczew, Radzyń Podlaski

Agata Badziak ☎ 517 070 803

✉ badziak@24wspolnota.pl

Fachowcy z Brzeskiej! Unijny projekt obliczony na współpracę szkoły z otoczeniem społeczno-gospodarczym

Szkoła kupi roboty, uczniowie dobrze zarobią na stażach

Mimo pandemii, bialski Zespół Szkół Zawodowych nr 2 rozpoczął realizację projektu wartego aż 5,2 mln zł. Szkoła zdobyła w unijnym konkursie edukacyjnym najwięcej punktów w województwie i uplasowała się na 1. miejscu rankingu.

Ryszard Dołęga, dyrektor ZSZ nr 2 im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, poinformował nas, że już od kilku miesięcy trwa wdrażanie cennego dla uczniów i nauczycieli projektu unijnego. Umowa z bialskim prezydentem Michałem Litwiniukiem została podpisana w październiku. Jest to właściwie kontynuacja pierwszej edycji projektu unijnego „Fachowcy z Brzeskiej!”, która ruszyła w maju 2017 r.

Na stażu 2,4 tys. zł „na rękę”

Mimo pandemii, udało się zebrać uczniów chętnych do tego, aby w ramach projektu zdobywać dodatkowe kwalifikacje. Ruszyły już zajęcia, na których uczestnicy zdobywają wiedzę zawodową – mówi dyrektor. Dodaje, że w wakacje uczniowie będą odbywać staże u pracodawców. W ramach praktyk uzyskają 2,4 tys. zł „na rękę” za miesięczną pracę.

Pracodawcy poszukują pracowników z doświadczeniem i umiejętnościami. Chcemy nauczyć uczniów programowania i sterowania maszynami. Zakupimy trzy typowo przemysłowe roboty – zapowiada dyrektor Dołęga. Zaznacza, że ogłoszono już przetargi na te roboty.



Podczas zajęć w ZSZ nr 2. Od lewej: naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu UM Stanisław Romanowski, dyrektor ZSZ nr 2 Ryszard Dołęga i prezydent Michał Litwiniuk

Od spawania, po animację komputerową

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Biała Podlaska, poinformowała nas, że celem projektu jest zwiększenie szans na zatrudnienie 186 uczniów poprzez podniesienie jakości i atrakcyjności kształcenia zawodowego oraz lepsze jego dostosowanie do wymogów rynku pracy. A wszystko we współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym szkoły.

Projekt obejmuje zakup wyposażenia do pracowni kształcenia zawodowego, w tym m.in.: 17 monitorów interaktywnych, stanowisk dydaktycznych do pracowni mechatroniki i pracowni samochodowych, 3 robotów przemysłowych, samochodu elektrycznego, obrabiarek konwencjonalnych, mebli warsztatowych, laptopów wraz z niezbędnym oprogramowaniem – wylicza rzecznik.

Dodaje, że uczniowie uczestniczą w zajęciach programowania urządzeń mechatro-

nicznych, instalatora XXI w., nowoczesnej automatyki domowej i przemysłowej, programowania i montażu urządzeń mobilnych, spawania metodą MAG i TIG. Poznają też podstawy animacji komputerowej.

Ponadto uzyskają oni dodatkowe uprawnienia zawodowe zwiększające szansę na zatrudnienie, w tym: prawo jazdy kat. B, uprawnienia SEP, uprawnienia spawacza, montaż rusztowań itp. – wylicza rzecznik.

Zgodnie z rynkiem pracy

Podczas zajęć prowadzonych przez dyrektora ZSZ nr 2 Ryszarda Dołęgę i spotkania z uczestniczącymi w nich uczniami prezydent Michał Litwiniuk podkreślił:

Rozwój kształcenia zawodowego w Białej Podlaskiej musi odbywać się we współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami i lokalnym rynkiem pracy. Dziękuję dyrekcji i nauczycielom za realizację tak dużego i ważnego projektu.

Marek Pietrzela



Ryszard Dołęga

dyr. ZSZ nr 2 im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury

Obecna edycja projektu unijnego jest właściwie w części kontynuacją tego, co było u nas robione w pierwszej edycji. Cieszę się, że także nasi nauczyciele zawodów skorzystają z dodatkowych kursów m.in. programowania. Część z nich kończyła studia jeszcze w XX wieku, nauka od tego czasu się zmieniła



Gabriela Kuc-Stefaniuk

rzecznik prasowy Urzędu Miasta

„Fachowcy z Brzeskiej! - edycja 2” - to projekt, który będzie realizowany przez Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury w Białej Podlaskiej do 30 września 2023 r. (w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 - 2020, współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego). To projekt o wartości 5 204 917,26 zł, na który prezydent Michał Litwiniuk podpisał w ubiegłym roku umowę z marszałkiem województwa Jarosławem Stawińskim. Dzięki niej otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków UE w wysokości 4 424 179,67 zł. Wkład własny projektu opiewa na kwotę 520 649,48 zł

Grozili śmiercią, skończyli w areszcie

Sąd aresztował tymczasowo pięć osób, które grozyli pracownicy bialskiego lokalu usługowego śmiercią, a później ukradli pieniądze. Najmłodsza ma 17 lat.

Zamaskowani sprawcy weszli do środka, wykorzystując moment otwarcia drzwi przez wychodzącą z budynku osobę. Grozili kobiecie śmiercią i ukradli znajdującą się tam gotówkę - 1300 zł. Pokrzywdzonej udało się uciec z lokalu.

Sprawą zajęli się policjanci bialskiej komendy, zwalczający przestępczość przeciwko mieniu. Okazało się, że za napad odpowiedzialni są mieszkańcy Białej Podlaskiej w wieku

Białej Podlaskiej w wieku 17-41 lat. Z ustaleń policjantów wynikało, że dwie osoby początkowo weszły do lokalu, by umożliwić wtargnięcie tam pozostałej trójce.

Wszystkie osoby zostały zatrzymane do wyjaśnienia. Wobec całej piątki Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. 39-latką oraz jej o dwa lata starszy znajomy odpowiadać będą w warunkach recydywy, gdyż w ostatnim czasie odbywali karę za podobne przestępstwo - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej. (McM)



Okazało się, że za napad odpowiedzialni są mieszkańcy Białej Podlaskiej w wieku 17-41 lat

Obawy o wpływ gnojowicy z fabryki mięsa na środowisko

Spory o przyszłe odory z wielkiej chlewni

Ambitne plany młodego rolnika z gm. Drelów zderzyły się z obawami wielu mieszkańców Przechodziska. On chce wybudować dwie olbrzymie chlewnie na ponad 4,6 tys. świń, a oni już utworzyli komitet protestacyjny, gdyż nie godzą się na możliwy gigantyczny smród.

Postępowanie administracyjne w sprawie olbrzymiej inwestycji zostało wszczęte 21 grudnia na wniosek inwestora, czyli Karola Szykuta, zamieszkałego w Przechodzisku. Rolnik, utrzymujący w swoim gospodarstwie prawie 100 macior, postanowił rozwinąć hodowlę. Z dokumentów wynikało, że inwestor planuje budowę dwóch budynków inwentarskich, w których znajdować się będą łącznie 4622 sztuki trzody chlewnej, z tego: 1550 sztuk prosiąt od jednego do dwóch miesięcy, 1536 sztuk warchlaków od dwóch do czterech miesięcy oraz 1536 sztuk tuczników do sześciu miesięcy.

Olbrzymia fabryka mięsa będzie wytwarzać pełne baseny gnojowicy.

Wójt Piotr Kazimierski potwierdza, że wydał postanowienie



Piotr Kazimierski,

wójt gminy Drelów

Zależy mi, aby po zdjęciu obostrzeń zorganizować zebranie wiejskie. Inwestor jest mieszkańcem tej wsi, może dojść zatem do kompromisu, być może ograniczy on zakres przedsięwzięcia. Gmina jest bogata w spory. Trwa dużo konfliktów dotyczących inwestycji, gdyż we wsiach nie brakuje ludzi przedsiębiorczych. Powstaje wiele farm fotowoltaicznych oraz kurników. Najbardziej cieszą farmy fotowoltaiczne, bo spory podatek się odhacza na rzecz gminy. Duże chlewnie i kurniki nie przynoszą samorządom takich wpływów, a jedynie powodują wydatki na zniszczone drogi.

o wszczęciu postępowania.

– Już mamy w tej sprawie pozytywną opinię marszałka województwa. Zaprotestowali jednak mieszkańcy. Duża liczba osób kwestionuje lokalizację tej inwestycji. Twierdzą, że jest ona niefortunna, bo dotyczy centrum miejscowości. Zależy mi, aby po



Andrzej Mironiuk,

radny powiatu bialskiego

Czekamy na opinię Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie, gdyż wydłużył termin jej wydania. Podobnie Wody Polskie za pośrednictwem wójta zwróciły się do wnioskodawcy o uzupełnienie raportu o oddziaływaniu przedsięwzięcia na środowisko, gdyż są nieścisłości. Inwestycja ma być wykonana na terenach zalewowych w okolicy Kanału Wieprz-Krzna. Jak można na pola w tym rejonie wywozić duże ilości gnojowicy?

zdjęciu obostrzeń zorganizować w tej sprawie zebranie wiejskie. Na to też naciska inwestor, który chce, aby go wysłuchano i mógł przekonać ludzi do swoich racji – mówi wójt.

Piotr Kazimierski przyznaje, że inwestor jest młodym, sympatycznym człowiekiem. Nie ukrywa, że sam – jako wójt – znalazł się w trudnej sytuacji. Prawo bowiem ogranicza postępowanie wójta do

zbierania opinii innych instytucji.

– Niestety, pomija się interes mieszkańców miejscowości. Moja rola jest pomniejszona do automatu, który nie może zwracać uwagi na protesty społeczne. Niewątpliwie, olbrzymie chlewnie zmienią życie wielu osób, parcele w Przechodzisku stracą na wartości. Atmosfera jest bardzo nerwowa. Trudno się dziwić, że ludzie protestują – mówi wójt.

Ludzie boją się fetoru

Andrzej Mironiuk, radny powiatu bialskiego, stanął na czele komitetu protestacyjnego w Przechodzisku. 22 stycznia skierował do wójta podpisany przez 58 osób wniosek o wydanie negatywnej decyzji na realizację inwestycji.

W piśmie protestujący wskazali na możliwe problemy z gnojownicą, która będzie spływać do gigantycznych wanień i następnie ma zostać wywieziona na pola uprawne, skąd uniesie się odór.

– Gnojowica będzie stanowić zagrożenie ekologiczne, w tym grozić skażeniem indywidualnych ujęć wody znajdujących się w miejscowych gospodarstwach oraz wpływać będzie na przydomowe uprawy warzyw i owoców – ostrzegają protestujący.

Olbrzymie chlewnie zmienią życie wielu osób, parcele w Przechodzisku stracą na wartości. Atmosfera jest bardzo nerwowa. Trudno się dziwić, że ludzie protestują – mówi wójt

– Od kilkudziesięciu lat w tej wsi mam nieruchomości. Dziesiątki osób zwróciły się do mnie, abym zaangażował się w sprawę. W Przechodzisku ludzie mają przedsiębiorstwa sadowniczne, warsztaty samochodowe. Ludzie burzą się, bo odór zepsuje im radość życia. Prawdopodobnie wiatry poniosą smród do Drelowa, do Urzędu Gminy i szkoły. My nie jesteśmy przeciwko człowiekowi, a inwestycji – mówi Andrzej Mironiuk.

Paweł Duklewski, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie, poinformował nas, że jeszcze trwa przygotowywanie opinii w sprawie inwestycji w gm. Drelów.

– Poprosimy o uzupełnienie raportu i wyjaśnienie kilku kwestii dotyczących wody, powietrza i przyrody – zapowiada.

Czekają na zebranie wiejskie

Karol Szykut, rolnik przygotowujący dużą inwestycję, nie chce

odpowiadać na pytania dotyczące jego przedsięwzięcia.

– Czekam na możliwość zorganizowania spotkania z mieszkańcami, ponieważ to dla mnie bardzo ważne. Oczekuję, że będziemy mogli tam porozmawiać, ponieważ napisano bardzo dużo nieprawdziwych informacji o inwestycji, którą chciałbym przybliżyć mieszkańcom. Jesteśmy gospodarstwem rodzinnym, więc zmiana lokalizacji nie jest taka prosta – krótko stwierdza Karol Szykut.

Barbara Oleksiuk, sołtys Przechodziska, także woli nie zabierać głosu w sprawie konfliktu.

– Wiem, że zbierane były podpisy pod protestem w sprawie inwestycji. Nie było jednak jeszcze spotkania wiejskiego. Musimy dać szansę młodemu rolnikowi, aby się wypowiedział, jakie ma zamiary. Przed zebraniem nic nie powiem – zastrzega pani sołtys.

Marek Pietrzela

Przez blisko rok kradł metale ze skupu

BIAŁA PODLASKA: Za kradzież metali kolorowych odpowie 47-letni białczanin. Mężczyzna został złapany na gorącym uczynku.

Policjanci ustalili, że właściciel punktu skupu metali kolorowych od dłuższego czasu podejrzewał, że ktoś go okrada.

Dzięki zainstalowanemu monitoringowi podejrzewany o kradzież mężczyzna został ujęty, gdy po raz kolejny odwiedził punkt – już po jego zamknięciu.

Na terenie sąsiedniej posesji policjanci znaleźli należący do mężczyzny samochód, a w jego bagażniku część skradzionych przedmiotów. 47-latek został zatrzymany. Razem z nim do policyjnego aresztu trafił 64-latek pracujący na terenie tej samej posesji. Mężczyzna za każdym razem umożliwiał 47-latkowi wejście na teren punktu skupu.

Policjanci ustalili, że do kradzieży dochodziło już od stycznia ubiegłego roku. Wartość strat oszacowana została na kwotę niemal 5,5 tys. zł.

– W trakcie rozmowy z policjantami 47-latek przyznał, że skradziony złom sprzedawał w innych punktach na terenie miasta i gminy Biała Podlaska. Mężczyzna usłyszał zarzut. Na poczet przyszłych kar i grzywnien funkcjonariusze zabezpieczyli należący do mężczyzny samochód. Zarzuty w tej sprawie usłyszał też 64-latek – informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(red)

Skaner wykrył kontrabandę

W kontenerze jadącym z Chin obok części rowerowych przemycano papierosy warte ok. 332 tys. zł.

Przed kilkoma dniami funkcjonariusze Oddziału Celnego w Małaszewiczach poddali szczegółowej kontroli jeden z kontenerów wjeżdżających do Polski. Zgodnie z deklaracją, miały znajdować się tam części rowerowe.

Izba Administracji Skarbowej w Lublinie poinformowała nas, że podejrzenia funkcjonariuszy

wzbudził obraz, który wyłonił się w wyniku przeskanowania urządzenia RTG.

– Po raz kolejny skaner okazał się nieomylny. Wśród legalnie wwożonego towaru, w miejscach wytypowanych przez RTG, funkcjonariusze znaleźli nielegalne papierosy – powiadamia IAS.

Dodaje, że w sumie w kontenerze ukrytych było ponad 23,7 tys. paczek papierosów o wartości rynkowej ponad 332 tys. zł.

(pim)

Pomogą w aktywizacji zawodowej

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej realizuje projekt pt. „Bierność – Aktywność”, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Jego celem jest wzrost integracji społecznej oraz poprawa dostępu do rynku pracy bezrobotnym, biernym zawodowo, niepełnosprawnym oraz tym, którzy chcą podnieść swoje kwalifikacje. Nabór chętnych trwa do 28 lutego. Więcej informacji i formularze zgłoszeniowe znajdują się na stronie internetowej MOPS.

W

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nektrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Odśnież chodnik i dach budynku

Opady śniegu oznaczają więcej obowiązków dla właścicieli posesji oraz zarządców nieruchomości.

Należy do nich sprzątanie śniegu i lodu z chodników, a także usuwanie sopli i nawisów śnieżnych z budynków.

– Niewywiązywanie się z nich może niestety nieść za sobą konsekwencje. W ostatnich tygodniach w Polsce pojawił się śnieg – przypomina magistrat.

Jerzy Szubiela

R E K L A M A

Komunalnik
Biała Podlaska
www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Minister: Nie należę do szczupłych, ale nie możemy akceptować nadwagi wśród uczniów

Rubensowskie kształty w szkolnych ławkach? „Bez przesady”

Walkę z nadwagą wśród polskich uczniów zapowiedział minister Przemysław Czarnek. Opinie nauczycieli na temat występowania tego zjawiska i jego skali są różne, ale na ogół nie widzą podstaw do wyolbrzymiania tego problemu.

Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, zapowiedział niedawno rozpoczęcie walki z nadwagą wśród uczniów. Powołał się na międzynarodowe badania sprzed trzech lat, w których brała udział także polska młodzież.

Wynika z nich, że prawie 30 proc. chłopców w wieku 11-15 lat i ponad 14 proc. dziewcząt ma nadwagę. W latach 2014-2018 odsetek młodzieży z nadmierną masą ciała wzrósł z 19,9 do 21,7 procent.

Zdaniem ministra, pandemia koronawirusa i spędzanie przez uczniów większej ilości czasu w domu, może sprawić, że coraz więcej dzieci nabierze „rubensowskich kształtów”.

„Fakt, że minister do najszcuplejszych nie należy, delikatnie rzecz ujmując, nie oznacza, że mamy zaakceptować problem nadwagi i otyłości wśród dzieci i młodzieży” – napisał autoironicznie na Twitterze Czarnek i zapowiedział, że sam do kwietnia schudnie aż 5 kilogramów.

Otyłość? Przesada

Sprawdziliśmy, czy spostrzeżenia

odnośnie nadwagi wśród uczniów, dzielają dyrektorzy szkół z powiatu parczewskiego.

– Pewien problem z nadwagą wśród uczniów rzeczywiście występuje, natomiast mówienie o otyłości byłoby przesadą – uważa Marzena Waszczuk-Banczer, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Sosnowicy.

Jej zdaniem diagnozę obecnej sytuacji utrudnia fakt, że przez pandemię większość lekcji odbywa się zdalnie.

– Nie mamy tak naprawdę kontaktu z dziećmi. Po najmłodszych uczniach, którzy chodzą na lekcje, nadwagi nie widać, ale sytuacja zazwyczaj jest gorsza wśród starszych dzieci – mówi Marzena Waszczuk-Banczer.

Z diagnozą ministra Czarneka o problemie z nadwagą polskich uczniów nie zgadza się Łucja Furmaniuk, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Dębowej Kłodzie, gdzie uczy się około 150 dzieci.

– Nie widzę tego problemu. Mamy jeden przypadek (nadwagi – aut.) w starszej klasie. Na lekcje wrócili uczniowie klas 1-3 i nie uważam, żeby problem był tak poważny, jak się opisuje – oceniła Łucja Furmaniuk i dodała, że dbają o siebie zwłaszcza uczennice starszych klas. – Robią wszystko, żeby nie przytyć – zauważyła pani dyrektor.

Niechęć do WF-u?

Minister Czarnek sporo uwagi poświęcił też problemowi opuszczania

przez uczniów zajęć wychowania fizycznego. W szkole w Sosnowicy ten problem nie występuje.

– Nasi uczniowie kochają WF, absolutnie nie zauważyłam niechęci do tego przedmiotu. Mam bardzo dobrych nauczycieli, których pasjonuje to, co robią. Na wysokim poziomie są chociażby zajęcia siatkówki. Wiadomo, że zwolnienia lekarskie się zdarzają, ale w sytuacjach wyjątkowych, np. złamań – tłumaczy M. Waszczuk-Banczer.

W szkole są dwie sale gimnastyczne i boisko do siatkówki plażowej. Odbywają się tam mecze o zasięgu regionalnym i powiatowym.

Placówka stara się wyrabiać u uczniów pozytywne nawyki żywieniowe.

– Realizujemy różne działania profilaktyczne, wzięliśmy np. udział w ogólnopolskim projekcie walki z nadwagą sfinansowanym ze środków unijnych. Zwracamy uwagę, żeby uczniowie nie przynosili do szkoły słodkich napojów. Zachęcamy, aby zdrowo się odżywiali i nie jedli np. batoników – mówi pani dyrektor.

Również uczniowie z Dębowej Kłody chętnie chodzą na lekcje WF-u. – Nie obserwuję problemu masowych zwolnień. Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w zajęciach: nawet teraz, jak lekcje odbywają się zdalnie, to wulcista prowadzi je przez internet. Dzieci bardzo chętnie uczestniczą w tych zajęciach i wykonują zadania – mówi dyr. Łucja Furmaniuk.

Przyznaje jednak, że obecna sytuacja, w której uczniowie dużo czasu



Fot. Kamil Kulig

Przemysław Czarnek minister edukacji i nauki

„Fakt, że do najszcuplejszych nie należę, delikatnie rzecz ujmując, nie oznacza, że mamy zaakceptować problem nadwagi i otyłości wśród dzieci i młodzieży. Do kwietnia schudnę 5 kilogramów”



Fot. Kano

Marzena Waszczuk-Banczer dyrektor Szkoły Podstawowej w Sosnowicy

– Pewien problem z nadwagą wśród uczniów rzeczywiście występuje, natomiast mówienie o otyłości byłoby przesadą. Nasi uczniowie kochają WF, absolutnie nie zauważyłam niechęci do tego przedmiotu



Fot. Tomasz Dominik

Jarosław Pastor dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Parczewie

– O tym, co spożywają dzieci, decydują ich rodzice. Kiedyś był u nas szkolny sklepik, gdzie można było kupić np. batoniki. Od kilku lat sklepiku już nie ma, a zatem wszystko zależy od rodziców

spędzają w domu, nie jest dobra. – Najlepiej by było, gdyby wrócili do szkoły i normalnie ćwiczyli, ale to nie wina dzieci, lecz wina tego, co się dzieje dookoła nas. Miejmy nadzieję, że niedługo to się skończy – dodaje.

Pandemia nie sprzyja profilaktyce

Jarosław Pastor, dyrektor Szkoły Podstawowej numer 1 w Parczewie uważa, że ciężko jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy polscy uczniowie mają problem z nadwagą.

– Obecnie mogę obserwować tylko najmłodsze dzieci z klas 1-3, które chodzą na lekcje – przypomniał, nawiązując do obostrzeń epidemicznych.

Czy uczniowie SP nr 1 chętnie chodzą na lekcje WF-u? – W naszej szkole nigdy nie było takiego trendu, żeby nie ćwiczyć, ale zdarzają się też tacy uczniowie. Sporo zależy od klasy. Na pewno nie można powiedzieć, że zwolnienia z WF-u są plagą – mówi J. Pastor i przypomina, że ucznia z zajęć WF-u może zwolnić dyrektor na podstawie opinii lekarza.

Jarosław Pastor przyznaje, że szkoła stara się nie ingerować w to, czy dzieci piją w szkole np. słodkie napoje.

– O tym, co spożywają ich dzieci, decydują rodzice. Kiedyś był u nas szkolny sklepik, gdzie można było kupić np. batoniki. Od kilku lat sklepiku już nie ma, a zatem teraz wszystko zależy od rodziców. Jeśli stwierdzą, że dobra jest np. Coca-Cola, to nie

mam prawa w to ingerować – wyjaśnia dyrektor i dodaje, że dzieci mogą zjeść w szkole dwudaniowy obiad. – W kuchni serwowany jest dobry kompot, a także deser, który zazwyczaj składa się z owoców. Obiady nie są drogie – mówi Pastor.

W ubiegłym roku szkoła brała udział w programie walki z nadwagą i otyłością w klasach 4-6 szkół podstawowych. Był dofinansowany z pieniędzy unijnych.

– Przez tydzień odbywały się warsztaty w szkole, dzieci dostały w nagrodę skakanki. Program miał charakter edukacyjny i profilaktyczny, w tym roku program miał być kontynuowany, ale przez pandemię tak się nie stanie – ubolewa J. Pastor.

Grzegorz Rekiel

Sentkiewicz: Warto uwzględnić argumenty handlujących

Kupcy rozmawiali z burmistrzem. Będzie obniżka opłat na targowisku?

POWIAT ŁUKOWSKI
Grupa kupców spotkała się w ubiegłym tygodniu z Marcinem Sentkiewiczem. Powodem do dyskusji z burmistrzem Stoczka były horrendalnie wysokie - zdaniem kupców - opłaty rezerwacyjne za miejsce targowe.

Jak mówi nam Arnold Królak, jeden z inicjatorów rozmów, burmistrz jest skory do kompromisu. Podła propozycja, aby opłata rezerwacyjna została obniżona o 20 zł miesięcznie. Marcin Sentkiewicz - według Królaka - zobowiązał się również, że w przyszłym roku w styczniu i lutym handlujący będą całkowicie z niej zwolnieni.

„Wspólnocie” burmistrz tłumaczy,

czy, że rozmowa z kupcami była merytoryczna, a ich argumenty warto uwzględnić. Decyzja należy natomiast do Rady Miasta. Tej burmistrz ma zaproponować stosowną poprawkę. Jest ona właśnie przygotowywana.

Sentkiewicz potwierdza, że zaproponuje obniżkę o 20 zł miesięcznie opłaty rezerwacyjnej, ale jedynie dla kupców z drugiego rzędu. Przypomnijmy. Wysokość opłat jest uzależniona od atrakcyjności miejsca do handlu. Rynek w Stoczku podzielony jest na trzy rzędy (patrz ramka).

Uporządkować system

Jak przekonuje Marcin Sentkiewicz, w całej sprawie chodziło o uporządkowanie systemu opłat za handel. Ten był nieszczytny, bo - jak wynika z wycień ma-

gistratu - nie wszyscy handlujący płacili należność. A te jeszcze do niedawna była dwuskładowa. Po pierwsze opłata targowa - 12 zł za rynek (48 zł - miesięcznie), po drugie - opłata rezerwacyjna maks. 40 zł. Jak tłumaczy Sentkiewicz, powszechną praktyką było, że kupcy unikali płacenia.

– Tłumaczenie były różne. Typu, że jeszcze nie zarobili - wyjaśnia burmistrz.

Przypomina też, że datek zbierany był przez inkasentów, a ci nie zawsze byli w stanie wyegzekwować należności.

Wprowadzenie wyższej opłaty rezerwacyjnej przy jednoczesnym zlikwidowaniu targowej pozwoliło uszczelnić system. – Handlujący uiszczają opłatę w biurze targowiska. Już zauważyliśmy wzrost wpływów - przekonuje Marcin Sentkiewicz.

Zapowiada, że jeżeli rząd wróci znieśioną na czas pandemii opłatę targową, ta będzie wynosiła w Stoczku symboliczną złotówkę.

Kupcy: Prawie 200 proc. podwyżki

Przypomnijmy. Handlujący w każdy wtorek na targu w Stoczku Łukowskim dostali z nowym rokiem niemiłą niespodziankę od władz miasta.

Arnold Królak handluje po rynkach od lat. Mówi, że pandemia dotknęła także i handel. Mało klientów. Ludzie trzymają się za portfele. Do tego styczeń i luty nigdy nie były dobrym czasem dla handlu. W tych miesiącach jest „zastój”. Królak mówił nam, że władze Stoczka Łukowskiego zafundowały handlowcom z nowym rokiem stone podwyżki.

– Nawet 200 proc. - tłumaczy Królak. Chodzi o opłatę rezerwacyjną. Pan Arnold - w kontekście nowych stawek opłaty rezerwacyjnej na targowisku w Stoczku - wlicza, że za miejsce handlowe o pow. 9 mkw. będzie musiał zapłacić od lutego 1440 zł za kwartał - 480 zł miesięcznie.

– Do tej pory płaciłem 570 zł kwartalnie - mówi.

Zły na działania władz miasta jest też Paweł Chodziński z Siedlec. Handluje m.in. chemią. We wtorek (3 lutego) utaragował 200 zł.

– Po odjęciu kosztów paliwa i opłat nic mi nie zostanie - twierdzi.

Takie samo zdanie ma Robert Jastrzębski, który handluje ciuchami. W jego przypadku opłata kwartalna skoczyła z 380 na 960 zł.

Wysokość opłaty rezerwacyjnej

**I rząd -
40 zł/2020 i 100 zł/2021**

**II rząd -
32 zł/2020 i 80 zł/2021**

**III rząd -
20 zł/2020 i 60 zł/2021**

W 2020 roku dochodziła jeszcze opłata targowa. Jednorazowo 12 zł

– Nie umiem tego wytłumaczyć, a tym bardziej zrozumieć - mówi.

Po zesłotygodniowych rozmowach z burmistrzem Sentkiewiczem nastroje są bardziej optymistyczne. – Czekamy na ruch samorządu - mówi Arnold Królak.

Łukasz Prusak

Zapisują i szczepią nauczycieli. „Co roku szczepię się przeciw grypie, więc teraz nie widzę przeciwwskazań”

Nadchodzi wielkie kłucie pedagogów

W parczewskim szpitalu ruszyły szczepienia nauczycieli. Akcja cieszy się sporym zainteresowaniem, szczepionkę chce przyjąć np. 37 spośród 40 pedagogów Zespołu Szkół im. Stanisław Staszica. Przygotowania trwają także w powiatach bialskim i radzyńskim.

W ubiegłym tygodniu na szczepienie mogli się rejestrować nauczyciele pracujący „stacjonarnie” z dziećmi i młodzieżą. Chodzi m.in. o nauczycieli przedszkoli, klas 1-3 czy osoby uczące zawodu. Nie mogli się zapisać nauczyciele mający powyżej 60 lat, bo zgodnie z zaleceniami ekspertów szczepionką firmy Astra Zeneca (nauczyciele będą szczepieni tym preparatem) mogły być w Polsce szczepione tylko osoby mające mniej niż 60 lat. Jednak w ostatni piątek zasady zostały zmienione i preparat Astra Zeneca może być stosowany do 65. roku życia – nauczyciele w wieku 60-65 lat mogą się zatem „dopisywać”.

Biała Podlaska: połowa już zapisana

Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik

prasowy bialskiego magistratu, poinformowała nas, że w szkołach, przedszkolach i placówkach oświatowych prowadzonych przez miasto zapisało się na szczepienia 521 nauczycieli, co stanowi 53,4 proc. wszystkich zatrudnionych (dane z przedpołudnia 15 lutego).

– Powyższa liczba może ulec zmianie, gdyż termin rejestracji upływa 17 lutego – zaznaczyła rzecznik.

Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala, mówi, że w tej lecznicy zrealizowano dotychczas 5310 szczepień (stan na 15 lutego, godz. 8.30), w tym drugą dawkę z grupy „0” otrzymało 1 413 osób. Zaszczepiono 652 seniorów.

– Kolejną grupą są nauczyciele, w poniedziałek rozpoczęto szczepienia – zamówiono 400 dawek – podkreśla rzecznik.

Międzyrzec: zagrożeni szczepią się chętniej

Na zainteresowanie nauczycieli szczepieniami w Międzyrzeczu wpływa sytuacja epidemiczna w miejscowych szkołach. Szczególnie niebezpieczna jest w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, gdzie po wykryciu zakażenia u dwóch pracowników, zawieszono zajęcia sta-



Mirosław Kowalski
dyr. ZS im. St. Staszica:

Zgłosiłem się do szczepienia, bo nie widzę przeciwwskazań. Ze względu na kontakt z dużą liczbą młodych ludzi, co roku szczepię się przeciw grypie

cjonarne na dłuższy czas.

Andrzej Mironiuk z urzędu miasta poinformował nas, że ta sytuacja potrwa co najmniej do niedzieli. Na szczęście 16 lutego wracają już zajęcia stacjonarne w dwóch grupach przedszkolnych oraz jednej edukacji wczesnoszkolnej w Zespole Placówek Oświatowych nr 3. Tam testy wcześniej wykazały zakażenie koronawirusowe u dwóch nauczycieli i jednego pracownika niepedagogicznego.

Pod wpływem tych zdarzeń w ZPO3 do szczepienia zgłosiło się aż 37 nauczycieli (84 proc. z tej placówki).

Inspektor Marta Muszyńska z międzyrzeckiego magistratu, poinformowała nas, że w innych placówkach zgłosiło się: w ZPO 1 – 19 osób (40 proc.), ZPO 2 – 10 osób (32 proc.), w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym – 24 (35 proc.) oraz w Żłobku Miejskim – 12 (85,7 proc.).

Powiat bialski: zainteresowanie zróżnicowane

W szkołach i poradniach prowadzonych przez powiat bialski zainteresowanie szczepieniami jest zróżnicowane. Inspektor Dorota Uryniuk ze Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że do szczepienia przeciwko COVID-19 zgłosiła się następująca liczba pracowników: Zespół Szkół w Janowie Podlaskim – 1 osobą, Zespół Szkół Technicznych w Międzyrzeczu – 24, Liceum Ogólnokształcące w Wysznicach – 7, Zespół Szkół w Małyszewiczach – 20, Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu – 17 oraz Powiatowa Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Białej Podlaskiej – 6. Rejestracja trwa do 18 lutego.

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, powiedział nam,

– Dostaliśmy 268 tysięcy zgłoszeń z całego kraju. Najwięcej nauczycieli zgłosiło się w województwach: mazowieckim – 42,5 tys., śląskim – ponad 31 tys. oraz wielkopolskim – 28 tys. – poinformował rząd

że w sobotę i niedzielę zaczną się tam szczepienia nauczycieli szczepionką AstraZeneca.

W Parczewie wielu chętnych

Szczepienia nauczycieli ruszyły 12 lutego. Prowadzone są m.in. w przychodni przyszpitalnej w Parczewie.

– Zaczęliśmy od 30 osób, głównie nauczycieli klas 1-3. Zadeklarowanych mamy w sumie ponad 250 osób – powiedziała nam w poniedziałek Bogumiła Paszkowska-Bloch, koordynator szczepień w parczewskiej placówce i dodała, że dziennie szczepionych będzie około 30-40 osób.

Szczepić chcą się nauczyciele z Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie.

– Spośród 40-osobowej kadry aż 37 osób wyraziło taką wolę – mówi dyrektor Mirosław Kowalski.

O terminie szczepienia nauczycie-

le będą prawdopodobnie powiadamiani SMS-em.

Radzyń w gotowości

– Dzisiaj (15 lutego) od rana siedzę nad komputerem i jestem gotowa do przyjmowania zgłoszeń. W pierwszym terminie chęć zaszczepienia się przeciwko koronawirusowi wyraziło 6 nauczycieli, dzisiaj mamy drugi termin zapisów, do tej pory mam dwóch chętnych – powiedziała nam Bożena Płatek, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1. W szkole pracuje 61 nauczycieli.

Z kolei w SP 2 jest zatrudnionych 92 nauczycieli. – Zapisy dopiero ruszyły, nauczyciele mogą dzwonić, zgłaszać się przez dziennik elektroniczny, te dane dopiero spływają – informował dyrektor Cezary Czarniak.

GR, MM, PIM

Nie wszystkie baseny czynne. Jest szansa, że od marca to się zmieni

Ludzie stęsknieni za pływaniem, ale trzeba jeszcze poczekać

Niemiła niespodzianka spotkała mieszkańców Parczewa i Radzyna Podlaskiego, którzy w miniony weekend chcieli pójść na basen. Zarówno parczewski „Jelonek”, jak i radzyński Aqua Miś nadal są nieczynne. Popływać można za to w Białej Podlaskiej i Międzyrzeczu.

Rząd Mateusza Morawieckiego poluzował kolejne obostrzenia epidemiczne. Od piątku (12 lutego) znowu mogą działać baseny, z wyjątkiem aquaparków. Na razie jest to decyzja „warunkowa”. Jeśli wzrośnie liczba zakażeń koronawirusem, to za dwa tygodnie baseny znowu mogą zostać zamknięte.

Mieszkańcy Parczewa i Radzyna Podlaskiego liczyli na to, że będą mogli popływać już w miniony weekend. Spotkała ich niemiła niespodzianka.

Parczew: zbyt duże koszty, zbyt wielkie ryzyko

– Kompleks sportowo-rekre-



W basenie „Jelonek” została spuszczone woda. - Gdybyśmy zdecydowali się na otwarcie, to musielibyśmy zacząć wszystkie procedury związane z napełnianiem basenu czy chlorowaniem - tłumaczy przedstawiciel pływalni

acyjny „Jelonek” (w Parczewie – aut.) nadal jest nieczynny i w najbliższym okresie niestety nie wznawia swojej działalności – taki komunikat mogą usłyszeć mieszkańcy Parczewa i okolic, dzwoniąc do „Jelonka”.

Dlaczego basen mieszczący się przy ulicy Polnej nadal jest nieczynny?

Problem polega na tym, że mamy spuszczone woda. Gdybyśmy zdecydowali się na otwarcie, to musielibyśmy zacząć wszystkie procedury związane z napełnia-

niem basenu czy chlorowaniem. Jeżeli się okaże, że za dwa tygodnie znowu baseny przestaną działać, to mielibyśmy ogromny problem. Znowu musielibyśmy spuścić wodę, co wiąże się z ogromnymi kosztami – tłumaczy Roman Korpolewski, kierownik obiektu i dodaje, że „to nie tylko cena samej wody, ale również prądu, obsługi urządzeń czy zakupu środków chemicznych”.

Kiedy „Jelonek” może zostać otwarty? – Prawdopodobnie wtedy, gdy przywrócona zostanie

normalna działalność szkół (basen mieści się przy Szkole Podstawowej numer 2, a na razie na lekcje chodzą tylko uczniowie klas 1-3 – aut.). Poczekamy do końca lutego, zobaczymy, co dalej będzie się działo – mówi Korpolewski i przyznaje, że mieszkańcy Parczewa chcieliby już wrócić na basen. – Dzwonią, przyjeżdżają do nas i zadają pytania. Widać, że są spragnieni ruchu i aktywności fizycznej – dodaje kierownik.

Radzyń: jest nadzieja na marzec

Nadal nie działa też podlegający pod Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji basen Aqua Miś w Radzynie Podlaskiej.

– Na basenie trwają prace remontowe, a zatem jego uruchomienie jest obecnie niemożliwe. Rząd otworzył baseny warunkowo do końca lutego, jeśli za kilka tygodni ta decyzja będzie podtrzymana, wówczas od marca prawdopodobnie basen wznówi działalność – tłumaczy Anna Wasak, rzecznik prasowy radzyńskiego magistratu i dodaje, że basenu nie da się otworzyć „z

marszu”.

– Po zakończonych pracach trzeba napełnić niekiedy basenu wodą, ogrzać, dodać chlor, zrobić badania sanitarne (pod kątem obecności np. bakterii – aut.). Na ich wyniki czeka się nawet dwa tygodnie – dodaje A. Wasak.

Biała i Międzyrzec: pływamy!

W Białej Podlaskiej otwarta jest pływania przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Można też korzystać z pływalni „Oceanik” w Międzyrzeczu Podlaskim, która podlega pod Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Na basenach należy stosować się do wymogów sanitarnych. Do pływalni nie są wpuszczane osoby z objawami infekcji dróg oddechowych. Widownia jest zamknięta.

Otwarte będą sauny, ale będzie mogło w nich przebywać tylko do dwóch osób jednocześnie.

Grzegorz Rekiel, McM

Obiad z dr. Haidarem za 6,4 tys. zł



Riad Haidar

Za 6400 złotych wylicytowała obiad z posłem i lekarzem parczewskiego szpitala Riadem Haidarem jedna z mieszanek stolicy. Aukcja została przeprowadzona w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Licytować można było do 14 lutego. – Bardzo dziękuję naszemu wspólnemu darczyńcy – Kasi z Warszawy – napisał doktor na Facebooku. Obiad będzie połączony ze zwiedzaniem Sejmu. W tym roku Orkiestra zbierała pieniądze na zakup sprzętu dla oddziałów laryngologicznych.

Haidar w Sejmie zasiada od jesieni 2019 roku. Mandat wywalczył z list Koalicji Obywatelskiej.

GR

Obraz malarza ostatniego króla w p leżał zapomniany w kościele w Serni

Osiemnastowieczny feretron - przenośny obraz używany m.in. w trakcie procesji - z dziełem Jana Bogumiła Plerscha, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przez lata niszczał w zakamarkach kościoła w Sernikach. Odrestaurowany, wzbogacił wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie. Teraz rozgorzała dyskusja, gdzie będzie przechowywany po powrocie.

- Jest to dzieło wybitne, zarówno sam obraz, jak i cała struktura snycerska. Kiedy wypychaliśmy feretron z Sernik był on w fatalnym stanie i muzeum nasze dużym nakładem pracy przywrócić go do świetności. Uzupełniliśmy liczne ubytki rzeźby i zachowaliśmy wszelkie oryginalne fragmenty złoceń; same obrazy także zostały, oczywiście, zakonserwowane - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.

W Muzeum Narodowym w Krakowie od października można oglądać wystawę poświęconą twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku pn. „Geniusz baroku. Szymon Czechowicz”. Artysta tworzył w I połowie XVIII wieku. Najważniejszą część jego twórczości to obrazy religijne, które do dziś są w kościołach w Polsce i krajach, które obejmowała kiedyś Rzeczpospolita Obojga Narodów - na Ukrainie, Białorusi, Litwie.

W Lubartowie dzieła Szymona Czechowicza stworzone na zamówienie Sanguszków możemy podziwiać w kościele oo. Kapucynów - to np. „Męczeństwo św. Wawrzyńca” w ołtarzu głównym, wizerunki św. Antoniego, św. Jana Nepomucena. Na Lubelszczyźnie obrazy mistrza baroku można zobaczyć jeszcze m.in. w Opolu Lubelskim.

- Musieliśmy objechać mnóstwo kościołów, gdzie dzieła Czechowicza znajdują się w ołtarzach - mówi w promocyjnym filmie kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.



Feretron z Sernik, po odnowieniu na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie

Przygotowania do wystawy trwały długo, dzieła zaczęto zwozić do muzeum w 2017 r. Część z nich trafiła do pracowni konserwatorskiej w pałacu biskupa Erazma Ciołka. Żeby mogły trafić na wystawę, należało przywrócić im świetność, bo podczas użytkowania w kościołach i klasztorach zostały zabrudzone, uszkodzone, zdeformowane.

Trzy feretrony z dekanatu lubartowskiego

Na wystawie pokazano jedynie trzy trójwymiarowe dzieła: dwa feretrony z Lubartowa oraz jeden z Sernik. Ten ostatni nie jest dziełem Szymona Czechowicza, ale stanowi interesujące dopełnienie wystawy. Napisano o nim wiele na stronie Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na facebooku. „Dla wiernych i kolejnych proboszczów przedmiot ten był już mało atrakcyjny, gdyż pokryty patyną czasu, trochę połamany i zabrudzony stał „niemo” najpierw w nawie, a następnie przeniesiony został w bezpieczne miejsce do kościelnego zakamarku” - czytamy na stronie konserwatora.

Prawdopodobnie nie zdawano sobie sprawy z tego, że stary feretron kryje dzieło artysty, który kilka lat po jego stworzeniu trafił na królewski dwór. Feretron zawiera dwa obrazy - z jednej strony to powstałe prawdopodobnie w XIX w. „Umywanie nóg Jezusowi

przez św. Marię Magdalenę”. Drugie dzieło to „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę”. Datowane jest na 1760 r. i sygnowane przez Jana Bogumiła Plerscha.

Malował w Sernikach dla Potockich, w Warszawie dla króla

Był on siostrzeńcem Jakuba Fontany - architekta, który na zlecenie Eustachego Potockiego, właściciela dóbr sernickich, zaprojektował kościół św. Marii Magdaleny w Sernikach. Świątynię budowano w latach 1758-1766.

- Nie wiadomo, czy Plersch osobiście stał się w Sernikach. Nie było to konieczne w celu namalowania takiego małego obrazu. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zlecenie mógł otrzymać dzięki Fontanie. W r. 1768 malował on ozdoby katedry Eustachego Potockiego, fundatora kościoła, zaprojektowanego przez Fontanę - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, kurator wystawy o Czechowiczu. - Feretron nie jest pracą wyjątkową, dlatego że znamy i inne religijne obrazy Plerscha, np. „Nawiedzenie” z kościoła w Leśnej. W dziełach tych malarz jawi się nam jako twórca barokowy i dlatego właśnie ów feretron wybraliśmy na eksponat naszej wystawy, jako pełniący rolę analogii do barokowego stylu malowideł Czechowicza. Jest to dzieło wybitne, zarówno sam

obraz, jak i cała struktura snycerska - dodaje.

Jak czytamy w wydanej w 2014 r. dzięki inicjatywie ówczesnego wójta Stanisława Marzędy książce „Ku przyszłości. Dzieje gminy Serniki”, to właśnie Plerschowi przypisuje się również autorstwo wizerunku św. Marii Magdaleny w głównym ołtarzu, obrazów „Zdjęcie z krzyża” i „Najświętsza Maria Panna Niepokalanie Poczęta”. W kościele znajdowały się także dwa portrety - Eustachego i Kajetana Potockich, obecnie zaginione. Jednak niski poziom artystyczny tych malowideł miał wykluczać autorstwo Plerscha.

Mistrzowska rama zniszczona przez zapomnienie

Lubelski konserwator zwraca uwagę na ramę feretronu.

„Jest w pełni rokokowa forma jest rzadko spotykana w kościołach w wiejskich czy małomiasteczkowych parafiach, gdyż rzeźbiona jest w mistrzowski sposób. Posiada fantazyjny kształt, określony w karcie ewidencyjnej przez Cezarego Kocota, jako gruszkowaty w wykroju. Feretron wsparty jest na dwóch nogach z otworami na drągi do noszenia w procesji, w postaci zwinionych wolutowo czteroliści. Rama zbudowana jest z rocaili i tzw. kogucich grzebieni, zwieńczona głową putta w królewskiej, zamkniętej koronie. Z obu jej dolnych naroży, „wy-



Feretron przed konserwacją, w zakamarku w Sernikach. Widoczny obraz „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę” datowane na 1760 r. i sygnowany przez Jana Bogumiła Plerscha. Zdjęcie z 2017 r. z archiwum WUOZ

tryskają” niczym płomienie, liście mające początek w wolutach” - czytamy.

Feretron, wpisany do rejestru zabytków, niszczał w zapomnieniu. „Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnoładach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górniewicz-Gadzinowska.

- Zabytek jest jednak bardzo wrażliwy na uszkodzenia, nie tylko mechaniczne (potrącenia, odłamania), ale przede wszystkim te wynikające z naturalnych wahań wilgotności powietrza i temperatury, które powinny być niwelowane przez ogrzewanie pomieszczenia i nawilżanie jego powietrza - mówi dr Tomasz Zaucha. - Naszym zdaniem feretron nie powinien wrócić do tej rupieciarni, gdzie go zastaliśmy.

Do muzeum czy do matczynej parafii?

Gdzie trafi zabytek po zakończeniu wystawy? „Ze względu na konieczne do utrzymania stabilne warunki przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli

nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie” - tak kończy się tekst o feretrze na stronie wojewódzkiego konserwatora.

Ten wpis poruszył niektórych mieszkańców gminy Serniki. Pod wpisem rozgorzała dyskusja. „Lubelski Konserwator Zabytków w tym artykule sugeruje że feretron po wystawie w Krakowie trafi do muzeum w Lubartowie. Nic mi nie wiadomo, aby ten zabytek przestał być własnością parafii Serniki” - napisał jeden z komentujących.

Sprawą feretronu i innych sernickich zabytków interesuje się były wójt, regionalista, Stanisław Marzęda.

- Poprzedni proboszcz, ks. Sarna chciał założyć muzeum parafialne. Proponowaliśmy mu gminno-parafialne, ale był sceptyczny, uważał, że władze kościelne się nie zgodzą. Namówiliśmy go na projekt unijny, pomogliśmy w dokumentacji. Załapał się, dostał 75 proc. dofinansowania na utworzenie muzeum, była podpisana umowa z Urzędem Marszałkowskim. Ale proboszcz się zmienił, nowy, ks. Łysko, zrezygnował z muzeum. W Sernikach było sporo zabytków, ale wiele zaginęło jak portret Eustachego Potockiego, miniaturowe mosiężne działo, które było przy jednej z trumien w podziemiach kościoła. Są stare komże, ornaty, chorągwie. Obraz Plerscha, który jest

ozłacanych ramach kach



Z Lubartowa na wystawę pojechało „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów. Z muzeum przy parafii św. Anny, na wystawę wypożyczono dwa feretrony - obrazy przenośne, które wykorzystywano w czasie procesji. Jak wyjaśnia kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, to ważne dzieła Czechowicza.

- Nie wiemy, kiedy dokładnie mogły powstać feretrony z kościoła św. Anny, bo – w odróżnieniu od kościoła kapucynów – nie mamy tutaj żadnych przekazów źródłowych. Niewątpliwie ich powstanie łączy się jednak z wyposażaniem kościoła po jego wybudowaniu. Są to bardzo cenne dzieła. Znów: struktury snycerskie są bardzo dobre, ale przede wszystkim obrazy (MB Różańcowa i św. Jan Nepomucen) należą do znakomitych realizacji Czechowicza i co więcej – nie były dotąd szerzej znane, ani publikowane. Na zdjęciu feretrony z muzeum przy parafii św. Anny w Lubartowie, po prawej „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów



Stan zachowania ramy feretronu, fot. z 2017 r., archiwum WUOZ w Lublinie

na wystawie, może powinien być eksponowany w jakimś muzeum. Ale dlaczego nie w Sernikach, zwłaszcza, że kościół jest ogrzewany? Może powinno się go umieścić w gablocie w kościele? - zastanawia się.

Nic bez zgody parafii

W rozmowie ze „Wspólnotą” lubelski wojewódzki konserwator zabytków Dariusz Kopciowski uspokaja, że nie stanie się zabytkiem bez zgody parafii.

- Najwłaściwszym miejscem dla feretronu jest to, dla którego został wykonany. Bez zgody parafii nie można go przenieść do muzeum. Należy jednak brać pod uwagę, że zabytek powinien być przechowywany w od-

powiednich warunkach, jeśli chodzi o zabezpieczenie i temperaturę. Wystosowaliśmy do proboszcza parafii w Sernikach pismo w tej sprawie - mówi.

Proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach, ks. Zbigniew Karbowniczek, podkreśla zdecydowanie, że feretron jest jej własnością.

- Rozmawiałem z panią z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, nie było mowy o czymś takim. Feretron, który jest obecnie na wystawie w Krakowie, jest własnością parafii. Ostateczna decyzja o jego losach należy do proboszcza i Rady Parafialnej, nie ma opcji, żeby bez tego był eksponowany w innych muzeach - mówi.

Marcin Kusyk

Na potrzeby krakowskiej wystawy sernicki feretron poddano konserwacji.

- Po przeprowadzeniu dezynsekcji metodą gazowania i odkurzeniu, przeprowadzono podklejanie odspojonej, miejscami bardzo grubej, złoczonej zaprawy klejem króliczym, przyklejono odlamane fragmenty snycerki. Większe ubytki uzupełniono drewnem lipowym, a mniejsze sprężystą masą. Oczyszczono oryginalne złoto, a miejsca, które uzupełniono pozłociono złotem 23 ¾ karat. Zróżnicowanie złoczeń matowych i polerowanych dostosowano do pierwotnego wyglądu ramy. Aby uzyskać odpowiednią powierzchnię użyto również złota w proszku.

Jan Bogumił Plersch,

malarz pochodzenia niemieckiego pracował jako nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jego dzieła to m.in. dekoracja gabinetu konferencyjnego na Zamku Królewskim w Warszawie, dekoracje Pałacu Łazienkowskiego, Zamku Ujazdowskiego. Tworzył też portrety i inne obrazy. Dokumentował czas ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Jego dziełem jest obraz przedstawiający tragiczną scenę z bitwy pod Maciejowicami, kiedy Naczelnik Kościuszko, ranny i otoczony przez Kozaków, spada z konia.

Prezydent odznaczył pośmiertnie zmarłą Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Ostatnia droga Marii Rejniewicz-Wysockiej



Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę w Opolu Lubelskim. W miejscowym kościele parafialnym odprawiona została msza święta, a po niej kondukt żałobny z trumną opozycjonistki udał się na cmentarz

Działaczka opozycji demokratycznej z czasów PRL, chrześnica legendarnego majora „Zapory” spoczęła w sobotę na cmentarzu w Opolu Lubelskim. W ostatniej drodze towarzyszyła jej m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska i władze naszego województwa.

Maria Anna Rejniewicz-Wysocka zmarła w wieku 74 lat. Jej rodzinne korzenie wywodzą się z powiatu opolskiego.

„Córka rewolucji”

Urodziła się w 1946 roku w Osinach (gm. Chodel), w rodzinie zaangażowanej w walkę z niemieckim i radzieckim okupantem. Dziadek walczył z nawałą bolszewicką w 1920 roku, a ojciec był żołnierzem kampanii wrześniowej, działał w Armii Krajowej i Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Jej ojcem chrzestnym był legendarny dowódca partyzancki major Hieronim Dekutowski ps. Zapora.

Gdy Urząd Bezpieczeństwa aresztował ojca, mała Maria pisała list do Bieruta. Prosiła w nim, by tata przyjechał na święta. W liceum była pod okiem bezpieki. Gdy studiowała, brała udział w wydarzeniach z marca 1968 roku. Wówczas została zatrzymana i pobita przez milicję. Od tego momentu włączyła się w działalność antykomunistyczną. W strukturach podziemnych znana była jako Barbara Wysocka.

W jej rodzinnym domu w Osinach działała podziemna drukarnia. Ona sama zajmowała się kolportażem tajnej prasy i książek. W mieszkaniu w Lublinie ukrywała działaczy opozycji. Znajomi,



Irena Piątek,

sołtys wsi Osiny

- Droga Barbaro, choć dziwny jest ten świat, który otaczał nas i otacza, zawsze go kochałaś, odnajdując w nim sens, dobro, pokój, miłość, pomoc drugiemu człowiekowi i wiele, wiele różnorodnych gestów, które kierowałaś również do naszego lokalnego środowiska, twoich rodzinnych, niezapomnianych Osin. Dziękuję Ci z całego serca za wszelkie dobro, które uczyniłaś nam, za życzliwość, za piękną wewnętrzną postawę i niezwykle uśmiech i poczucie humoru.

dla których do końca pozostała Basią, nazywali ją „córka rewolucji”. A jej życie mówią, że to gotowy scenariusz filmowy, w którym wielu z obecnych na pogrzebie zagrało swoją rolę.

Odznaczona pośmiertnie

12 lutego postanowieniem prezydenta RP Maria Anna Rejniewicz-Wysocka pośmiertnie została oznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o polskim podziemiu niepodległościowym, działalność społeczną oraz na rzecz środowisk kombatanckich.

Order przekazał rodzinie wojewoda lubelski podczas mszy pogrzebowej odprawionej w kościele parafialnym w Opolu Lubelskim. Wojewodzie towarzyszyła wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, dla której zmarła była strażnikiem pamięci o żołnierzach niezłomnych i niezwykłą kobietą



Lech Sprawka,

wojewoda lubelski

To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłem przygotować wniosek o Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Za mało było miejsca w formularzu wniosku, żeby wpisać uzasadnienie dla uhonorowania twojej działalności, postawy, wartości, którym poświęciłaś całe swoje życie.



Małgorzata Gosiewska,

wicemarszałek Sejmu RP

Jako córka chrzestna majora Zapory pielęgnowała tradycje żołnierzy niezłomnych, przywracając ich pamięć do społecznej świadomości.

potrafiącą spajać przeszłość z teraźniejszością.

- Można powiedzieć, że rozumiała Polskę w duchu marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pamięć kultywowała, podobnie jak i jej rodzice i dziadkowie. Z wielkim entuzjazmem odwoływała się do tradycji II Rzeczypospolitej Polskiej. Była wielką patriotką, która całą sobą czuła Polskę – podkreślała Małgorzata Gosiewska.

Agnieszka Ciekot

Strona żydowska chce sfinansować budowę nowego boiska w Kazimierzu

KAZIMIERZ DOLNY: Boisko, powstałe na dawnym kirkucie, ma zostać przeniesione w nowe miejsce z drugiej strony szkoły. Spoczywający na cmentarzu zostaną odpowiednio upamiętnieni - taką propozycję złożył naczelny rabin Polski władzom Kazimierza, deklarując wsparcie finansowe.

Kazimierz nie musi się martwić o pieniądze

Sprawa, która dwa lata temu obiegła całą Polskę, a nawet Izrael, powróciła podczas ostatniego wspólnego posiedzenia komisji Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym. W obradach zdalnie udział wzięli przedstawiciele żydowscy: naczelny rabin Polski Michael Schudrich, prezes Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Piotr Puchta oraz rabin Izaak Szapiro. Rabin jest założycielem fundacji, która od 6 lat działa na rzecz ochrony cmentarzy żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Opiekuje się ponad 250 cmentarzami. W czasie połączenia strona żydowska zadeklarowała, że jest

gotowa sfinansować budowę nowego boiska na terenie tzw. „zielonego parkingu” przy Gminnym Zespole Szkół, gdzie przed paroma latami stał budynek tymczasowej szkoły kontenerowej. W zamian władze Kazimierza miałyby udostępnić teren obecnego boiska zbudowanego na dawnym cmentarzu, tak by Żydzi mogli godnie upamiętnić pochowanych tam zmarłych i od czasu do czasu odwiedzać to miejsce. Jednocześnie rabini podkreślali, że nie interesuje ich przejęcie tej działki na własność gminy żydowskiej.

Samorząd potrzebuje czasu i rozmów

Goście na obradach oczekiwali, że kazimierski samorząd od razu jasno ustosunkuje się do ich propozycji, jednak na razie stanęło na deklaracjach chęci wypracowania rozwiązania dobrego dla obu stron i zaproszenia do kolejnych spotkań, również na miejscu w Kazimierzu, po ustaniu pandemii.

– Musimy jeszcze raz się spotkać, przedyskutować i na pewno przedstawimy naszą wizję załatwienia tego problemu panom w niedługim czasie – mówi Piotr Guz, przewodniczący



Michael Schudrich
naczelny rabin Polski

- Szukamy rozwiązania i sposobu by szanować zmarłych, co jest ważne dla nas i równolegle w tym samym czasie robić coś dobrego dla dzieci, by mogły mieć nawet lepsze warunki do uprawiania sportu w szkole. Można wykorzystać teren po tymczasowej szkole, gdzie działka stoi pusta

posiedzeniu komisji.

– Propozycja jest bardzo ciekawa, ale na pewno ustalenia nie mogą odbywać się za pomocą telefonów. Po ustaniu pandemii musimy naocznie się spotkać i przedstawić swoje stanowiska – stwierdził radny Janusz Kowalski.

– Potrzebujemy czasu, żeby ze sobą porozmawiać. Osobiście chciałbym zapewnić, że zupełnie nie rozumiem panów pobudki.



Bartłomiej Godlewski
zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego

- Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy

Obydwie nasze strony są zakładnikami historii, bolesnej dla obu naszych narodów – powiedział Krzysztof Nieradka.

– Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy. Potrzebujemy trochę czasu jako radni, jako władze Kazimierza, ale przede wszyst-

kim potrzebujemy z państwem konkretnej rozmowy o konkretnych rozwiązaniach – mówił wiceburmistrz Bartłomiej Godlewski.

Dalsze negocjacje miałyby koordynować Urząd Miasta, a wypracowana koncepcja później przedstawiona radnym do akceptacji. Pojawił się pomysł utworzenia specjalnego zespołu roboczego radnych.

Potomkowie cadyka oburzeni boiskiem

W 2018 r. chasydzka rodzina Taubów odkryła, że na terenie boiska pochowany jest cadyk Ezechiel Taub. Razem z nim na kirkucie ma spoczywać około 200 żydowskich mieszkańców Kazimierza. Pisały o tym nawet izraelskie dzienniki, a żydowski działacz Meir Bulka, radykalny w swoich działaniach, zorganizował specjalną konferencję prasową w Kazimierzu, jako termin obierając 1 września 2018 r., w dniu uroczystego otwarcia nowo wybudowanej szkoły w Kazimierzu Dolnym. Podczas ostatniego spotkania strony żydowskiej i samorządu miasteczka, przedstawiciele chasydów zabrakło.

Prokuratura nie wykryła przestępstwa

Sprawa kazimierskiego kirkutu, na którym dziś mieści się szkolne boisko, trafiła też do prokuratury. W lipcu 2018 r. radca prawny Łukasz Piłasiwicz, reprezentujący Taubów - zgłosił możliwość popełnienia przestępstwa obrazy uczuć religijnych i bezczeszczenia zwłok. Jak dziś informuje prokurator rejonowy dla Lublina-Południe Bartosz Frąk, sprawę po kilku zażaleniach Taubów ostatecznie umorzono, nie doszukując się znamion popełnienia przestępstwa.

– Gdy pierwszy raz umorzaliśmy tę sprawę, zgłaszający zgodnie z właściwością miejscową złożył zażalenie do Sądu Rejonowego w Puławach. Sąd uchylił naszą decyzję i zgodnie z jego wytycznymi wykonywaliśmy dalsze czynności. Po ich realizacji sprawa znowu została umorzona, na co złożono zażalenie do prokuratora okręgowego. PO ostatecznie podtrzymał naszą decyzję i postępowanie w tym przedmiocie stało się prawomocne. U nas ta sprawa zakończyła się 31 marca zeszłego roku – mówi prokurator.

Kamil Wąsik

Zgony w Domu Seniora. Co stało się w placówce pod Baranowem?

Tylko do piątego lutego zmarło dwóch pensjonariuszy. Nieoficjalnie mówi się o 9, jednak sanepid uchyła się od odpowiedzi na zadane przez nas pytania.

Ognisko COVID-19 pod Baranowem

Informacja o tym, że w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów w krótkim czasie zmarło kilkoro pensjonariuszy, dotarła do nas w piątkowe popołudnie, 5 lutego. Natychmiast wykonaliśmy telefon do placówki. Zadzwoniliśmy pod jedyny udostępniony numer telefonu komórkowego. Odebrała kobieta. Przedstawiliśmy się i zapytaliśmy, czy możemy rozmawiać z kimś z kierownictwa, na co

ta zareagowała mówiąc, że nic nie będzie komentować, nie czekając na wyjaśnienie przyczyny naszego telefonu. Na koniec rzucając ponadto stwierdzenie „jeśli dzwonić, to wiecie”.

Następnie – kilka minut później – skontaktowaliśmy się z Agnieszką Strzępką, rzeczniczką wojewody lubelskiego, którą zapytaliśmy o sytuację w Domu Seniora pod Baranowem. Po około dwóch godzinach otrzymaliśmy SMS-a następującej treści:

„Aktualnie w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny z Puław prowadzi dochodzenie epidemiologiczne. Po jego zakończeniu i uzyskaniu wyników zostaną przedstawione rekomendacje do dalszych działań” – napisała Agnieszka Strzępka.

Okazało się, że u osób przeby-

Katarzyna Wnuk

rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie - 6 lutego zlecono badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2 u 23 osób

wających w placówce pojawiły się objawy, mogące świadczyć o zakażeniu koronawirusem. Test potwierdził COVID-19 u 9 pensjonariuszy.

– W dniu 6 lutego 2021 roku w ramach prowadzonego postępowania epidemiologicznego Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Puławach zlecił badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SAR-

S-CoV-2 u 23 osób - tłumaczy Katarzyna Wnuk, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Byli już po szczepieniu

Tylko od piątku, 5 lutego 2021 r., zmarło dwóch pensjonariuszy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że w piątek stan kilku osób znacznie się pogorszył. Mieszkańcy Woli Czołnowskiej widzieli jadące w kierunku Domu Seniora karetki. Kilka osób trafiło do szpi-

tala w Puławach.

– W związku z zaistniałą sytuacją epidemiologiczną w obiekcie przeprowadzono dokładne wietrzenie, mycie oraz dezynfekcję pomieszczeń i urządzeń, a także podjęto działania w kierunku przeprowadzenia dekontaminacji pomieszczeń w wykorzystaniem specjalistycznej firmy - dodaje rzeczniczka WSSE w Lublinie.

Jak się okazuje mieszkańcy Domu Seniora w Woli Czołnowskiej pierwsze szczepienie (z dwóch dawek - przyp. red.) mają już za sobą. Niebawem mieliby przyjąć kolejną dawkę.

– 19 stycznia br., po przeprowadzeniu lekarskiego badania kwalifikacyjnego, 37 pensjonariuszy poddano szczepieniu przeciw COVID-19 na terenie Domu Seniora - informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubel-

skiego i dodaje:

– Aktualnie 1 osoba z personelu Domu Seniora „A w sercu maj” jest hospitalizowana z powodu SARS-CoV-2.

W poniedziałek, 8 lutego, media informowały o śmierci 9 pensjonariusza. Niestety sanepid nabrał wody w usta i nie chciał nam podać informacji o tym, ilu podopiecznych Domu Seniora z Woli Czołnowskiej zmarło od dnia przyjęcia pierwszej dawki szczepionki oraz czy u wszystkich zmarłych zdiagnozowano COVID-19. Chcieliśmy również wiedzieć m.in. czy wszyscy pensjonariusze zostali zaszczepieni oraz którą z dostępnych szczepionek. Tego sanepid również nam nie ujawnił odpowiadając, że nie koordynuje szczepień.

Marta Pietroni

Walka na anonimymy

I napalone myszki wysłane z telefonu wicestary

POWIAT OPOLSKI: Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim w ciągu tygodnia stało się pośmiewiskiem.

Wystarczył jeden wulgarny SMS z komórki wicestary do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej, aby o budzącym kontrowersje samorządowcu usłyszało całe województwo. Ten sam samorządowiec w czwartek przekazał Wspólnocie kolejną ośmieszającą urząd informację.

Wulgarny rysunek

Zacznijmy od początku. W poniedziałek, 8 lutego, o godz. 6:45 dzwoniła komórka służbowa dziennikarki Wspólnoty Opolskiej. Na ekranie wyświetlił się numer telefonu wicestary Janusza Złotucha. Dodajmy, numer służbowy, z którego niejednokrotnie wcześniej dzwonił do redakcji. Ale rozmowa nie doszła do skutku. Dziennikarka nie odebrała połączenia.

Chwilę później, o godz. 6:52, otrzymała obcesowego SMS-a wysłanego z komórki służbowej wicestary. Wiadomość zawierała wulgarny rysunek. Dziennikarka nie zamierzała ukrywać tego, co otrzymała. O zdarzeniu poinformowała na swoim profilu na Facebooku. Internauci zaczęli jej post komentować, nie szczędząc ostrych uwag pod adresem samorządowca.

W odpowiedzi wicestara zaczął wydzwaniać do redakcji. Zostawiał wiadomości na poczcie głosowej, które publikujemy obok. Zapewniał o swojej niewinności. Nie potrafił jednak wskazać, jak nie on, to kto mógł wykorzystać jego telefon do wysłania rysunku. Ustalenie tego polecił... redakcji. Tymczasem on sam skłaniał się ku temu, by „rozprawić” się z dziennikarką. Uważał bowiem, że go pomówiła.

Tematem zainteresowały się media regionalne. Najpierw Kurier Lubelski, a następnie Dziennik Wschodni. O samorządowcu zrobiło się głośno.

Anonim w kibelu?

Z kolejną nowiną wicestara opolski zadzwonił do nas w czwartek.

- Dzisiaj była na przykład rzucana ulotka na temat innej osoby też, że ktoś tam coś powiedział na inną osobę i nikt nie robi z tego precedensu - oznajmił nam ni stąd,



8 lutego o godz. 6:52 dziennikarka Wspólnoty Opolskiej otrzymała obcesowego SMS-a z komórki wicestary opolskiego. Janusz Złotucha zapewnia cały czas, że to nie on wysłał. Kto? Tego wciąż nie wie

ni zowąd na początku rozmowy Janusz Złotucha.

Po tej ulotce w starostwie znowu zawrzało. Lotem błyskawicy rozniosła się pogłoska, że w łazience jeden z urzędników znalazł anonim, który rzekomo miał komuś wypaść z kieszeni. Z kibelu kartka trafić miała prosto na stół starosty. Włodarz miał ją podrzeć na oczach urzędnika.

Starosta, pytany o krążącą pogłoskę, odpowiedział nam w poniedziałek milczeniem. Odnosił się ogólnie do tego, co w ostatnim czasie zaczęło się dziać.

- Ubolewam, iż w ostatnim czasie urząd Starostwa Powiatowego i Rada Powiatu przedstawiana jest w bardzo niekorzystnym świetle - mówi starosta Dariusz Piotrowski.

- W ciągu niespełna dwóch lat udało się ponad podziałami politycznymi zrealizować wiele ważnych inwestycji i są planowane kolejne, m.in. rozbudowa szpitala w Opolu Lubelskim, remonty dróg, poprawa bazy sportowej i turystycznej. Tymi sprawami na co dzień jestem zajęty, a jeśli chodzi o różne pomówienia, apeluję do wszystkich o powagę i rozagę oraz zajęcie się sprawami istotnymi dla powiatu - dodaje.

Anonim przyszedł też do redakcji

Anonimowy list przyszedł również do naszej redakcji. Jego autorzy - podpisani jako mieszkańcy spółdzielni Nasz Dom w Poniatołowej - wytykają etatowemu członkowi zarządu powiatu, że nie segreguje śmieci. A w tych, które wyrzuca, rzekomo znaleźć można urzędowe dokumenty z danymi osobowymi. O jakie konkretnie



Janusz Złotucha
wicestara opolski

- Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia

dokumenty chodzi, tego nie podają. Nie załączają również żadnego dowodu, który potwierdzałby to, o czym piszą.

On sam mówi, że zarzuty z anonimów są wyssane z palca.

- Po pierwsze żadnych dokumentów z pracy nie wynoszę. I mówię to z pełną odpowiedzialnością i z pełną powagą. Zapraszam tych, co tak grzebią po śmietniku do mnie z tymi dokumentami. A co do segregacji śmieci, przeważnie wrzucam odpady do sekcji mieszanej - odpowiada na ataki Michał Kramek, etatowy członek zarządu powiatu i zaleca wszystkim na Wielki Post więcej pokory.

Agnieszka Ciekot

JAK WICESTAROSTA OPOLSKI, JANUSZ ZŁOTUCHA, DZWONIŁ DO REDAKCJI WSPÓLNOTY OPOLSKIEJ

Poniżej publikujemy wiadomości głosowe, jakie wicestara Janusz Złotucha zostawił nam na poczcie. Cytujemy dosłowną ich treść.

8 lutego, godz. 13:43 (1 min 2 sek.)

- Mówi wicestara Janusz Złotucha. Pani Agnieszko, nie wysyłałem do pani żadnego MMS-a. A dowodem na to jest, że komórkę miałem na weekend zostawioną w starostwie. W pracy byłem dopiero na godzinę 8. Pani pisze godzinę, w której coś tam wysłałem i że ze mną jest coś nie tak. Nie wiem, kto to doprowadza, żeby ze mną było nie tak, ale ja do pani żadnego MMS-a z jakimś tam rysunkiem nie wysyłałem, bo nawet nie wiem, jak to się robi, żeby wysłać. Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia.

8 lutego, godz. 14:32 (2 min)

- Proszę pani, w takim razie jak nie chce pani rozmawiać przez telefon, ja się chciałem zapytać, z jakiego to urzędowania elektronicznego zostało wysłane, bo ja nie miałem telefonu cały czas w starostwie, przez cały weekend rozładowany, nie wziąłem go. I dopiero był włączony gdzieś koło 9-10. Jest pracownik, który dawał mi ładowarkę, żeby to uruchomić. PIN jest czterocyfrowy. W wysłanych wiadomościach żadnej takiej nie ma, żeby było wysłane do pani. W jaki sposób to się znalazło na pani Facebooku, czy na służbowy telefon pani kto to wysłał? A pani już napisała, że od wicestary opolskiego. Tym razem będę musiał zgłosić to do prokuratury i na policję, i w tej chwili to czynię, bo za daleko to już szło. Ja się nie czuję winien. Nawet, jakbym miał to przesłać pani, to ja się tym nie zajmuję ani tego nie umiem. A pani nie sprawdziła od źródeł, czy to zostało wysłane. Na pozycjach wysłanych u mnie nie ma. A billing, roaming będzie dopiero dostarczony za parę dni. Jak tak można robić, niech pani powie? Przemawia to do pani, czy nie? Bo takie obraźliwe komentarze na mój temat... to pani zależy, żeby tylko w ten sposób mnie szkolować? To życzę powodzenia. Ja idę do prokuratury i dzwonię na policję w tej chwili, bo już innego wyjścia z panią nie mam. A nie chce pani odebrać telefonu, żeby po ludzku porozmawiać. Nie chce pani rozmawiać, to pani sprawa. Nie musi pani. A to jest służbowy telefon do redakcji pani. Mam tu świadków z urzędu, przyszedłem tym razem, nie spałem w samochodzie, jak to sobie pani prowadzi w rozmówkach na mój temat.

10 lutego, godz. 9:48 (2 min)

- Dzień dobry. Złotucha mówi. Tradycyjnie będziemy się przez pocztę głosową z panią porozumiewać. Pani Ciekota, proszę wziąć pod uwagę to, że jest pani osobą inteligentną, czy ktoś tutaj nie robił jakiejś prowokacji specjalnie - na moją osobę czy pani osobę? Bo po raz kolejny panią zapewniam, że nie pisałem tego niczego, nie miałem telefonu o 6:52. Mój numer tam widnieje. Byłem w pracy dopiero o 8:30. Telefon był na biurku u mnie, bo przez cały weekend go nie miałem. Jeszcze jak wchodziłem do sekretarki, to powiedziałem, że go zgubiłem. Proszę sobie te fakty, które ja

mówię, sprawdzić. I nie podejrzewać mnie o taką rzecz, którą bym mógł zrobić takim rysunkiem. Nigdy w życiu tym się nie posługiwałem, bo nawet nie jestem biegły w tym, żeby przekazać to z telefonu na telefon. Byłem po zdarzeniu w pracy. W pracy był wtedy, koło 6:30, jak później przeprowadziłem sobie takie dochodzenie, to był tylko Kramek Michał. Nikogo nie było. I mój pokój był zamknięty, telefon był wyłączony, zabezpieczony PIN-em, bo jeżeli się wyłączy, to jest PIN. Później (nazwisko - red.) pokazał mi w internecie, że takie coś krąży na mój temat. Jak można mnie o coś takiego podejrzewać, takie kalumnie na mnie znaleźć? Ja się nie posługiwałem nigdy takimi sprawami, internetami, jakimś chowaniem się za kogoś. Nie dziwię się, jak telefon wyświetlił się, to pani mogła się zdenerwować i od razu wpuścić ten cały hejt. Od chamów, od różnych wyzywać mnie. Ja to wszystko przeżyję pomalutku. Ale jeszcze czekam na bilingi, które przyjdą z Plus-a, bo sobie zażyłem. A biling wszystko pokaże, bo to ktoś może sobie z bramki internetowej puścić. Ale dziwię się pani...

11 lutego, godz. 11:11 (2 min.)

- Dzień dobry, Janusz Złotucha mówi. No uruchomiła już pani Dziennik Wschodni i Kurier Lubelski, bardzo się z tego cieszę, bo nie chce przyjąć pani do wiadomości, że nie ja to zrobiłem. Teraz mam pełne prawo do tego, żeby się bronić przed takimi pomówieniami. Jeszcze raz mówię pani, że nie zrobiłem tego. Mam na to świadków. Wszystkie fakty są przeciwko temu, co pani pisze. Kto to zrobił, nie wiem. Niech pani sobie swoimi drogami ustali. A jeszcze coś tam pani pisać chce o moich długach, proszę bardzo. To już wszystko będzie w komplecie. Że jeżeli chce pani pisać o długach, to najpierw niech pani zorientuje się, czy nie spłacam coś, czy spłacam. To trzeba wiarygodne wiadomości podać. Też mogę napisać, że coś tam pani ma. Ja nie chcę nikomu wchodzić w drogę i mówić nieprawdę. Nie chce pani przyjąć do wiadomości mojego wyjaśnienia, które mówię pod słowem honoru - nie wysłałem żadnego takiego obrazka, bo ja się tym nie zajmuję. Nie mam ku temu żadnych predispozycji. 6:52 to jeszcze nie byłem w pracy. Prawie 8:30, bo jest ciężka droga, telefon u mnie w rękach, chyba koło godziny 9, bo był rozładowany. Leżał na biurku cały weekend i to do pani nie dociera, tylko ktoś pani wysłał. Może skłócić to wszystko. Na to ja już nie mam wpływu, co pani napisze, to już pani wola i tak jakby etyka dziennikarska. Jakies długi pani przypisuje, proszę bardzo, jeżeli ma pani taką wiarygodną wiadomość, że nie spłacam coś. Każdy ma długi i każdy spłaca. Tylko o mnie pani pisze, żeby ten wątek ciągnął się za mną. Ja już mam tego dość.

12 lutego, godz. 12:49 (31 sek.)

- Niech pani dalej ukrywa się pod pocztą głosową. Niech pani ze mną nie rozmawia, to będziemy inaczej rozmawiać - przez sąd. Niech pisze pani wszystko, co zdąży jeszcze napisać do momentu, aż sąd zacznie działać, jakieś kompromitujące mnie wiadomości. Bo w cywilizowanym świecie rozmawia się - człowiek z człowiekiem, tym bardziej że to nie jest pani prywatna komórka, ja dzwonię służbowo do pani, bo prywatnie nawet nie mam zamiana.

Otworzył restaurację

Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie

POWIAT ŁUKOWSKI: Burmistrz nie zgodził się na odebranie koncesji.

Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości. Zrobił to jak sam przyznał ze względów ekonomicznych, ale równocześnie w pełnym reżimie sanitarnym.

Po trzech godzinach zapukała do niego kontrola z sanepidu i policji. Jak informowała nas Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy WSSE w Lublinie, pracownicy stacji sporządzili protokół, który przedsiębiorca podpisał. Trwa postępowanie wyjaśniające. Nie ma jeszcze rozstrzygnięcia. - Póki co z sanepidu nie otrzymałem żadnej kary - mówił nam 9 lutego Michał Matejek. Potwierdza to Katarzyna Wnuk. - Każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie - mówi.



Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości

Ruch policji

Za to dwa wnioski o ukaranie przedsiębiorcy wysłała do sądu łukowska policja. - Chodzi o wnioski z art. 116 § 1a Kodeksu Wykroczeń - wyjaśnia asp. Marcin Józwick z policji w Łukowie. Przepis ten mówi, że „kto nie przestrzega zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, podlega karze grzywny albo karze na- gany”.

Wnioski o ukaranie to efekt

dwóch policyjnych kontroli w restauracji Warka. Druga miała miejsce - jak mówi właściciel - dokładnie tydzień po pierwszej. Na tym nie koniec.

„Troską o poprawę stanu bezpieczeństwa na terenie Łukowa” motywowała policja prośbę skierowaną do władz Łukowa o rozważenie możliwości cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu Michałowi Matejkowi.

Koncesja zostaje

O koncesję restaurator może być jednak spokojny. Burmistrz

Piotr Płudowski informuje nas, że nie ma podstaw prawnych do ukarania przedsiębiorcy. Powołuje się na ustawę „o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. A ta określa, kiedy samorząd może odebrać koncesję. Przykłady? Po pierwsze, gdy alkohol jest sprzedawany i podawany osobom nieletnim, nietrzeźwym, na kredyt lub pod zastaw. Kolejnym powodem do odebrania koncesji mogą być na przykład zakłócenia porządku publicznego co najmniej dwa razy na pół roku. Powodem do odebrania koncesji może być również wprowadzenie do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnego źródła.

W ustawie nie ma ani słowa o przestrzeganiu restrykcji sanitarnych.

Michał Matejek mówi, że otworzył lokal ze względów ekonomicznych. - Mam nadzieję, że uda mi się zarobić na długu. Albo praca, albo bankructwo - podsumował.

Łukasz Prusak

Policjanci łukowskiej patrolówki uratowali z pożaru 47-latkę

ŁUKÓW Funkcjonariusze Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka jeszcze przed przyjazdem strażaków weszli do zadymionego domu, skąd wyprowadzili 47-latkę.

mieszkań „skulonego” mężczyznę. 47-latek był zdezorientowany, nie reagował na wezwania funkcjonariuszy. Policjanci szybko wyprowadzili go z domu - informuje Marcin Józwick z KPP w Łukowie.

Ugasili palące się tkaniny

Mundurowi zauważyli też, że przy stojącym w pomieszczeniu piecu leżą palące się tkaniny. To z nich wydobywał się gryzący, duszący dym. Wyposażenie mieszkania nie zdążyło jeszcze „zająć się” od nich ogniem. Policjanci przy pomocy metalowych prętów wynieśli palące się tkaniny na zewnątrz, tam ugasili je śniegiem.

- Sprawdzili mieszkanie i nie zauważyli, by cokolwiek więcej tam się paliło. Otworzyli okna i drzwi, wietrząc wszystkie pomieszczenia. W międzyczasie na miejsce zdarzenia przyjechały wozy bojowe straży pożarnej, strażacy dzięki policjantom za profesjonalne działania „przejęli” obiekt. Wyprowadzony z zadymionego domu nietrzeźwy 47-latek nie ucierpiał w zdarzeniu. Gdy „doszedł do siebie” podziękował policjantom - dodaje Józwick.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wyniku zajęcia się leżących przy piecu węglowym tkanin.

mo

Gęsty dym z okna

Patrolujący ulice miasta młodszy aspirant Mariusz Andrzejewski i starszy posterunkowy Rafał Czajka w niespełna minutę od zgłoszenia przyjechali na miejsce. Z okien domu wydobywał się gęsty dym.

- Mundurowi wiedzieli, że dom ten jest zamieszkiwany przez znanego im 47-latkę. Przypuszczali, że mężczyzna najprawdopodobniej jest w mieszkaniu. Początkowo nawoływali, by wyszedł z zadymionego, objętego pożarem domu. Mimo tego, że nikt nie wyszedł z domu policjanci nie byli pewni, że nikogo tam nie ma. Weszli do mieszkania. Oświetlając sobie drogę światłem laterek zauważyli w jednym z po-

Sprzęt medyczny do walki z koronawirusem przyjechał pociągiem z Chin

Dwa pociągi wypełnione specjalistycznym sprzętem medycznym, 8 lutego, dotarły do międzynarodowego Portu Przeladunkowego Małaszewicze. To pierwszy w tym roku specjalny transport kolejowy z Chin do Europy z produktami wspomagającymi walkę z pandemią koronawirusa.

Ładunek o wielkości ponad 4 tys. m³ został rozdzielony na dwa pociągi. Pierwszy z nich XIAN-MALA przewoził 20 platform kolejowych z kontenerami wypełnionymi produktami medycznymi, zawierał 1340 m³ towaru. Druga część, około 2750 m³, czyli 41 kontenerów dotarła do Polski pociągiem YIWU-MALA. Obie części transportu zostały przy-

jete w Porcie Przeladunkowym Małaszewicze. Transport drogą kolejową z Chin zajmuje około 14 dni. Pociągi do Polski z Chin podążały poprzez kraje Federacji Rosyjskiej.

- Dzięki determinacji i zaangażowaniu dwa pociągi wypełnione produktami medycznymi szczęśliwie ruszyły w drogę do Polski. To zadanie było możliwe do zrealizowania

za sprawą współpracy z A.P. Moller - Maersk oraz pełnemu zaangażowaniu Działu Importu - powiedział Paweł Ciesek, koordynator Działu Importu ZARYS International Group.

Asortyment stanowią środki ochrony indywidualnej, kombinezony ochronne, fartuchy chirurgiczne i wyroby medyczne takie jak m.in. igły iniekcyjne i strzykawki ko-

nieczne do przeprowadzenia szczepień ochronnych przeciwko Covid-19. Sprzęt trafi do dyspozycji polskich szpitali oraz Agencji Rezerw Materiałowych.

- Transport jednorazowego sprzętu medycznego, który został przyjęty w Małaszewiczach, to zgodnie z naszym stanem wiedzy, największe w historii polskiej służby zdro-

wia przedsięwzięcie tego typu - powiedział Paweł Ossowski, prezes Zarządu ZARYS International Group.

(McM)

Policjanci ewakuowali 71-latkę z płonącego mieszkania

TERESPOL: Terespolscy policjanci wynieśli z płonącego domu schorowaną 71-latkę.

W sobotę, 6 lutego, przed południem w Małaszewiczach Małych po godzinie 11.00 wybuchł pożar drewnianego budynku. Informacje o zdarzeniu policji przekazała przerażona mieszkanka, która o własnych siłach nie mogła wydostać się z budynku.

Gdy na miejsce dotarł patrol z terespolskiego komisariatu, z wnętrza domu wydobywały się

kłęby dymu. Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę. Wynieśli ją na zewnątrz oraz udzielili pierwszej pomocy przedmedycznej. Kobieta nie była w stanie sama opuścić domu. Trafiła do szpitala.

Strażacy ugasili pożar.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wy-



Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę

niku samozapłonu kartonów składowanych przy piecyku typu „koza” - mówi kom. Barba-

ra Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Miała zimno, pomógł policjant

Dzielnicy z Komisariatu Policji w Kocku pomógł kobiecie, która mieszkała sama i nie miała czym ogrzać swojego domu.

- Policjant w ramach patrolu odwiedzał posesję, gdzie mieszkańcy mogli potrzebować pomocy ze względu na panujące niskie temperatury - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji. - Udał się także do znanej mu 45-letniej mieszkanki gminy Kock. Kobieta mieszkała sama i potrzebowała

pomocy. Kobieta nie miała opału na zimę. - W mieszkaniu było zimno, a kobieta nie była w stanie zapewnić sobie odpowiedniego zaopatrzenia. Dzielnicy udzielił jej pomocy i następnie sporządził informację do Ośrodka Pomocy Społecznej z prośbą o objęcie 45-latki opieką - mówi Stanicka.

Dariusz Jędrzyńska

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyslij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści:
Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki
swoich pociech,
do wygrania kubek
z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



KUBA TERESIŃSKI
3 lata, Kraczewice



**TROJACZKI JULKA, KINGA I KAROL (15 MIESIĘCY)
Z BRATEM KUBĄ (3 LATA),** Kraczewice

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

**NAGRODĄ GŁÓWNĄ
W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł**
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pizza domowa (Katarzyna Prościńska, Franciszków Nowy)

Ciasto:

250g maki pszennej,
pół łyżeczki cukru,
1 łyżeczka soli,
1 łyżka oliwy,
25 g drożdży,
1 szklanka ciepłej wody.

Dodatki:

sos pomidorowy,
przyprawa do pizzy,
1 cebula,
1 papryka,
20 g szynki,
20 g startego żółtego sera,
pieczarki,
kukurydza

Przygotowanie:

Drożdże rozpuścić w wodzie, dodać resztę składników. Wyrabiać ok. 15 minut,



odstawić do wyrośnięcia na ok. 1 godz. Blaszke posmarować oliwą i ciasto rozprowadzić po całej powierzchni dna. Ciasto posmarować sosem pomidorowym oraz dodać resztę składników. Piec ok. 20 min w temp. 200 stopni.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

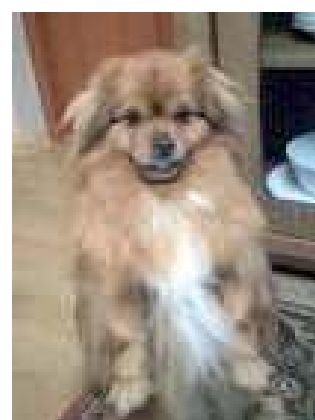
Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki
swoich zwierzaków,
do wygrania
kubek z nadrukiem
zdjęcia pupila.**



DAISY
Właściciele: Klaudia Śpiwak, Kamil Biadun, Przytoczno



BABEL
Właścicielka: Natalia Kruczek, Poizdów



DŻEKI
Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



MAX
Właścicielka: Małgorzata Michaluk, Augustówka



DREPCIO, BELLA I NELA
Właścicielka: Wiktoria Skwarek, Wypnicha



MAJSTER
Właściciel: Mateusz Lewtak, Skowieszyn



LUSIA
Właścicielka: Monika Szustakowska, Ratoszyn Drugi



FREDKA
Właścicielka: Dominika Sajna, Zienie



NATASZA
Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



LUNA
Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



TOSIA
Właścicielka: Monika Nowicka, Wola Chomejowa



TOFIK
Właścicielka: Renata Jurak, Górna Owczarnia

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. VII)

Najbardziej rozbestwiony smarkacz w dziejach Puław

Poetą wielkim Franciszek Karpiński był. Jako pedagog jednak sukcesów wielkich nie odniósł, choć to może nie całkiem jego wina. Jako nauczyciel księcia Dominika Radziwiłła skazany był wręcz na klęskę: problemy wychowawcze sprawiał nie tyle książę, co jego matka, robiąca w wychowaniu syna dywersję na każdym kroku.

Wśród czeredy dzieci dostających na puławskim dworze wikt, opierunek i doskonałe wychowanie jeden chłopiec wyróżniał się - powiedzmy to wprost - na niekorzyść. Na uwagi nie reagował, nauczyć się niczego, mimo wysiłku preceptorów specjalnie nie pozwalał. W zasadzie aż się prosiło, żeby dziecięciu różgą przywrócić „ustawienia fabryczne”, ale po pierwsze smarkacz był Radziwiłłem, dziedzicem niewyobrażalnej fortuny Karola Stanisława „Panie Kochanku”, po wtóre zaś owe „ustawienia fabryczne” nie były najwyższej jakości.

Trudne dzieciństwo magnata

Ojciec, książę Hieronim zmarł przed jego narodzinami, zaś matka, wredna i pyskata Niemka, Zofia Thurn und Taxis była chodzącym złym przykładem. Nie chodzi



Każdy z wychowanców księcia Adama i księżnej Izabeli miał własnych służących

Z leniwego i krnąbrnego ucznia, bogatego i opartego smarkacza wyrósł jeden z najwspanialszych ułanów Księstwa Warszawskiego, bohater Wilna, Moskwy, Berezyny i Hanau, pułkownik książę Dominik Radziwiłł

tu oczywiście o taki drobiazg jak posiadanie tabuna kochanek, to było w epoce czymś tak naturalnym jak oddychanie. Za dziwaka uchodziłby ten, kto by męczył się jedynie w małżeństwie. Z niepopularną „Taksicą” był jednak inny problem: znajdowała sobie tymczasowych partnerów w niższych sferach. Wydawało się, że rekordem towarzyskiego skandalu był związek z czeskim klawicymbalistą (żeby to chociaż ze skrzypkiem...), z którym uciekła z pałacu; każdy wyjazd do Warszawy kończył się aferą. Z czasem było jeszcze gorzej. Od syna nie wymagała nic, Tak „wychowywane” książętko potrafiło rozebrać się do naga i tak uganiać po pokojach, co wywoływało wesołość mamusi. Opiekunowie chłopca misję wyprowadzenia chłopaka na ludzi powierzyli zacnemu Karpińskiemu, ale ten tylko bez przerwy lamentował nad stosunkami z matką i domagał się, żeby mu ktokolwiek za jego trud płacił (bo nawet, będący dla swoich współczesnych wzorem człeka uczonego i kulturalnego, książę Adam Czartoryski trzy razy więcej płacił kucharzom niż uczynom).

Na puławskim dworze

Do Puław Dominik trafił po śmierci matki w 1800 roku. Książę Adam rad przysparzał takie sieroty i dawał im to, co miał najlepszego, osobiście zaangażował

się w sprawę wychowania rozpuszczonego jak furmański bicz chłopca. Ściągnął znowu Karpińskiego, który jednak chyba długo w samych Puławach nie zabawił, błysnął kilkoma bon motami, wedle świadectw Niemcewicza miał poudzielać tyleż światłych, co irytujących rad kolegom po piórze i wyjechał. Na odchodne pisze Dominikowi: *Kilka razy trafiło się, żeś mi się, mój Książę, upornie sprzeciwiał i przekonałeś się z czasem, że zawsze radziłem dobrze. Wybieraj na potem przyjaciół z ludzi mających doświadczenie, rozum i serce pocziwe. Nie gniewaj się za prawdę, kiedy Ci mówią, jak przywiązana do Twego dobra, ale owszem, poprawiaj błędy, o które Cię napominają* - co świadczy niechybnie, że nauka słała opornie. Nawet z odległości jednak słał do listy, w których udzielał księciu przenukanych pouczeń moralnych i domagał się, aby ten na piśmie odnosił się do rozmaitych, stawianych przed nim problemów.

Dwieście tysięcy na swawole

Prawdziwe powody dymisji Karpińskiego wskazał w pamiętniku kolega Dominika, Leon Dembowski: *...książę Radziwiłł był bowiem swawolny a spokojność lubiący Karpiński nie umiował sobie tej funkcji (...)* Dwie rzeczy zajmowały go najbardziej: *wiejskość i poezja...* Dominik zaś

zupełnie inne przejawiał zainteresowania. Znowuż Dembowski, opisując obyczaje puławskiej młodzieży: *Jedną z głównych przyczyn tego zbytku był książę Dominik Radziwiłł, któremu rocznie opieka 200.000 zł na jego fantazje płacono i który, nie wiedząc co z tymi pieniędzmi zrobić, siał je na los szczęścia garściami...* Za popędem przez niego danym liczba wydatków stała się ogromna, każdy dla siebie służących, których przy osobie swojej trzymał, musiał sprawiać ubiory a pieniędzmi na wszystkie strony rzucać sownice.

Ułan wyrósł pierwszorzędnym!

Dominik do końca życia pozostał niesformym. Dzięki Bogu, że znalazł sobie zawód, w którym była to cecha jak najbardziej pożądana: został napoleońskim kawalerzystą! Jeden z kilku najbogatszych ludzi Europy oświadczył rodzinie, że zamierza pałace w Białej i Nieświeżu zamienić na los wojska. Jako pierwszy więc wszedł w 1812 roku do Wilna, jako pierwszy wszedł do Moskwy (gdzie na Kremlu znalazł szablę pozostawioną przez jego pradziadów w XVII wieku!), to on pokazywał miejsca do przeprawy na Berezynie, to jego zagniewany Cesarz stawiał za wzór wojskowej sprawności Poniatowskiemu. Zmarł z ran po bitwie pod Hanau w 1813 roku.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Śnieżna z Kijan (i Rzymu)

Pielgrzymuje się do niej na Siewną, patronuje zwłaszcza paniom oczekującym potomstwa. W wizerunku z Kijan (gm. Spiczyn, pow. łęczyński) czczona jest co najmniej od połowy XVII wieku.

Pierwowzorem ikony z Kijan jest obraz z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore, znany jak Salus Populi Romani albo Matka Boska Śnieżna. Stylistycznie bizantyjska jest jednym z najpopularniejszych typów przedstawiania Madonny, obejmującej spoczywające na lewym ręku dzieciątko. Do Kijan pielgrzymowano już w czasach baroku, o skuteczności modłów świadczą liczne wota. Ponoć przed tym obrazem modlił się przed wyruszeniem pod Wiedeń w 1683 roku dziedzic Anastazy Miączyński, który po powrocie ufundował muremiany kościół w miejsce starszego, drewnianego, pochodzącego z XVI wieku. Świątynia znacząco została przebudowana w 1911 roku.

Zbigniew Smółko



Fot. ze strony parafii

Zmarł pan Bogusław Guz, przyjaciel Wspólnoty i znawca historii lokalnej

Panie Bogusławie, parę rzeczy jeszcze napiszę

Zdecydowanie za wcześnie odszedł Bogusław Guz, zasłużony nauczyciel, kustosz lokalnej pamięci powiatu radzyńskiego, człowiek wielkiej wiedzy i niepowstrzymanej ciekawości, niestrudzony partner do rozmów o podlaskiej historii.

Każdy dziennikarz tak ma, że siadając do pisania ma przed oczami kilka osób, o których wie, że akurat one na pewno na jego tekst czekają, przeczytają go z zainteresowaniem, może nawet zaczną od niego numer. Że zaraz zadzwonią z gratulacjami, uwagami (częściej) albo ochranem. Oni właśnie napędzają do roboty, mobilizują, pokazują, że to, co robimy, ma sens. Ja też takich mam. Jest pani

Ela, pani Jadzia, pan Marian, pan Janek, kilkoro innych. Ale najaktywniejszy z nich był właśnie pan Bogusław. - Panie Zbysku, to nie tak było... Panie Zbysku, a pogadaj pan jeszcze z taką babką, ona mieszka tak na kolonii... A o tym to pan by artykułu nie walnął? Bo jak nie, to ja sam napiszę, tylko wydrukujcie!... A czytał pan w tej książce, jakie gość bzdury wypisywał! - i tak niemal co tydzień, w strasznie słabej pisarsko formie musiałem być, żeby się pan Bogusław nie odezwał.

Zarażał pasją do historii. Największym ekspertem był od kampanii wrześnieowej, bitwy pod Kockiem i Kleeberga, ale horyzonty miał szerokie. Jako dziarski emeryt jeździł ciężarówką po Rosji, nie omieszkiał zaglądać do wszystkich ciekawszych miejsc na wielkich tra-

sach, chętnie opowiadał.

Ostatnio razem zrobiliśmy w grudniu rocznicowy artykuł na 50-lecie masakry na Wybrzeżu oparty o wspomnienia Jana Trokiewicza. Cyzelował tekst, dzielił się informacjami, obdzwaniał całą Polskę, znosił materiały. Dałem wtedy o nim notkę biograficzną, nie przyszło mi do głowy, że zaraz będzie potrzebna. Cieszę się, że na koniec robotę pochwalił. Planowaliśmy kilka następnych tematów. Bardzo zależało mu na upamiętnieniu kilku istotnych wydarzeń z przeszłości ziem należących dziś do gmin Czemierniki, Radzyń Podlaski i Borki. Trochę mi wstyd, że nie łąpałem ich w lot, że nie wykorzystywałem chwili. Ale te teksty jeszcze powstaną. Dziękuję Kolego.

Zbigniew Smółko

Jeden z ostatnich śladów po żydowskim Łukowie - dom na ulicy Piłsudskiego był siedzibą cadyka (cz. I)

Siedzibę lidera chasydów nazywano dworem

Społeczność żydowska w miasteczkach na wschodzie Polski była zwykle podzielona na tradycyjnych i - znacznie barwniejszych - chasydów. Tym ostatnim przewodził charyzmatyczny lider nazywany „sprawiedliwym” - cadykiem. Nie inaczej było w Łukowie.

Badanie żydowskiej przeszłości miasta jest jak układanie puzzli, ale można to też porównać do czytania palimpsestu, zdejmowania zeń późniejszych warstw, by dotrzeć do tego, co starsze i ukryte pod spodem. Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej.

Co zostało z „żydowskiego” Łukowa

Jest to o tyle ważne, że w 1944 roku ponad osiemdziesiąt procent zabudowy miasta uległa zniszczeniu w wyniku niemieckich bombardowań. Nie przetrwała główna synagoga przy



Dom na Piłsudskiego niegdyś był jednym z ważniejszych budynków dla społeczności żydowskiej Łukowa, siedzibą duchowego przywódcy. W czasie dyskusji na Fejsbuku jeden z internautów przekazał informację, że jest to tylko połowa pierwotnego domu, część z lewej strony rozebrano

Chasydzi - kim byli?

W XVIII wieku na Podolu i w Galicji popularność zdobyła nowa żydowska grupa religijna - chasydzi (pobożni). Założycielem ruchu był charyzmatyczny kaznodzieja Baal Szem Tow (1700 - 1760). On i jego uczniowie zainteresowania swoje skierowali ku misticzności (studia na Kabale) oraz intensywnie krytykowali dotychczasowe formy pobożności, uważając je za skostniałe i niepozwalające na bezpośredni kontakt z Bogiem. Przekładali więc spontaniczną modlitwę ponad sztywne przykazy Talmudu. Ponad posty i umartwienia przekładali radość modlitwy, wyrażaną śpiewem, tańcem, a nawet wspólną biesiadą. Ich życie religijne skoncentrowane było nie wokół synagogi i przewodniczącego jej rabina a wokół postaci cadyka - nieformalnego lidera, którego autorytet oparty był nie o urząd a osobistą opinię świętości, wiedzę teologiczną i charyzmę. Oczywiście prowadziło to nieuchronnie do konfliktów z przedstawicielami tradycjonalistów i wzajemnego uznawania się za heretyków. (Zbigniew Smółko)

ul. Bóżnicznej (obecnie Zdąnowskiego). Inne znajdujące się w pobliżu budynki należące do gminy żydowskiej, czyli dom

modlitwy (bejt midrasz) i łaźnia rytualna (mykwa), zostały mocno zniszczone i potem przebudowane. Małą bóżnicę

przy ul. Browarnej, użytkowaną po wojnie przez PSS „Społem”, w wyniku nieroztropnej decyzji ówczesnego burmistrza (obecnie starosty łukowskiego) rozebrano w 2016 roku. Tymczasem dwór rebe Morgenszterna, choć mocno zapuszczony, dzielnie się trzyma i po doprowadzeniu do porządku mógłby stanowić nie lada atrakcję turystyczną.

Ślad w Księdze Pamięci

Na trop domu cadyka wpadłem, tłumacząc wspomnienia o dawnym Łukowie spisane przez Dawida (Cudka) Zakalika (1900-1980), urodzonego w tym mieście pisarza i dziennikarza,

o którym również dowiedziałem się całkiem niedawno. Opublikowane zostały w jidysz w „Sefer Łukow” - księdze pamięci Żydów łukowskich wydanej w 1968 roku w Tel Awiwie. Dotyczyły okresu tuż przed I wojną światową. Opisując drogę ze stacji kolejowej do Rynku Głównego, scharakteryzował on dwór chasydzkiego rebe:

„Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszele Morgenszterna (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec,



Krzysztof Czubaszek

- Autor jest doktorem nauk humanistycznych, prowadzi stronę www. zydzi.lukow.pl.

- Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej

gdzie znajdował się mały sad z gruszkami. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszele, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem”.

cdn.

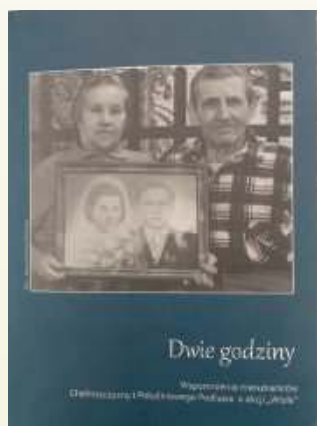
Zbigniew Smółko

Dramat prawosławnej wspólnoty w Międzyzlesiu. Musieli opuścić wieś (cz. III)

Przyszło wojsko i kazało się pakować. Nikt nie dyskutował

Zniszczenie przez wojsko w 1938 cerkwi w Międzyzlesiu nie było największą tragedią, jaka spotkała tamtejszych chłopów. W 1915 wielu z nich przed Niemcami uciekło w głąb Rosji, nie wszyscy wrócili. W 1947 los rzucił ich w kolejną drogę.

Świątynia w Międzyzlesiu nie była jedyną w parafii, która latem 1938 roku została zburzona. Na cmentarzu w Bokince Pańskiej też była kaplica, która została rozebrana, w trakcie akcji niektóre ikony wrzucono do wody. W czasie wojny prawosławni modlili się w budynku szkoły, prawdopodobnie tam zainstalowano ikonostas z poprzedniej cerkwi.



Relacja pochodzi z książki „Dwie godziny” wydanej w Lublinie i Białej Podlaskiej w roku 2013, zawierającej więcej relacji o wydarzeniach z 1947 na Nadbużu i Chełmszczyźnie

Akcja była przeprowadzona z zaskoczenia, przesiedleńcy otrzymywali dwie godziny na spakowanie się

Do ojczyzny, czyli dokąd?

Koniec wojny nie oznaczał spokoju dla nadbużańskiej wsi. Odebranie Rzeczypospolitej ziem wschodnich i przekazanie ich Sowietom pociągnęło za sobą serię przesiedleń ludności w obydwu kierunkach. Nazywano to „repatriacją”, choć określenie to nie oddaje istoty rzeczy: przecież to nie ludzie wracali do ojczyzny, tylko ojczyzna nagle znalazła się gdzie indziej. Osoby, które nie były etnicznymi Polakami, nieważne czy uznawano je za Ukraińców, Rusinów, Białorusinów, „miejscowych” stanęły przed wyborem. Propaganda zachęcała ich do wyjazdu na wschód. Pierwsza fala była w zasadzie dobrowolna. Wielu z tych, którzy wyruszyli w końcu 1944 roku, zaznawszy rozkoszy w Sowietach, próbowało, z różnym skutkiem, wrócić. W drugiej fali w 1945 wyjazd

był już przez władze „mocno rekomendowany”. Jednak i wtedy wielu zostało.

Za grzechy UPA

Inaczej było wiosną i latem 1947. Akcja „Wisła”, dla której pretekstem było zabójstwo w Jabłonkach koło Cisnej Karola Świerczewskiego, dotknęła nie tylko Ukraińców i Łemków z Bieszczad i Beskidów, chłopów spod Tomaszowa i Krasnegostawu, ale sięgnęła też nad Bug. Jak to wyglądało w okolicach Międzyzlesia?

Opowiada p. Jan Doroszuk z Matiaszówki:

W lipcowy poranek 1947 roku we wsi zjawili się wojsko. Tato akurat naprawiał koło u wozu, gdy nieoczekiwanie stanął przed nim polski żołnierz i powiedział, że mamy natychmiast zbierać się do wyjazdu. Tacie udało się wyprosić małą zwłokę. Na plecach zaniósł

koło do kowala, żeby ten naciągnął na nie obręcz. Żołnierz czekał, aż tato wróci, założy koło i ponaglany, załaduje na wóz najpotrzebniejsze rzeczy.

Czapka z orzełkiem

Widok orzełka na czapce żołnierza przywoływał u taty zgoła inne przeżycia, o których często opowiadał całej rodzinie... (służył w wojsku polskim przed 1939 rokiem i brał udział w kampanii wrześniowej - ZS). Mieszkał tutaj do 1947 roku. Przeżył wojnę, ofensywę niemiecką, nocne napady rabunkowe, pobicia, ucieczki z domu, ukrywanie się, zsyłkę brata i szwagra na przymusowe roboty do Niemiec i wejście Czerwonej Armii. (...) Gdy nadeszła długo oczekiwana wolność, na drodze do spokoju stanął polski żołnierz, też z orzełkiem na czapce. Jednak „ważniejszy” od tego z 1939 roku.

W lipcu 1947 wszystkich prawosławnych mieszkańców okolic Międzyzlesia wysiedlono

Ten nowy wyrzucał nas z własnego domu, z ojcowizny. Nie pomogły żadne prośby. (...) Jakież to było straszne! Zapakowaliśmy na wóz najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak pług, sprzężynówkę, brony, żywność, naczynia, ubrania, kołowrotek, warsztat tkacki, pościel, świnię i kury. Przywiązaliśmy do wozu dwie krowy i ruszyliśmy. (...) Nasi rodzice, ze strykiem, wujkami i dziadkami, „bieżący” z okresu pierwszej wojny światowej, których nie zabił głód, tyfus i podmołkowski mróz, w eskorcie polskich żołnierzy po raz kolejny opuszczali swoją ojcowiznę. cdn.

Zbigniew Smółko

„Żelek” zostaje w Lewarcie. Dwa sparingi lubartowian

Piłkarze Lewartu zakończyli kolejny tydzień przygotowań do rundy wiosennej sparingiem z Chełmianką Chełm. W środku tygodnia biało-niebiescy rozbili czwartoligową Włodawiankę Włodawa. Dobrą wiadomością dla szkoleniowca i wszystkich kibiców jest pozostanie w klubie Krystiana Żelisko.

21-latek jesienią wystąpił w 18 meczach (1100 minut) i strzelił siedem goli, zaliczając również jedną asystę. Był najsukcesowniejszym graczem. Wcześniej „Żelek” był wypożyczony do lubartowskiego zespołu z Wisły Puławy. Przyszedł do Lewartu na początku 2020 roku. 11 lutego Krystian podpisał półtoraroczny kontrakt z klubem w obecności managera Marka Citki, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka.

Po wygaśnięciu umowy zawodnik pochodzący z okolic Białej Podlaskiej wzbudzał zainteresowanie klubów trzecio- i drugoligowych, jednak nie znalazł zatrudnienia w żadnym z ekip. Sprawdzany był w barwach: Podbeskidzia Bielsko-Biała, Stomilu Olsztyn oraz Znicza Pruszków.

Ma kto strzelać dla Lewartu

W środku tygodnia Lewart nie dał większych szans Włodawiance Włodawa. Podopieczni Tomasza



Krystian Żelisko (pierwszy z prawej) związał się z Lewartem. Napastnik podpisał umowę w obecności (od lewej) managera Marka Citko, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka

Bednaruka wygrali 6:0, a co ciekawe, na listę strzelców wpisało się sześciu różnych zawodników.

Lewart Lubartów - Włodawianka Włodawa 6:0 (3:0)

Bramki: Nowak 17', Maksymiuk 23', Najda 42', Fularski 62', Szczotka 75', Aftyka 83'.

Lewart: Długosz - Niewiński, Zbiciak, Ponurek, Góralski, Maksymiuk, Buczek, Aftyka, Najda, Pożak, Nowak. Ponadto grali: Wójcicki - Szczotka, Michałów, Fularski, Niewęglowski, Sowa, Duda, Bednarczyk.

Za błędy się płaci

Podobnie jak w rundzie jesiennej, piłkarze Lewartu musieli uznać wyższość Chełmianki Chełm.

Podopieczni Bednaruka wygrali po rzucie karnym Krystiana Żelisko. Rywale wyrównali po przerwie w taki sam sposób. - Z pierwszej połowy jestem umiarkowanie zadowolony. Prowadziliśmy, chociaż byliśmy zbyt daleko od siebie w środkowej części boiska. Za łatwo dawaliśmy rozgrywać piłkę. Chełmianka była bardzo groźna i po przerwie straciliśmy dwa gole po kontrach, za którymi nie zdążyliśmy wrócić - mówi szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Chełmianka Chełm 3:1 (0:1)

Bramki: Żelisko (k) - Pritulak (k), Mysliwiecki, Wójcik.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda, Żelisko. Ponadto grali: Długosz



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
6:0 Włodawianka Włodawa
1:3 Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleża Radzyń Podl.

- Michałów, Niewęglowski, Niewiński, Maksymiuk, Aftyka, Nowak.

U siebie i na wyjeździe

Przed zespołem dwie gry. W środę o godz. 18:00 Lewart podejmie Lubliniankę Lublin, zaś w sobotę o godz. 11:00 zmierzy się w Białej Podlaskiej z miejscowym Podlasiem.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębał (BKS Lublin), Krystian Żelisko (nowy kontrakt).

ODCHODZĄ: Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedor (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

mp

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym-starym napastnikiem Lewartu

Cieszę się, że jestem w Lubartowie

W Testy w silniejszych klubach się nie powiodły...

- Chciałem spróbować swoich sił o szczebel i dwa wyżej. Na ten moment się nie udało. Pracuję dalej i będę czekał na swoją szansę latem.

W W pierwszej rundzie zdobyłeś siedem goli. Było zainteresowanie z ekip trzeciej ligi?

- Było, ale nie chciałem przenosić się do przeciwników Lewartu. Miałem nadzieję na wyższą klasę rozgrywkową.

W Byłeś w Podbeskidziu, Stomilu i Zniczu...

- W Bielsku-Białej trenowałem w zespole rezerw. Nie interesowała mnie czwarta liga. Gdybym był cierpliwy, może otrzymałbym szansę gry w Ekstraklasie, ale jestem w tym wieku, że chcę i muszę grać. W Stomilu zagrałem jedną połowę z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Pojawiło się zainteresowanie ze Znicza Pruszków. Pod koniec testów otrzymałem informację o wstępnym zainteresowaniu, jednak musiały się dogadać kluby, czyli Znicz i Wisła Puławy odnośnie ekwiwalentu. Jak widać, nie doszło do porozumienia. Nie chciałem dłużej czekać.

W I wróciłeś do Lewartu...

- Dokładnie. Dobrze, że miałem gdzie wrócić. Podpisałem kontrakt

mp

z klubem i skupiam się na pomocy ekipie z Lubartowa.

W Wiosną musisz potwierdzić swoje umiejętności strzeleckie i wtedy kolejka zainteresowanych powinna być długa...

- Mijamy taką nadzieję. Chcę jak najlepiej przygotować się do drugiej rundy. Wierzę, że będzie przynajmniej tak dobra jak pierwsza, a może i lepsza.

W Kibice przyjęli informację o Twoim powrocie z uśmiechem na twarzy...

- Zawsze cieszy i miło słyszeć o zadowoleniu kibiców czy działaczy. To daje „kopa” do dalszej pracy. Cieszę się, że jestem w Lubartowie.

W Pod koniec grudnia żegnałeś się z kolegami i trenerami w Lewarcie?

- Nie. Miałem z tyłu głowy, że jeśli nie uda mi się załapać do wyższej ligi, będę chciał wrócić. Poznałem zespół, szatnię. Czulem i czuję się dobrze w Lubartowie. Nie powiedziałem „żegnajcie”, a „do zobaczenia”. Nigdy nie mów nigdy.

W Jaki cel stawiasz przed sobą przed rewanżami?

- Najważniejsze jest dobro zespołu. Byłoby miło wygrywać i strzelać bramki.

mp

Dwie wygrane

Pracowita sobota za zawodnikami Wisły. Drużyna Mariusza Pawłaka pokonała Mazur Karczew oraz zespół Gryfa Policzna w kolejnych meczach kontrolnych.

W południe Duma Powiśla mierzyła się z czwartoligowcami z Mazowsza. Mazur podszedł do spotkania bardzo ambitnie i już w pierwszych minutach mógł wyjść na prowadzenie, ale wiślaków uratował słupek. Goście dopieśli swego w 23. minucie po akcji lewą stroną boiska. Z ostrego kąta jeden z rywali pokonał Kacpra Kołotyłę. Wiślacy mieli kilka okazji do wyrównania, ale nie mogli sfinalizować akcji. W drugiej połowie wreszcie zobaczyliśmy bramki dla Wisły. W 63. minucie wyrównał strzałem pod poprzeczkę Adrian Paluchowski. Pięć minut później z powietrza do siatki uderzył Bartłomiej Bartosiak. Ten sam zawodnik zdobył trzeciego gola w 75. minucie po dwójkowej wymianie piłki z Krystianem Putonem.

Wisła Puławy - Mazur Karczew 3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 63', Barto-

mp

siak 68', 75' - 23'.

Wisła: Kołotyła - Kuban, Pielach, Piotrowski, Cheba, K. Puton, Kąkol (70' Gałązka), Bartosiak, Paluchowski, Zając, Sobich (46' Ruciński).

Pogrom

W drugim starciu puławianie zagrali z Gryfem Policzna. W tym spotkaniu wódek z bramkami rozwiązał Łukasz Kacprzycki wykorzystując w 19. minucie rzut karny. W 33. minucie na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz celnie główkując po dośrodkowaniu Kacprzyckiego. Ten sam zawodnik jeszcze dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców po strzałach głową w 39. i 63. minucie. Piąty gol był autorstwa Ednilsona, a w końcowym fragmencie meczu gole na swoim koncie zapisał Przemysław Skąlecki i Karol Czelný.

Wisła Puławy - Gryf Policzna 7:0 (3:0)

Bramki: Kacprzycki 19' (k), Drozdowicz 33', 39', 63', Ednilson 66', Skąlecki 85', Czelný 87'.

Wisła: Owczarzak - Brągiel, Kozak, Cyfert, Pyska (46' Gołąb), W. Puton, Skąlecki, Kacprzycki, Kondracki (46' Czelný), Ednilson, Drozdowicz.

Wisła lepsza od Mazura i Gryfu

Trzy jednostki treningowe oraz dwa spotkania sparingowe mają za sobą piłkarze Wisły. Lider w sobotę rozegrał dwa spotkania kontrolne. W obu wygrał. Podopieczni Mariusza Pawłaka mają na koncie komplet zwycięstw w okresie przygotowawczym.

Odpoczynek od pracy i siebie

- Wiadomo, że chcieliśmy popracować trochę inaczej, ale wszystkie plany i zamiary determinuje pogoda. Tydzień zajęć rozpoczęliśmy w środę. Zawodnicy dostali trochę wolnego, by odpocząć od wysiłku oraz siebie nawzajem. To celowe działanie - mówi Mariusz Pawlak.

Świetny materiał do analizy

Opiekun Duma Powiśla w swoich planach miał dwie gry kontrolne. - Celowo zagramyśmy z Mazurem Karczew i Gryfem Policzna. Zdecydowana większość zawodników miała okazję zagrać przez 90 minut. Chciałem zobaczyć graczy podczas pełnych obciążeń meczowych. Mam teraz świetny materiał do analizy - dodaje.

Może ktoś przyjść i odejść

W okienku transferowym doszło do czterech ruchów kadrowych. Z zespołu odeszli: Andrzej Rutkiewicz oraz Marcin Pigiel, zaś przybyli: Kacper Kondracki i Ednilson Furtado. - Kadra zespołu nie jest zamknięta. Będzie otwarta do ostatniego dnia okienka. Jeśli pojawi się jakaś fajna opcja, skorzystamy. Chcemy być coraz mocniejsi. Oczywiście, liczymy się również, że ktoś można nas opu-

ścić. Teraz koncentrujemy się na pracy, a nie na transferach. Chcemy być jak najlepiej przygotowani do ligi - mówi Pawlak.

Da jakość

Ciekawym transferem może być przyjsie Ednilsona de Jesusa Tavaresa Furtado. 25-latek pochodzi z Republiki Zielonego Przylądka. Urodził się w Portugalii. Występował w kilku klubach w tym kraju, a następnie przyleciał do Polski. W Kotwicy Kołobrzeg spędził sezon 2019/2020 oraz jesień minionego roku. Rozegrał 17 spotkań (1461 minut), zdobył siedem goli i popisał się taką samą ilością asyst. - Po to sięgnęliśmy po niego, by zwiększyć rywalizację o pierwszy skład oraz podnieść jakość zespołu. Ma bardzo duże warunki piłkarskie. Może nie od razu, bo wiadomo, jak się wchodzi do zespołu, ale jestem przekonany, że da nam jakość - kończy szkoleniowiec.

Podlasie: Wszystkie pieniądze za obrońcę. Opcja zagraniczna?

Piłkarze Podlasia wygrali drugi mecz z rzędu. Na własnym boisku pokonali lidera IV ligi - gr. II - Tomasovia Tomaszów Lubelski. Trafieniami podzielili się: Maciej Wojczuk oraz Kamil Kocoł.

Pogoda planuje treningi

- Zakończyliśmy kolejny tydzień przygotowań grą z dobrym zespołem. Przygotowania trochę pokrzyżowała zima, ale nic z tym nie zrobimy. W poniedziałek musieliśmy ćwiczyć w siłowni. Były zamiecie i obfite opady śniegu. Później mieliśmy dobrze przygotowane boisko. Początkowo zawodnicy mieli dostać wolne w czwartek, lecz ostatecznie trenowaliśmy - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Opcja zagraniczna?

Do inauguracji rundy wiosenne pozostało kilkanaście dni. Według planów 27 lutego Podlasie ma zagrać u siebie z Orłętami Radzyń. - Szukamy środkowego



Bialczanie wygrali drugi mecz z rzędu. W akcji Kacper Dmitruk (fot. Cezary Hince)

obrońcy. Jest opcja, że będzie to zawodnik spoza naszego kraju. Są dwie ewentualności. Szukamy w Polsce, ale jest naprawdę ciężko. Jeśli nawet ktoś jest zainteresowany występami u nas to stawka przekracza możliwości Podlasia. Powiem szczerze, że obcokrajowcy chcą mniejszych pieniędzy niż nasi rodacy - dodaje.

Białorusin i Polak

Nowym bocznym obrońcą Podlasia powinien zostać Andriej Archipow. 26-latek jest wycho-

wankiem PMC Postawy. Występował w ekipie Łucz Mińsk. Wiosną sezonu 2018/2019 reprezentował barwy ekipy Wiślanie Jaśkowice. Wystąpił w 15 meczach (1193 minuty). Grał przeciwko białczanom. Spotkanie zakończyło się wygraną 3:0 naszych. Rundę jesienną 2019/2020 spędził w Bocheńskim KS-ie, zaś jesienią wrócił na Białoruś i grał w FK Lida. Zaliczył 18 występów.

Na drugiej stronie bloku defensywnego może grać Krzysztof Salak. 20-latek od kilku sezonów

reprezentował barwy Polonii Warszawa. Jest wychowankiem Płońskiej Akademii Futbolu, a w CV ma pobyt w Zniczu Pruszków.

Pozytywnie

- Boli stracona w prosty sposób bramka. Cieszy jednak to, że ze sparingu na sparing prezentujemy się coraz lepiej. Wygraliśmy z Tomasovią, która jest kandydatem numer jeden do awansu do trzeciej ligi. Nasza gra wyglądała dziś naprawdę dobrze - szczególnie

pierwsze 15 minut drugiej połowy w których zdobyliśmy dwie bramki. Rywale to jedyny zespół w czwartej lidze, który jesienią nie odniósł żadnej porażki - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

Podlasie Biała Podlaska - Tomasovia Tomaszów Lubelski 3:1

Bramki: Wojczuk 50', 84', Kocoł 55' - 70'.

Podlasie: Kasperek - Archipow, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Kocoł, Chmielewski. Ponadto grali: Krasowski - Całka, Łęcki, Mierzwiński, Buraczewski, Łukasiewicz, Skrodiuk.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
3:1 Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Warszawa).
ODCHODZĄ: Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orlęta Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

Dwa sparingi

W środę o godz. 18:30 Podlasie zagra u siebie z Pogonią II Siedlce, gdzie trenerem jest był zawodnik białskiego klubu Damian Guzek, zaś w sobotę o godz. 11:00 rozpocznie się ostatni sprawdzian przed ligą. Rywalem naszych będzie Lewart Lubartów.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, nowym zawodnikiem radzyńskich Orłąt Chciałbym strzelić dziesięć goli

W Arek, dlaczego wybrałeś Orłęta?

- Przez ostatnie pół roku grałem w niższej lidze. Reprezentowałem Orzeł Urzędów w Klasie Okręgowej. Strzeliłem siedem goli. Chciałem wrócić na wyższym poziomie. Początkowo byłem testowany w Podlasiu Biała Podlaska. Nie wypaliło. Kolega polecił mnie do Orłąt. Przyjechałem, pokazałem się i związałem z klubem. Nie żałuję tej decyzji. Dobrze odnajduję się w drużynie.

W Szersza publiczność dowiedziała się o Tobie w momencie, kiedy związałeś się z Podbeskidziem Bielsko-Biała...

- Dokładnie. Podpisałem dwuipółletnią umowę z Podbeskidziem Bielsko-Biała i zostałem wypożyczony do Elany Toruń.

W Liczyłeś chyba na dużo więcej?

- Chciałem dostawać szansę gry. Niestety, skończyło się na 20 minutach w drugiej lidze w Elanie i 19 minutach w Podbeskidziu. Wróciłem do Stali Kraśnik, skąd wyjeżdżałem w Polskę. Moja miejscowość nie jest wielkim ośrodkiem piłkarskim, a mi udało się wybić.



z przodu, a nie jak do Elany czy Podbeskidzia jako młody, zdolny...

- Wiem o tym. Liznałem większej piłki. Będę chciał spełnić oczekiwania działaczy oraz kibiców. Ponownie zagram w trzeciej lidze. To dobry poziom rozgrywkowy. Zobaczmy na ostatnie lata. Resovia Rzeszów i Garbarnia Kraków robiła awans za awansem i lądowały na zapleczu Ekstraklasy.

W Przed Tobą 20 meczów w rundzie wiosennej. Z jakiego dorobku będziesz zadowolony?

- Ostatnio grałem w Klasie Okręgowej, więc potrzebuję chwili, by się przestawić. W sparingach radzę sobie dobrze. Realne będzie zdobycie dziesięciu goli.

W A wtedy?

- Jeśli będzie możliwość, będę chciał iść do wyższej ligi. Nie powiem „nie”, jeśli będę zadowolony ze swojej postawy, podobnie jak trener. Nie wykluczam występów w Orłętach w kolejnych sezonach.

W Nie traktujesz wyjazdu jako porażki?

- Nie. Traktuję to jako nowe doświadczenia. Jestem w Radzynie Podlaskim i Orłęta traktuję jako kolejny krok do tego, by osiągnąć swój cel.

W Zdajesz sobie sprawę, że trafiłeś do klubu z łatką gracza, który ma dać jakość

Fiedeń: jest nas mało

Zespół z Radzyna Podlaskiego w minionym tygodniu odbył cztery jednostki. W sobotę podopieczni Jacka Fiedenia zmierzili się ze Zniczem Biała Piska. Przegrali 1:4.

Duże braki

Gracze Orłąt ćwiczyli w poniedziałek i środę w hali, zaś we wtorek i piątek na świeżym powietrzu. - Czwartek był dniem wolnym. To celowe działanie - mówi opiekun zespołu. W sparingu ze Zniczem sprawdzany był jeden zawodnik. - Gra na pozycji, na której mamy największe braki, czyli w bloku defensywnym - dodaje.

Po operacji

W minionym tygodniu dwóch zawodników Orłąt przeszło operację. - Liczę, że Patryk Szymala i Jakub Syryczyk po okresie rehabilitacji szybko wrócą do pełnej sprawności. Czekamy również na Mateusza Chylę, który przechodzi rehabilitację - mówi Fiedeń.

Za chwilę wrócą

W ostatnich dniach z zespołem nie trenowało dwóch ważnych zawodników. Albertin oraz Maciej Filipowicz dochodzą do pełni sprawności po kontuzjach stawów skokowych.

Trochę nas mało

Szkoleniowiec narzeka na frekwencję kadry. - Jest nas trochę mało.

Musimy jak najszybciej wzmocnić się liczebno i jakościowo. Ostatnio chory był Karol Rycaj. Marzę, by mieć całą kadrę na zajęciach - dodaje opiekun biało-zielonych.

Zaczęło się dobrze...

Jedynego gola w tym spotkaniu zdobył Arkadiusz Maj, wykorzystując podanie od Jana Bożyma. Co ciekawe, radzynianie jako pierwsi cieszyli się z bramki. Później gole strzelali przeciwnicy.

- Mieliśmy kilka dobrych sytuacji bramkowych, lecz nie umieliśmy ich wykorzystać. Przegraliśmy trochę za wysoko. Obaj nasi bramkarze obronili po jednej bardzo dobrej okazji. Oczywiście, nie ustrzeżliśmy się błędów. Po jednej ze strat na 30. metrze poszła kontra i straciliśmy gola - mówi Jacek Fiedeń.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm obrońcom. - Zostaną z nami na dłużej. Cieszę się, że zespół fajnie operował piłką. Mieliśmy lepszy tydzień i było widać świeżość w poczynaniach - dodaje.

Znicz Biała Piska - Orłęta Radzyń Podlaski 4:1 (1:1)

Bramki: 18', 65', 73', 84' - Maj 7'.

Orłęta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Mysza, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Kobiłka, Kalita, Kamiński, Bożym, Maj. Ponadto grali: Nowacki - Kuźma, Kleber, Idzikowski, Kania.



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT

4:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Z ekipą „Dżuniora”

W najbliższy weekend zespół zagra z Victorią Sulejówką. To wicelider IV ligi w województwie mazowieckim. Filarem obrony drużyny jest wychowanek Orłąt - Adrian Zarzecki.

GIEŁDA TRANSFEROWA

ORŁĄTPRZYCHODZĄ: Norbert Mysza (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).

ODCHODZĄ: Radosław Kurska (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

mp

Rysiek, Antek, Damian, Aleks w Orłętach Łuków?

Piłkarze z Łukowa zakończyli kolejny tydzień przygotowań. Weekendowy sparing z wiceliderem Klasy Okręgowej Gromem Kąkolewnica został odwołany ze względu na warunki atmosferyczne.

Tylko hala

- Pogoda nie daje nam normalnie trenować. Nie mamy w Łukowie boiska ze sztuczną nawierzchnią, zaś Orlików nie chcą nam odsznieżyć. Pozostała praca tylko i wyłącznie w hali. Nie tak miało to wyglądać, ale nic na to nie poradzimy. Piąty tydzień okresu miał być inny. Z drugiej strony może i lepiej, bo kilku zawodników narzeka na drobne urazy - mówi Dariusz Solnica, opiekun Orłąt.

Można się zabić

Szkoleniowiec postanowił odwołać mecz kontrolny z Gromem. - Zagramy pod koniec lutego na sztucznej nawierzchni. Ostatnio mierzyliśmy się z Pogonią II Siedlce. Przed pierwszym gwizdkiem przeżegnałem się i powiedziałem chłopakom, żeby się nie pozabijali. Boisko było zmrożone i śliskie, a najczęściej

w poczynaniach rządził przypadek - dodaje.

Rysiek prawie pewny

Nowym zawodnikiem Orłąt ma zostać Ryszard Grochowski, który jest wychowankiem Orłąt Radzyń Podlaski, a ostatnio wyróżniał się w barwach Gromu Kąkolewnica w Klasie Okręgowej. - Mam nadzieję, że wszystko potoczy się po naszej myśli i Rysiek będzie naszym graczem. On jest zdecydowany, my raczej też - mówi popularny „Solny”.

Antek w drużynie?

Graczem Orłąt ma zostać Antoni Jemioł. 21-latek jesienią reprezentował barwy trzecioligowego Podlasia Biała Podlaska. Wystąpił w 14 meczach (507 minut), zobaczył cztery żółte kartki, jedną czerwoną i w meczu w Wisłą Puławę strzelił samobójca. Dla niego to powrót do Łukowa. W Orłętach występował jesienią sezonu 2019/2020. Wcześniej grał we Włodawiance Włodawa. Co ciekawe, rośli obrońca wychował się w Norwegii. Reprezentował barwy Barum SK, Lier IL, Asker FH, Stoppen SK. W Polsce pierwszym klubem „Żemioła” była Włodawianka Włodawa.

Kolejny „Ozy”

Wydać się, że do drużyny dołączy wychowanek Orłąt. Damian Ozygała ostatnio grał w Polesiu Serokomla w Klasie A. - Damian jest zdecydowany. Nikomu nie będę zamykał bram, a na pewno nie chłopakowi, który czuje sentyment do klubu. Ostatnio był mały problem, bo 20-latek musiał przejść zabieg wycięcia wyrostka robaczkowego. Od poniedziałku ma rozpocząć delikatne treningi. Liczę, że „Ozy” będzie ważnym ogniwem zespołu - mówi Solnica.

Z Orła do Orłąt

Nowym graczem Orłąt ma zostać Aleks Kaliński, który do tej pory grał w Klasie Okręgowej w Orle Cziemierniki. - To ciekawy chłopak. Broni się sportowo. Chcielibyśmy, żeby był z nami - dodaje szkoleniowiec.

Bez Oskara, Bartka i Mateusza

Pół roku wytrwał w Orłętach Oskar Siwek. Autor siedmiu goli wiosną wystąpi w Huraganie Międzyrzec Podlaski. Awizowani wcześniej do występów w zespole: Bartosz Młynarczyk oraz Mateusz Ebert nie podjęli treningów w żółto-czerwonych barwach.



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT
4:2 TOP-54 Biała Podlaska
7:1 Sęp Żelechów
1:1 Pogoń II Siedlce
20.02., Mazovia Mińsk Maz.
25.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Lutnia Piszczac
07.03., Delta Warszawa

Stasiek i Konrad

W ostatnim sparingu z Pogonią II Siedlce. Dariusz Solnica i Mateusz Syga przyglądali się dwóm juniorom prowadzonym przez Stanisława Chudzikę. Szansę występów w seniorach otrzymali: Stanisław Domański i Konrad Kania.

Pogoń II Siedlce - Orłęta Łuków 1:1 (0:0)

Bramka: Grochowski.
Orłęta: Kuźma - Jaworski, Rybka, Miszta, Lipiński, Sowisz, Siemieniuk, Grochowski, Szustek, Łukasiewicz, Kaliński. Ponadto grali: Dąbrowski - Domański, Kania, Chromiński.

mp

Cenne 0:0 Huraganu

Gracze z Międzyrzecza Podlaskiego odnotowali pierwszy pozytywny wynik w okresie przygotowawczym. Gracze Damiana Panka w Mińsku Mazowieckim bezbramkowo zremisowali z Mazovią, czyli wiceliderem IV ligi mazowieckiej.

- Jestem zadowolony z postawy zespołu. Z tego sparingu mam dużo pozytywnów. Jest fajna lekcja pogładowa jeśli chodzi o motorykę. Widać było radość z grania na pełnowymiarowym boisku. Budujące jest to, że coraz lepiej rozumiemy nowe ustawienie, w jakim chcemy grać w meczach wiosennych. Nastawiliśmy się na średni i niski pressing i wychodziło to nam pozytywnie. Pamiętajmy, że graliśmy z bardzo silnym czwartoligowcem, który lepiej od nas operował piłką. Byliśmy skoncentrowani i skupieni w defensywie, ale również mieliśmy swoje okazje, by pokonać bramkarza rywali. Najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis, ale bramkowy - mówi Damian Panek, szkoleniowiec Huraganu.

Dwie gry

W czwartek Huragan zmierzy się o godz. 19:00 z Lutnią Piszczac, zaś w niedzielę o godz. 16:30 z wiceliderem Klasy Okręgowej - Gromem Kąkolewnica. Oba spotkania odbędą się w Białej Podlaskiej.



PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:4 Orłęta Radzyń Podlaski
0:3 Lewart Lubartów
2:4 Podlasie Biała Podl.
0:0 Mazovia Mińsk Maz.
18.02., Lutnia Piszczac
21.02., Grom Kąkolewnica
27.02., Pogoń II Siedlce
06.03., Cresovia Siemiatycze

Mazovia Mińsk Mazowiecki - Huragan Międzyrzec Podlaski 0:0

Huragan: Czarnecki - Komar, A. Olszewski, Mirończuk, H. Łukanowski, Grochowski, Korgol, Korolczuk, Radziszewski, Siwek, Pakuła. Ponadto grali: Kozaczyński - E. Olszewski, Góralski, Panasiek, Weręgowski, Czumer, H. Łukanowski, Waniowski.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU

PRZYCHODZĄ: Arkadiusz Korolczuk, Oskar Siwek (obaj Orłęta Radzyń Podlaski), Jacek Kozaczyński (Polonez Mordy), Kacper Kania (Orłęta Radzyń Podlaski?).

ODCHODZĄ: Kacper Chudowski (Grom Kąkolewnica), Kacper Karwowski (zrezygnował z gry), Bartłomiej Tkaczuk (Lutnia Piszczac), Kacper Weręgowski (wyjazd do Warszawy).

mp

Lutnia nie może grać

Piłkarze z Piszczaca trenują, ale nie rozegrali jeszcze ani jednego meczu kontrolnego.

Podopieczni Przemysława Grajka powinni mieć za sobą sześć sparingów z: Cresovią Siemiatycze, Gryfem Gmina Zamość, Gromem Kąkolewnica, Podlasie Biała Podlaska, Pogonią II Siedlce oraz Wisłą Szczuczyn. Z ostatnim z rywali piszczaczanie mieli zmierzyć się w miniony weekend w Łomży. - Z tego co wiem, boisko jest mocno oblodzone i zły stan boiska nie pozwalał na normalną grę. Nie było sensu ryzykować - mówi opiekun Lutni.

Dwa sparingi?

W czwartek o godz. 19:00 w Białej Podlaskiej Lutnia ma zagrać z Huraganem, zaś w weekend na wyjeździe z Motorem II Lublin. - Takie są plany, ale zobaczymy, jaka będzie pogoda. Nadają duże mrozy, więc równie dobrze możemy obejść się smakiem. Do ligi pozostało jeszcze trochę czasu. Nie wierzę, by rozgrywki ruszyły w normalnym terminie. Mamy wynajęte boisko w Białej we wtorki i czwartki, więc będziemy kom-



PLAN SPARINGÓW LUTNII
18.02., Huragan Międzyrzec Podl.
20.02., Motor II Lublin
27.02., Orłęta Łuków
binować - dodaje.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI

PRZYCHODZĄ: Karol Warda (Podlasie Biała Podl.), Bartłomiej Tkaczuk (Huragan Międzyrzec Podl.), Mateusz Pikor (Podlasie Biała Podlaska - dr. juniorów), Dawid Pietrusik (Bug Hanna), Eryk Waniowski, Piotr Krzewski (obaj Victoria Parczew).

ODCHODZĄ: Piotr Kurowski (koniec gry), Mateusz Kacik (Kujawiak Stanin, grający trener), Miłosz Pawlak, Cyprian Tarasiewicz (obaj zrezygnowali z gry), Dawid Hawryluk (służba wojskowa).

mp

Dwie porażki Bizona

Zespół z Jeleńca ma za sobą gry z Mazovią II Mińsk Mazowiecki i Wilgą Garwolin. W obu starciach podopieczni Łukasza Hassa musieli uznać wyższość rywali.

Lepiej ilościowo

- Z Mazovią II mieliśmy bardzo eksperymentalny skład. Kontuzje, choroby oraz obowiązki zawodowe nie pozwoliły wystąpić kilku graczom. Lepiej ilościowo było z Wilgą Garwolin, z którą mierzyliśmy w Miętne. Mogłem przyrzec się kolejnym graczom, którzy są przymierzani do naszego zespołu - mówi szkoleniowiec.

Czterech nowych?

W sparingu wystąpiło czterech zawodników przymierzanych do Bizona. Najbardziej znaną postacią jest Łukasz Kiriło, który

już kiedyś występował w ekipie z Jeleńca. Ostatnio był graczem ekipy z Klasy Okręgowej - Boru Dąbie. Sprawdzani są również: Jakub Zdunek z Huraganu Międzyrzec Podlaski oraz Kacper Semenik z Unii Żabików. Szansę otrzymał skrzydłowy Mariusz Moczulski, który ostatnio grał w Wiśle Diecinów.

Sporo odejść

Wiosną w zespole zabraknie ośmiu zawodników. Jacek Kopeć, czyli zmiennik Włodzimierza Lisiewicza postanowił poświęcić wolny czas na naukę do matury. Kacper Kania wrócił z wypożyczenia do Orłąt Radzyń Podlaski. Treningów nie wznowił Jakub Bulak. Z gry zrezygnowali: Rafał Goławski i Przemysław Kucharzak. Karol Borkowski i Michał Bogucki mają występować w Sokole Adamów, a Łukasz Samociuk w Gromie Kąkolewnica.

Trenują u siebie

Śnieg i niskie temperatury nie przeszkadzają graczom Bizona. Co ciekawe, zespół ćwiczy na swoim boisku w Jeleńcu.

- Spotykamy się trzy razy w tygodniu. Jest ciężko, zimno, ale musimy sobie jakoś radzić. Nie mamy sztucznego boiska, więc ćwiczymy w takich warunkach, jakie są dostępne - mówi Hass.

Mazovia II Mińsk Mazowiecki - Bizon Jeleniec 3:1 (2:0)

Bramka: Zdunek.
Bizon: Lisiewicz - Rosłoń, Gajda, A. Osiak, Rygielski, Semenik, Zdunek, Kiriło, Piotrowski, Gliniak, zaw. testowany.

Wilga Garwolin - Bizon Jeleniec 8:2 (5:0)

Bramki: Madejski 70' (k), 76'.



PLAN SPARINGÓW BIZONA
1:3 Mazovia Mińsk Maz.
2:8 Wilga Garwolin
17.02., Wilga Miastków Kościelny
20.02., Ruch Ryki
27.02., Wisła Diecinów
06.03., Polesie Kock

Bizon: zaw. testowany I - zaw. testowany II, A. Osiak (75' Gliniak), Gajda, zaw. testowany III, Kiriło (46' Piotrowski), Madejski, Gliniak (60' Semenik), Semenik (zaw. testowany IV), Zdunek, Botwina (60' Kiriło).

mp

„Pcheła” - żywa legenda radzyńskich Orłąt

W tym roku skończy 38 lat. Jest wychowankiem klubu, w którym spędził niemal całe piłkarskie życie. Obecnie jest trenerem grupy młodzieżowej w Orłętach, zawodnikiem Młodzieżówki Radzyń Podlaski oraz pracownikiem opiekującym się obiektami sportowymi przy ul. Warszawskiej.



IMIĘ I NAZWISKO
Paweł Pliszka
DATA URODZENIA
10 lipca 1983 roku
MIEJSCE URODZENIA
Radzyń Podlaski
WZROST I WAGA
168 cm/67 kg
POZYCJA
Pomocnik
KARIERA PIŁKARSKA
Orlęta Radzyń Podlaski, Grom Kąkolewnica, Unia Żabików, Młodzieżówka Radzyń Podlaski

Niechący „fak”

W sezonie 2010/2011 29-latek był wyróżniającą się postacią. Zdobył 25 bramek, został królem strzelców, jednak nie mógł uczestniczyć w inauguracji sezonu w trzeciej lidze. Wszystko ze względu na nieodpowiednie zachowanie w Krasnymstawie. - Nie wytrzyma-

małem i pokazałem środkowy palec do kibiców, którzy mi ubliżali. W planach była żółta kartka, bym mógł w ostatniej kolejce pauzować i nowy sezon z czystym dorobkiem. Poniosło mnie i za to ominął mnie ponowny debiut w wyższej lidze - mówi Pliszka.

Bez kontuzji całe życie

Gibkość wyniesiona z sali gimnastycznej wyraźnie pomaga „Małemu” na boisku. Odkąd gra w piłkę nie miał kontuzji związanej z urazem kości czy mięśni. - Potrafię się zachować w sytuacjach krytycznych. Umieję pod-

skoczyć czy upaść tak, by nie zrobić krzywdy - mówi Pliszka. Jedynym urazem radzynianina były... złamane palce, kiedy na jednym z treningów kolega z drużyny stanął mu na dłoni.

Mógł zostać akrobatą

Mało kto wie, że przygoda ze sportem dla Pliszki rozpoczęła się na... sali gimnastycznej, gdzie ćwiczył akrobatykę. W radzyńskiej „Jedynce” Paweł trenował przez pięć lat pod okiem Janusza Wliżło. Tak dokonania piłkarza wspomina ówczesny trener. - Do dyspozycji mieliśmy cztery materace, kozła i dwa stare materace. Paweł był moim jednym z pierwszych wychowanków i chyba najlepszym. Do akrobatyki wciągnął go starszy brat - Krzysiek. Mimo że był najmłodszy w grupie, jako pierwszy nauczył się salta w tył ze skrzyni. Gdy oglądałem gazety i widzę fikołki i fikiaki Pawła, mam satysfakcję, że nauczyłem go tych trudnych elementów

- mówi Wliżło. - Cała historia zaczęła się od faktu, że byłem najmłodszy w rodzinie i Krzysiek nie miał mnie z kim zostawić, więc poszedłem razem z nim na salę - dodaje Pliszka. Trener wspomina pewną historię. - Byliśmy gotowi do występu na scenie w naszym kinie. Paweł był jednym z najważniejszych członków grupy, która miała zaprezentować swoje umiejętności. Kotara była jeszcze zasłonięta, a publiczność oczekiwała na start. W pewnym momencie Paweł podszedł do mnie i powiedział, że może wystąpić, ale nie przed widzami. Przestraszyłem się, że rozłoży całe przedstawienie. Udało się go namówić - wspomina Wliżło.



ROZMOWA Z Pawłem Pliszką, byłym zawodnikiem Orłąt Radzyń Podlaski

Nie mam samochodu. Mamy ruskie są mistrzowskie

Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

- Piłkarzem, ale nigdy mi się to nie udało. Mogę siebie nazwać kopaczem.

Więcej jak to się stało, że zostałeś kopaczem?

- Mieszkalem obok stadionu. Na obiekt miałem może 80 metrów, więc siłą rzeczy byłem skazany na futbol. Od najmłodszych lat biegałem za piłką. Gdy miałem kilka lat, przychodziłem na stadion i podawałem piłki. W końcu zapisałem się do Orłąt. Miłość do piłki odziedziczyłem po tacie Zbigniewie. Mogłem całe życie przebywać na stadionie. Po części to się spełniło, bo jestem pracownikiem, który zajmuje się obiektami.

Jak to się stało?

- Miałem osiem lat. Na pierwszym treningu... oszukałem trenera. Wtedy zespołem zajmował się Bogdan Fijałek. Powiedziałem, że jestem o rok starszy. Moje kłamstwo wyszło w momencie, gdy klub chciał mnie zgłosić do rozgrywek. Trener powiedział, że gdy udało mi się go okłamać, a potrafię nieźle kopnąć piłkę, to mogę chodzić na treningi do starszej grupy.

A później?

- Przeszedłem wszystkie szczeble w Orłętach, aż wreszcie otrzymałem szansę występów w drużynie seniorskiej. Kiedyś nie było zespołów żaków czy orlików. Zacząłem w trampkarzach młodszych, później byli starsi i juniorzy. Pierwszy mecz w życiu? Nie przypominę sobie z kim. To było w piątej lidze za czasów Waldemara Pawliny.

Pierwsza poważna szansa?

- Otrzymałem w starciu z Podlasem w Pucharze Polski. Wszedłem z ławki i zaliczyłem dobry występ. Wraz z awansem do czwartej ligi zostałem włączony do kadry pierwszego zespołu pod okiem Włodzimierza Andrzejewskiego.

Miałeś miękkie nogi?

- Nigdy czegoś takiego nie miałem. Zawsze wychodziłem na boisko pewny siebie i swoich umiejętności. Nie zawsze to mi wychodziło, ale nigdy się nie bałem.

Pierwsze boisko?

- Asfaltowe przy Szkole Podstawowej nr 1 w Radzyniu Podlaskim. Później trenowałem w klubie i siłą rzeczy ćwiczyłem na boisku Orłąt.

Pierwsze buty piłkarskie?

- Korkotramпки, które otrzymałem w klubie.

A takie profesjonalne?

- Adidasa. Kupiłem sobie w Lublinie na Krakowskim Przedmieściu. Wtedy to było „coś”.

Najlepszy mecz jaki rozegrałeś w życiu?

- Było ich kilka. Jednym z lepszych był z Motorem Lublin. Rywale awansowali do drugiej ligi, ale my potrafiśmy ich pokonać 2:1. Nie muszę mówić, kto strzelił gole (śmiech - przyp. red.).

Najgorsze spotkanie?

- Nie pamiętam z kim graliśmy, ale przegraliśmy ostatni mecz w sezonie. Przegraliśmy i spadliśmy do

czwartej ligi. Bardzo to przeżyłem. Później było tylko lepiej. Szybko awansowaliśmy do trzeciej ligi, a ja zostałem królem strzelców.

Najlepszy przeciwnik na boisku?

- Trudno powiedzieć. Było wielu bardzo dobrych zawodników, z którymi mierzyłem się w barwach Orłąt. W pucharach graliśmy z Górnikiem Łęczna, gdzie byli gracze z Ekstraklasy.

Ile spotkań rozegrałeś w życiu?

- Z pewnością bardzo dużo. Nigdy nie miałem większych kontuzji.

Najlepszy trener, z którym współpracowałeś?

- W Orłętach przeżyłem ich bardzo wielu

i od każdego coś wyciągnąłem. Nie chciałbym wymieniać poszczególnych nazwisk.

Szkolniewicz, którego nie będziesz miło wspominał?

- Zachowałem to dla siebie. Nie chcę dzielić się tym na łamach prasy. Sam jestem trenerem w grupie młodzieżowej Orłąt.

Pierwsze pieniądze zarobione w piłce?

- Gdy trafiłem do seniorów Orłąt. Byłem młody i dla mnie były to duże pieniądze. Fajne były premie za wygrane spotkania. Jeszcze więcej otrzymywali zawodnicy pierwszego składu.

Miałeś propozycję z wyższych lig?

- Mogłem przenieść się do Stali Stalowa Wola. Finalnie nie doszło do transferu. Nie dogadaliśmy się. Ponadto było kilka zapytań ze strony: Motoru Lublin, Lublinianki Lublin, Orłąt Łuków, Avii Świdnik czy Podlasia Biała Podlaska.

Pierwszy samochód?

- Czarny metalik. Volkswagen Polo. Kupiłem go od znajomego w Warszawie.

Pierwsza bójka?

- Jestem spokojnym człowiekiem.

Ile razy otrzymałeś czerwoną kartkę?

- Raz. Pokazałem środkowy palec kibicom Startu Krasnostaw.

Ulubiona kreskówka?

- „Smerfy”.

Ulubiony przedmiot w szkole?

- Geografia. Zawsze byłem ciekawy świata.

Którego przedmiotu nie lubiłeś?

- Matematyka.

Ksywa?

- „Pcheła”, „Mały”. Z racji wzrostu oraz sprytu. Tyle samo centymetrów mieli lub mają: Lionel Messi, Diego Maradona, Xavi.

Do tej pory kopiesz?

- Oczywiście. Lubię to i sprawia mi przyjemność. Mam sporo wiosen na karku i nie straciłem

werwy na boisku. Futbol daje odprężenie. Z Młodzieżówką Radzyń Podlaski „wykręciliśmy” dobry wynik. Jesteśmy wiceliderem Klasy A. Tracimy trzy punkty do Orłąt Gołaszyn.

Matura?

- Zdałem. Nie miałem problemów. Zdawałem z: języka polskiego, matematyki, języka rosyjskiego, geografii.

Najlepsza drużyna w kraju?

- Lubię włączyć telewizor i oglądać naszą Ekstraklasę. Nie mam ukończonego klubu.

Najlepszy klub na świecie?

- Aktualnie Bayern Monachium. W ostatnim czasie wywalczyli wszystko, co można było. Ekipa Roberta Lewandowskiego kilka dni temu wywalczyła tytuł Klubowych Mistrzów Świata. To taka wienienka na torcie.

Najlepszy mecz obejrzany na żywo?

- Legia Warszawa kontra Lech Poznań.

Najlepszy mecz obejrzany w telewizji?

- Trudno powiedzieć, bo oglądałem ich bardzo dużo. Mogę wspomnieć o starciu Bayernu z Wolfsburgiem. Lewandowski zdobył pięć goli.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?

- Hiszpania, Alicante.

Gdzie chciałbyś pojechać?

- Nie mam takich celów.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?

- Zwolennikiem. Upiększają widowiska sportowe.

Jak radzisz sobie w kuchni?

- Mogę przyznać, że dobrze. Nie chcę się chwalić.

Popisowe danie?

- Mam kilka. Niech będzie naleśnik z parówką, serem i pieczarkami.

Popisowe danie mamy Jadwigi?

- Pierogi ruskie. Są mistrzowskie.

Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?

- Na bilet na mecz zapewne nabrałbym pieniędzy. Gorzej na tę drugą opcję, więc wybieram kosmos.

Górskie spacerzy czy morze?

- Lubię to i to.

Grzyby czy ryby?

- Bardzo lubię plener, las. Kiedyś mieszkalem blisko lasu.

Wiesz czy miasto?

- Lubię odpoczywać z dala od zgiełku.

Filharmonia czy festyn?

- W filharmonii nie byłem. Mam nadzieję, że będę miał skalę porównawczą. Wybieram festyn.

Dres czy kołnierzyk?

- W zależności od okazji.

Piwo czy whisky?

- Nie lubię pić alkoholu. Nikt mi w to nie uwierzy, ale taka jest rzeczywistość.

Samochód?

- Dopóki mam zdrowe nogi, chodzę na piechotę. Nie mam auta.

Numer buta?

- 42.

Największe marzenie?

- Żeby bliscy byli zdrowi. Tyczy się to również mojej osoby.

Komplet wygranych AZS-u

Bialscy szczypiornicy zano-towali kolejne zwycięstwo w meczu sparingowym. Podopieczni Dmitrija Tichona pewnie pokonali KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Dla graczy AZS-u to ostatni sprawdzian przed drugą częścią sezonu. 27 lutego rozpoczną walkę o punkty. W Sierpcu zmierzą się z Mazurem. W ostatnim czasie Łukasz Kandora i spółka dwukrotnie 30:29 pokonali Padwę Zamość.

Początek piątkowego meczu w Ostrowcu Świętokrzyskim to wysokie prowadzenie „Akademików”. Białczanie w pewnym momencie prowadzili 14:6. - Łatwo poszło, aż sami byliśmy zaskoczeni. Przespaliliśmy końcówkę pierwszej połowy, ale po zmianie stron graliśmy bramkę za bramką. Przez całe spotkanie utrzymywaliśmy bezpieczną przewagę. Dla nas był to pożyteczny sprawdzian przed ligą. KSZO to mocny przeciwnik. W składzie rywali zagrało dwóch znakomitych piłkarzy ręcznych, byłych reprezentantów Polski: Grzegorz Tkaczyk i Piotr Grabarczyk - mówi Marcin Stefaniec, zawodnik AZS-u.

**KSZO Ostrowiec Św. - AZS
AWF Biała Podl.
26:30 (13:18)**

AZS AWF: Adamiuk, Kozłowski, Ostrowski - Polok 6, Bekisz 6, Urbaniak 6, Ziółkowski 4, Niedzielenko 3, Stefaniec 2, Maksymczuk 1, Kozycz 1, Darafeyeu 1, Kandora, Kobyliński.



ROZMOWA Z Michałem Bekiszem, zawodnikiem AZS-u AWF Biała Podlaska

Chcemy kompletu wygranych i awansu

Jaki jest plan na drugą rundę?

- Nie ukrywam, znajdujemy się w ciężkiej sytuacji. Plany są takie, by znaleźć się finalnie na podium rozgrywek, a moim takim personalnym planem jest nie przegranie żadnego meczu w tej rundzie.

Również z KPR-em Legionowo?

- Już na wyjeździe w mocno okrojonym składzie pokazaliśmy świetny handball. W końcówce zabrakło chłodnej głowy, co wynikało ze zmęczenia, gdyż graliśmy cały mecz jednym składem. Moim zdaniem, będąc w pełni sił i komplecie, grając u nas powinniśmy zainkasować trzy punkty.

Dwukrotnie wygraliście z Padwą, raz z KSZO. To chyba nie przypadek?

- Zgadza się. Od nowego roku zmieniliśmy trochę treningi przygotowujące nas do rozgrywek. Poświęcamy więcej czasu na grę w obronie oraz szybsze rozgrywanie piłki w ataku. W meczach kontrolnych z Zamościem i Ostrowcem Świętokrzyskim bardzo fajnie to wyglądało. Gra się zająbia, a jak



Michał Bekisz jest najsukuteczniejszym graczem AZS-u. W dziewięciu spotkaniach rzucił 52 bramki

wiemy Padwa i KSZO to mocne ekipy.

Bardzo ważną postacią zespołu jest Jakub Polok. Sądziłeś, że wychowanek Olimpii tak szybko będzie radzić sobie tak dobrze w seniorach?

- Polok to naprawdę dobry zawodnik. Dużo widzi i dobrze

czyta grę. Na jego coraz lepsze występy wpływa fakt, że słucha się trenera i wskazówek od innych zawodników. Inaczej mówiąc, to co mu się powie, on to robi. Sumienny gracz.

Przed Wami seria jedno-stek treningowych i mecz w Sierpcu. Jak będzie?

- Tak jak już wcześniej

powiedziałem, chcąc grać w centralnej lidze po prostu musimy zwyciężać. Jesteśmy dobrze przygotowani i liczę na trzy punkty w każdym spotkaniu.

Czekanie na play-out

Siatkarze Huraganu przegrali po raz 13 w sezonie. Podopieczni Marcina Śliwy wracali z Wyszkowa bez punktów. Przed zespołem ostatnie starcie w rundzie zasadniczej.

- Do czasu play-outów ten czas traktujemy jako okres przygotowawczy do najważ-

niejszych meczów w sezonie. Zawodnicy czują pracę siłową w rękach i nogach. Walczyliśmy z wyżej notowanym Camperem Wyszków jak równy z równym. Były fajne momenty, ale też takie, o których trzeba zapomnieć. Wróciliśmy z jednym punktem - mówi Marcin Śliwa.

Jego zespół zaczął mecz od wygranego seta. - Oprócz drugiej partii, w każdej graliśmy na styku. Pojawił się przestój

i przegrywaliśmy odsłonę. W trzeciej prowadziliśmy 24:22, a przegraliśmy. W tie-breaku zaczęliśmy od straty punktów i nie zdołaliśmy dogonić przeciwników - dodaje.

Niezależnie od wyniku ostatniego meczu gracze z Międzyrzecza Podlaskiego czeka walka o utrzymanie w II lidze. Po zakończeniu rundy zasadniczej zespoły z miejsc 7-10 utworzą dwie pary play-out (7-10, 8-9). Walka pomiędzy zain-

teresowanymi będzie toczyła się do trzech wygranych meczów. Przegranie spadną do ligi wojewódzkiej. Wydaje się, że nasi gracze zajmą dziewiąte miejsce. Trudno wyobrazić sobie triumf za trzy punkty ze Spartą Grodzisk Mazowiecki, która w weekend ograła 3:0 Legię Warszawa. Najprawdopodobniej międzyrzeczanie o utrzymanie powalczą z AZS-em UWM Olsztyn. Dwa pierwsze boje odbędą się na boisku przeciwników.

**Camper Wyszków - Trójka
Międzyrzec Podlaski
3:2**

(23:25, 25:17, 26:24, 22:25, 15:10)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Gołębiowski, Kryszczuk, Jesień, Gaładyna, Michał Bielecki (libero) oraz Niziński, Jankuniec, Roszkowski, Trąbka.

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ

WYNIKI 13. KOLEJKI

Orlen II - Mazur 27:24
Uniw. Radom - Anilana 17:31
Azoty II - Wieluń 20:32
Jurand - Legionowo 32:31
AZS UW - SMS ZPRP 23:20
AZS AWF - pauza

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KPR Legionowo	12	33	374:294
2.	MKS Wieluń	12	27	376:299
3.	Anilana Łódź	12	25	377:332
4.	AZS UW Warszawa	12	23	345:324
5.	AZS AWF Biała Podlaska	10	18	326:277
6.	Jurand Ciechanów	12	18	352:364
7.	Mazur Sierpc	11	16	304:319
8.	Uniwersytet Radom	11	12	284:318
9.	Azoty II Puławy	12	9	296:391
10.	Orlen Wisła II Płock	11	8	285:326
11.	SMS ZPRP Płock	11	0	296:371

NASTĘPNA KOLEJKA (27.02):

Mazur - AZS AWF, Anilana - Orlen II, MKS Wieluń - Uniw. Radom, KPR Legionowo - Azoty II, SMS ZPRP Płock - Jurand, AZS UW W-wa - pauza.

mp

II LIGA SIATKÓWKI

WYNIKI 17. KOLEJKI

Camper - Trójka 3:2
SMS PZPS II - Metro 3:0
AZS UWM - Bestios 3:0
Centrum - MOS Wola 1:3
Sparta - Legia 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Legia Warszawa	17	43	48:17
2.	Sparta Grodzisk Maz.	17	42	47:18
3.	SMS PZPS II Spała	17	30	36:26
4.	Camper Wyszków	17	29	42:33
5.	MOS Wola Warszawa	17	24	33:35
6.	Metro Warszawa	17	23	34:40
7.	Centrum Augustów	17	20	26:38
8.	AZS UWM Olsztyn	17	17	23:40
9.	Trójka Międzyrzec Podl.	17	15	24:44
10.	Bestios Białystok	17	12	23:45

OSTATNIA KOLEJKA (27.02., godz. 18:00): Trójka - Sparta, Legia - Centrum, MOS Wola - AZS UWM, Bestios - SMS PZPS II, Metro - Camper.

mp

mp

Doświadczenia Dwójki

Podopieczni Kamila Korniluka udali się do Warszawy, by wziąć udział w turnieju Irzyk Cup. Zespół Dwójki Międzyrzec Podlaski rozegrał sześć spotkań.

- Mierzyliśmy się z zespołami z: Wrocławia, Ostaszewa, Brwinowa, Głowaczowa, Błoń, Warszawy. Podczas tego turnieju towarzyszyły nam duże emocje. Z jednej strony graliśmy pod balonem, z drugiej mierzyliśmy się z nowymi zespołami, z którymi nigdy nie rywalizowaliśmy. Wyjazd

uważamy za udany. Wygraliśmy trzy spotkania i ponieśliśmy trzy porażki. To pozwoliło nam zająć siódme miejsce w rywalizacji - mówi Kamil Korniluk.

Jak przyznaje szkoleniowiec Dwójki, w tych zawodach nie wynik był najważniejszy, a doświadczenie, które jego podopieczni zdobyli z silnymi rywalami. - W marcu jedziemy po raz drugi na Irzyk Cup. Składam serdeczne podziękowania prezesowi klubu Marcinowi Kieruczenko oraz rodzicom za pomoc w pokryciu kosztów takiego wyjazdu - dodaje.

mp



UKS Dwójkę Międzyrzec Podlaski reprezentowali: Karol Karwowski, Jakub Kieruczenko, Szymon Semeniuk, Dominik Semeniuk, Filip Fitulski, Aleksander Filipiuk, Antoni Czapliński, Szymon Golec, Kacper Tutka, Kacper Kaliszuk, Brajan Wasiluk, Alan Waszczuk. Trener: Kamil Korniluk

„Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami”

Drobna blondynka i fascynujący świat wielkich ciężarówek



Iwona Blecharczyk: To, co lubię w pracy kierowcy, to fakt, że wciąż mam do czynienia z nowymi ludźmi, nowymi nacjami, osobami, które wykonują ten sam zawód, co ja. Bardzo lubię to, że dzięki nim poznaję prawdziwe oblicze innego kraju, prawdziwe osoby

Iwona Blecharczyk jest jedną z najbardziej znanych Polek na świecie. Gdy przewozi wielotonowy ładunek po zamrzniętym jeziorze albo dostarcza olbrzymie skrzydło wiatraka na zabagnione pole, jej finezję za kierownicą podziwiają na YouTube miliony osób.

Właśnie jej przyznano wyjątkowy tytuł Barbie Shero, nagrodę firmy Mattel, producenta lalek Barbie. Polka została ambasadorką akcji pomagającej dziewczynkom uwierzyć, że mogą zostać, kim tylko chcą.

Kiedy zaczynała swoją pracę jako zawodowy kierowca ciężarówek - "Trucking Girl" - była w tej grupie jedną z nielicznych kobiet na świecie. Dzisiaj, jak ocenia, udział kobiet

w tym zawodzie jest na poziomie trzech procent, a mężczyźni nie kryją podziwu dla umiejętności Iwony.

- Muszę przyznać, że mam bardzo mało hejterów na swoich kanałach internetowych. A za to ogromną rzeszę ludzi, którzy mnie wspierają - opowiada.

Z krakowskiego mieszkania, do kabiny tira

Na kanele YouTube Telewizji Radzyń pod hasłem „Radzyńskie Spotkania z Podróżnikami”, jest zapis prawie godzinny wywiad z Iwoną Blecharczyk, której historia i opowieści są na tyle fascynujące, że dostała propozycję napisania książki o swojej niekończącej się przygodzie.

Kiedy tabor stanął ze względu na pandemię koronawirusa, napisała

ją. To zapis ostatnich 10 lat jej życia, kiedy w wieku 24 lat zdecydowała się porzucić zawód nauczycielki, zrobiła kurs prawa jazdy na ciężarówkę i chociaż nie było łatwo, a wielu pracodawców nie brało jej serio, w końcu dopięła swego.

Wynajęła swoje mieszkanie w Krakowie, jest jak sama mówi „bezdomna”, i zamieszkała w ciężarówce. Tu śpi, pracuje, zwiedza świat. Jeździ po drogach europejskich, amerykańskich i kanadyjskich. Najczęściej przewozi ładunki ponadgabarytowe, o długości dochodzącej nawet do siedemdziesięciu metrów.

Silna potrzeba wolności zwyciężyła

Jak przyznała w wywiadzie, musiała na początku walczyć ze ste-

reotypami. Doświadczeni kierowcy patrzyli na nią krzywo, komentowali, że zapewne inni będą musieli np. za nią cofać z ładunkiem.

Po latach pracy Iwona ocenia ich krótko: - Było trudno, wszystkiego musiałam się nauczyć, ale dziwi mnie to, że ktoś traci czas na pisanie takich bzdur.

Bo nauczyła się i umie. Wie, jak przejechać przez małe rondo, ciągnąć za sobą kilkudziesięciometrowy ładunek. Miała okazję przewozić ładunki po lodowych szlakach na dalekiej kanadyjskiej północy, woziła skrzydła wiatraków prądotwórczych.

Co ją ciągnie w dal?

Wolność, niezależność, przygoda. - Dlatego wybrałam ten zawód. Jestem wolna. Mogę pracować w Pol-



Iwona Blecharczyk, autorka książki „Trucking Girl. 70-metrową ciężarówką przez świat”, jest jedną z najbardziej znanych Polek na świecie. Pochodzi z podkarpackiej wsi Kosztowa. Startowała z sukcesami w konkursie Miss Polonia, myślała o karierze weterynarza, przez moment została nauczycielką, w końcu od 2011 r. pracuje jako kierowca zawodowy. Najczęściej przewozi ładunki ponadgabarytowe, o długości dochodzącej nawet do siedemdziesięciu metrów. Jej przygody w mediach społecznościowych śledzą miliony użytkowników Internetu. To druga Polka (po Martynie Wojciechowskiej), której przyznano tytuł Barbie Shero - ambasadorki akcji pomagającej uwierzyć dziewczynkom, że mogą być, kim tylko zechcą

sce, w Hiszpanii, w Stanach. Mój zawód nie ma granic. A przy tym wciąż podróżuję, zwiedzam, podziwiam piękne widoki - mówi i zachęca wszystkie kobiety, w każdym wieku, by spełniały swoje marzenia.

Monika Mackiewicz

Mieszkaniec Radzyna wpadł z nielegalnymi papierosami

Blisko 15 tysięcy paczek papierosów różnych marek bez polskich znaków akcyzy znaleźli radzyńscy kryminalni w miejscach zamieszkania 31-letniego mężczyzny.

Do zdarzenia doszło 11 lutego w godzinach popołudniowych w Radzynie Podlaskim. Nielegalny magazyn wykryli policjanci z zespołu do walki z korupcją i przestępczością gospodarczą wraz z funkcjonariuszami Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej.

Podczas przeszukania posesji zamieszkiwanych przez 31-letniego mieszkańca Radzyna, znaleziono „magazyn” papie-



Asp. Piotr Mucha

rzecznik prasowy radzyńskiej policji

Funkcjonariusze znaleźli niemal 15 000 tysięcy sztuk papierosów bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Warto wspomnieć, że pod koniec stycznia bieżącego roku ten sam mieszkaniec Radzyna wpadł również z nielegalnymi papierosami, za co także poniesie karę. Mężczyzna został zatrzymany, a cały nielegalny towar został zabezpieczony. Uszczuplenie należności Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconego podatku oszacowano na kwotę niemal 18 tysięcy złotych. Jeszcze tego samego dnia 31-latek usłyszał zarzuty i przyznał się do winy

rosów różnych marek bez polskich znaków akcyzy.

Teraz o dalszym losie 31-latka zadecyduje sąd. Na poczet przyszłej kary zabezpieczono należące do niego pieniądze w kwocie 9300 złotych.

Posiadanie wyrobów bez polskich znaków akcyzy stanowi

naruszenie przepisów karno-skarbowych i zagrożone jest karą grzywny albo karą pozbawienia wolności do lat 3 oraz przypadkiem zabezpieczonego towaru.

mm

Remont za milion w Suchowoli. Sprzyja... pandemia



W szkole zainstalowano nowe lampy (oprawy LED), grzejniki, okna

Zakończono już remont sali gimnastycznej, działa nowy piec na pellet, trwa montaż instalacji elektrycznej i układanie płytek w łazienkach.

Pandemia akurat w tym przypadku sprzyja, ponieważ nie ma

w szkole uczniów klas 4-8. Jak tylko pogoda się poprawi, wykonawca rozpocznie prace na zewnątrz, przy ociepleniu budynku i elewacji.

Roboty wykonuje Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych z Ra-

dzyna. Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Koszt termomodernizacji to 960 tys. zł. Termin zakończenia - 30 sierpnia 2021 roku.

mm

Świetna zabawa w Leśnej



UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski



Dwie drużyny gospodarzy - AT Champion Biała Podlaska



Ekipa Krzyny Rzeczyca



TOP-54 Biała Podlaska (czerwoni)



TOP-54 Biała Podlaska (czarni)

Osiem zespołów wzięło udział w turnieju Champion Cup dla rocznika 2012/2013. W zmaganiach w Leśnej Podlaskiej dwa pierwsze miejsce zajęli gracze AMPlusa Łuków. Na najniższym miejscu podium uplasowała się Dwójka Międzyrzec Podlaski, zaś tuż za podium ekipa gospodarzy - AT Champion Biała Podlaska.

Drużyny z miejsc 1-3 zostały uhonorowane pucharami.

Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale. Wszyscy

zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale. Najlepsi piłkarze poszczególnych drużyn i zawodnik turnieju Adam Zarzycki (AMPlus Łuków) otrzymali pamiątkowe upominki. Turniej odbył się w systemie: „każdy z każdym”, a wszystkie ekipy zagrały po 84 minuty.

- Chciałbym podziękować wójtowi gminy Leśna Podlaska Pawłowi Kazimierskiemu oraz dyrektor szkoły Jadwidzie Zabłockiej-Juszczuk za udostępnienie hali sportowej. Rodzice przygotowali wspaniały poczęstunek, zaś sztab techniczny wykonał kawał dobrej roboty - mówi Ka-

mil Matczuk, organizator rywalizacji.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. AMPlus Łuków (biali)
2. AMPlus Łuków (czerwoni)
3. Dwójka Międzyrzec Podlaski
4. AT Champion Biała Podlaska (pomarańczowi)

5. Krzna Rzeczyca
6. TOP-54 Biała Podlaska (czerwoni)
7. TOP-54 Biała Podlaska (czarni)
8. AT Champion Biała Podlaska (czarni)

mp

Niewiele zabrakło

Reprezentacja TOP-u 54 Biała Podlaska w minioną niedzielę walczyła w finale ogólnopolskim turnieju o puchar prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Podopieczni Bogusza Sucheckiego odnotowali trzy remisy. Niestety, białczanom nie udało się wyjść z grupy. Nasi gracze rozpoczęli turniej w Warszawie od zwycięstwa 3:2 po rzutach karnych z Constractem Lubawa. W regulaminowym czasie było 0:0. Kolejne starcie to również seria „jedna-stek” i triumf z Tarnovią Tarnów, również 3:2. W normalnym czasie było 1:1. W ostatnim boju reprezentanci TOP-54 bezbramkowo zremisowali z AP Wigry Suwałki i musieli pożegnać się z marzeniami o wysokie miejsce.



AP TOP-54 Biała Podlaska grał w składzie: Kacper Kurkowski, Szymon Tokarski, Filip Czmielewski, Krystian Kołodziejczak, Bartosz Korzyński, Michał Kozłowski, Marcel Dobruk, Szymon Twarowski, Adam Hasiuk, Kacper Kondraszek. Trener: Bogusz Suchecki

mp

Weź raketkę i zagraj

21 lutego odbędzie się II Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa w kategorii open. Organizatorzy zapraszają młodzież oraz osoby dorosłe do wzięcia udziału w rywalizacji. Zgłoszenia będą przyjmowane przed samym starem rozgrywek, które zostało zaplanowane na godz. 11:00. Wpisowe to zaledwie 5 zł.

- Do dyspozycji będziemy mieli cztery stoły. Będzie to drugi turniej, a cały cykl składa się z czterech odsłon. Do ogólnej klasyfikacji Grand Prix będą zaliczane trzy najlepsze wyniki. Zapraszamy fanów piłeczki celuloidowej do walki przy stołach w Parczewie w sali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy Al. Jana Pawła II - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów turniejów tenisa stołowego.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA I TURNIEJU

1. Maciej Adamiak (Skórzec)
2. Kamil Zakrzewski (Skórzec)
3. Norbert Mazurkiewicz (Łęczna)
4. Andrzej Szot (Biała Podlaska)
5. Zbigniew Burdzicki (Biała Podlaska)
6. Zbigniew Duda (Zaniówka)
- 7-8. Grzegorz Wołowik (Rudno), Piotr Rola (Paszenki)
- 9-12. Zbigniew Sikora (Kolano), Jarosław Makaruk (Sulejówkę), Adam Kaczor (Parczew), Grzegorz Sajnaj (Ludwin), 13-16. Wiesław Waniowski (Parczew), Jan Sobechowicz (Łomazy), Dariusz Abramowicz (Kolano), Jarosław Stankiewicz (Biała Podlaska)
- 17-25. Tomasz Nicyporuk (Kolano), Kamila Perkóc (Skórzec), Mirosław Korpysz (Paszenki), Mirosław Olszewski (Parczew), Marcin Czornak (Kolano), Jan Juśkiewicz (Parczew), Krzysztof Kopiś (Parczew), Grzegorz Kazanowski (Parczew), Roman Niechwedowicz (Miłków)

mp

Nazbyt płodna zima radnych prawicy

Erupcja projektów uchwał z błędami

Kluby radnych w bialskiej Radzie Miasta ożywiły działalność projektodawczą. Szczególnie aktywni są samorządowcy Zjednoczonej Prawicy, którzy niedawno złożyli kolejne dwa projekty uchwał, które miały ulżyć finansowo przedsiębiorcom notującym duży spadek przychodów wskutek pandemii.



Radni klubu Zjednoczonej Prawicy nie ustają w tworzeniu nowych propozycji uchwał...

Najpierw radni prawicy zgłosili propozycję uchwały w „sprawie wprowadzenia wsparcia dla podmiotów wynajmujących lokale użytkowe stanowiące zasoby gminne w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19”. Chodzi o umorzenie należności czynszowych w Zakładzie Gospodarki Lokalowej i odsetek od nich, jeśli nastąpił spadek obrotów gospodarczych od listopada 2020 r. do końca stycznia 2021r (w porównaniu z podobnym okresem sprzed roku).

Zwolnienie też z „kapslowego”

Po czterech dniach Zjednoczona Prawica złożyła w Radzie Miasta projekt uchwały w sprawie zwolnienia z opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż wyrobów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży. W przypadku już wpłacenia tej opłaty za cały 2021 r. przedsiębiorca otrzymałby zwrot w całości.

Wnioskodawcy uzasadniali, iż łączna pomoc dla przedsiębiorców zablokowanych ze sprzedażą gastronomiczną alkoholu może wynieść ok. 99 tys. zł. Pod propozycją pierwszej uchwały podpisało się 10 radnych, a pod drugą 5.

Euforia i entuzjazm

Na facebookowym profilu Zjednoczona Prawica zachęcała radnych Białej Samorządowej oraz Zjednoczonej Prawicy do poparcia tych projektów. Triumfalnie obwieszczała: „Trwa bezprecedensowa, historyczna, ofensywa „uchwałowa” ZP!”. Radny Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu Zjednoczonej Prawicy podkreślił, iż sytuacja branży gastronomicznej jest dramatyczna po obostrzeniach przeciwepidemicznych wprowadzonych pod koniec 2020 r.

– Nasz klub przygotował dwa projekty, które będą procedowane na najbliższej sesji. Staramy się wspierać białskich przedsiębiorców, którzy w dramatycznej sytuacji mu-

szą ponosić koszty utrzymania swoich firm – mówi Dariusz Litwiniuk.

Kulą w płot?

Takiego entuzjazmu nie podziela jednak Bogusław Broniewicz, przewodniczący Rady Miasta.

– Rada nie może uszczuplać dochodów spółek prawa handlowego. Czekam na opinie prawników w tej sprawie, ale w propozycji uchwały dotyczącej czynszów pojawiła się jawna i niedopuszczalna ingerencja radnych w uprawnienia organu wykonawczego. Nadzór właścicielski nad spółką ZGL sprawuje prezydent i on może dokonywać pewnych ruchów finansowych – mówi przewodniczący.

Bogusław Broniewicz dziwi się też – jak z przekąsem zauważył – typowemu też w skali ogólnopolskiej rozdawnictwu „nieswojego” przez PiS.

– Radni podpisali się pod uzasadnieniem, chociaż nie wiedzieli, jakie uszczuplenia budżetowe przyniesie ich in-

icjatywa uchwałodawcza. To wymaga ingerencji w uchwałę budżetową miasta. Radni Zjednoczonej Prawicy strzelili jakby kulą w płot! – podsumowuje przewodniczący.

Pośpiech opozycji i kompetencje prezydenta

Kiedy zauważyliśmy, że przewodniczący rady Bogusław Broniewicz kwestionuje przygotowywanie projektu uchwały bez odpowiednich wyliczeń, przewodniczący klubu Dariusz Litwiniuk odpowiedział:

– My nie mamy czasu czekać, aby występować z oficjalnymi zapytaniami. Myślę, że służby pana prezydenta będą miały precyzyjne wyliczenia. W naszym mieście w branży gastronomicznej jest 54 restauratorów. Nawet jeśli uratujemy jedno miejsce pracy, to warto o to zabiegać.

Wojciech Chlewicki, prezes zarządu spółki miejskiej Zakład Gospodarki Lokalowej, potwierdził, że Rada Miasta nie może decydować o zwolnieniach z czynszu, takie de-



Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu radnych Zjednoczonej Prawicy

– Ustawa covidowa daje samorządom prawną możliwość pomocy przedsiębiorcom. Możemy zwolnić ich z czynszu za lokale, stanowiące zasoby gminy miejskiej oraz z opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu sprzedaży w 2021 r.



Michał Litwiniuk, bialski prezydent

– Wszyscy wciąż mierzymy się jako społeczność także z ekonomicznymi skutkami epidemii. Mówiąc wprost, adresowana do przedsiębiorców pomoc służy ochronie miejsc pracy w Białej Podlaskiej, taką właśnie rolę nasze działania spełniły już w ubiegłym roku. Pakiet wsparcia dla przedsiębiorców dotkniętych skutkami pandemii przedstawimy w tym miesiącu. Na bieżąco reagujemy na pojawiające się potrzeby, przykładem niech będzie wsparcie na jeźdźców miejskiego targowiska przy ul. Brzeskiej 111, którym wraz ze spółką miejską ZGL zaproponowaliśmy porozumienie, dzięki któremu obniżamy o 50 proc. czynsz za styczeń i luty

czyje są bowiem w gestii prezydenta.

– To prezydent, jako zgromadzenie współników, ma przygotować decyzję, podobnie jak uczynił to jesienią. Teraz, po decyzji prezydenta, zwolniliśmy z 50 proc. opłat targowiskowych przedsiębiorców handlujących na targowisku przy ul. Brzeskiej, dokąd nie mogą przyjeżdżać, wskutek m.in. sytuacji politycznej za Bugiem, klienci z Białorusi – mówi prezes.

Dodaje, że po ubiegłorocznej pomocy w czynszach oraz zwolnieniu przedsiębiorców z opłat targowiskowych, ZGL miał „ubytek” sięgający ok. 430 tys. zł.

Prezydent wymienił błędy

Zapytany o propozycję projektów uchwał klubu Zjednoczonej Prawicy, bialski prezydent Michał Litwiniuk odparł: – Wystosowałem odpowiedź do autorów, w której wymie-

niłem błędy formalno-prawne, jakie w propozycjach występują. W kontekście pomocy dla przedsiębiorców, wzorem ubiegłego roku, gdy jako jeden z pierwszych samorządów, i jeden ze stosunkowo niewielu w Polsce, wprowadziliśmy pakiet pomocowy dla przedsiębiorców, również w tym roku przygotowujemy pomoc.

Przewodniczący Bogusław Broniewicz poinformował nas, że kolejna sesja Rady Miasta prawdopodobnie będzie zwołana na 26 lutego.

Marek Pietrzela



POWIATOWA KRONIKA POLICYJNA

Okradł domek letniskowy

Na terenie ogródków działkowych w Międzyrzeczu Podlaskim, 10 lutego, nieznany sprawca włamał się do domku letniskowego i ukradł lodówkę oraz kuchenkę gazową.

Podrobione świadectwo

Nieznany sprawca, 14 lipca, w Białej Podlaskiej podrobił druk świadectwa homologacji instalacji gazowej do samochodu marki Daewoo.

Oszukana w sieci

Nieznany sprawca zaoferował mieszkance gm. Konstantynów

rower treningowy i do chwili obecnej nie przesłał zamówionego towaru, jak też nie zwrócił pieniędzy. Ponadto po dokonaniu wpłaty na podane konto „sklepu”, kontakt ze sprzedającym się urwał.

Nie dała się oszukać

Nieznany sprawca zadzwonił do mieszkanki Terespolu, podając się za jej wnuka oraz za policjanta, po czym nakłaniał ją do zapłaty 19 tys. zł w formie zadośćuczynienia za spowodowany wypadek drogowy. Do przekazania pieniędzy nie doszło, ponieważ pokrzywdzona rozłączyła się.

Pod wpływem narkotyków

10 lutego bialscy policjanci przy al. Jana Pawła II zatrzymali do kontroli kierowcę osobowej mazdy, 19-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej. Był trzeźwy, jednak przeprowadzony test na zawartość narkotyków w organizmie mężczyzny potwierdził obecność środków odurzających. Od kierującego pobrano krew do badań. W samochodzie był również 21-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej, u którego znaleziono marihuanę.

(McM)

Uderzył w citroena, przyjechał do pokrzywdzonego pod wpływem narkotyków

POWIAT BIALSKI: Noc w policyjnym areszcie spędził 32-latek z gminy Zalesie. Mężczyzna kierował autem pod wpływem narkotyków.

8 lutego po godzinie 12 dyżurny policji został poinformowany o agresywnym zachowaniu uczestnika kolizji, który kilka godzin po zdarzeniu spotkał się z pokrzywdzonym.

Policjanci bialskiej drogówki ustalili, że do kolizji doszło około godziny 6:20 w Porosiukach.

Kierowca audi uderzył w stojącego przed nim citroena. Po tym odjechał.

Kierowca uszkodzonego auta ruszył za sprawcą. Gdy w końcu audi zatrzymało się, siedzący za „kółkiem” mężczyzna zobowiązał się pokryć szkody. Uzgodził z pokrzywdzonym, że spotka się z nim kilka godzin później. Mężczyźni umówili się na ulicy Terebelskiej w Białej Podlaskiej.

Kiedy podczas umówionego spotkania pokrzywdzony zobaczył stan, w jakim znajduje się siedzący za kierownicą audi mężczyzna, wyłączył silnik jego

samochodu, zabrał kluczyki i wezwał policję. Okazało się, że kierowcą jest 32-letni mieszkaniec gm. Zalesie. Z uwagi na jego zachowanie, policjanci przeprowadzili badanie.

– Wynik potwierdził, że mężczyzna jest pod wpływem metaamfetaminy. Pobrano od niego krew do badań na zawartość narkotyków, a on sam zatrzymany został do wyjaśnienia – mówi komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Terespol. Spory z czterema wariantami

Miał być wiadukt Sasina, będzie tunel

Emocje terespolan rozpalają konsultacje społeczne przed wyborem wariantu skrzyżowania dwupoziomowego w zamian za likwidację przejazdu drogowo-kolejowego. Tuż przed konsultacjami online zmieniono warianty przebiegu tunelu pod torowiskiem. Mieszkańcy nadal mogą wypełniać ankietę.

Jacek Danieluk, burmistrz Terespoli, poinformował nas, że 68 osób uczestniczyło w poniedziałkowych konsultacjach online w związku z opracowywaniem dokumentacji przedprojektowej – koncepcji programowo przestrzennej, jako etapu I inwestycji polegającej na budowie skrzyżowania dwupoziomowego na terenie miasta.

Ta inwestycja ma zastąpić przeznaczony do likwidacji przejazd drogowo-kolejowy w ciągu drogi wojewódzkiej nr 698 z linią kolejową nr 2 Warszawa – Terespol.

Ankieta na stronie miasta

– Obecnie istniejący przejazd jest bardzo często zamknięty. Kiedy jednak rozbudowany zostanie „suchy port” i w Polatyczach będą o wiele dłuższe składy wagonów, to ten przejazd będzie non stop zablokowany. Cieszę się, że wolą władz, w tym wicepremiera Jacka Sasina, jest ułatwienie nam

rozwiązania tej sytuacji i umożliwienie połączenia dwóch części miasta oraz sąsiednich miejscowości, które dzieli szlak kolejowy – zaznaczył burmistrz. Dodał, że cieszy go duże zainteresowanie terespolan konsultacjami.

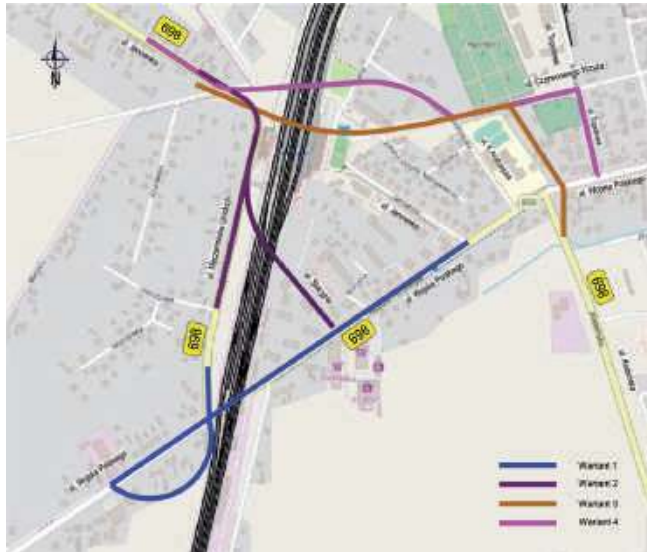
– Dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w sposób rzeczowy w konsultacjach online, ponieważ każde sugestie i uwagi są niezwykle cenne i będą przydatne przy wyłonieniu konkretnego wariantu inwestycyjnego. Zrobię wszystko, aby mieszkańcy Terespoli oraz przyjezdni byli zadowoleni z możliwości wjazdu do miasta i wyjazdu z niego – zapewnił Jacek Danieluk.

Przypomniał, że na stronie internetowej miasta stworzono możliwość wypełnienia ankiety służącej do zebrania opinii i wniosków dotyczących wariantów budowy skrzyżowania aktualnie proponowanych przez projektanta.

Nie ma dobrego rozwiązania

Krytycznie do terespolskich koncepcji odniósł się radny Daniel Dragan (Porozumienie Samorządowe), wiceprzewodniczący Rady Powiatu Białskiego, który wraz ze swoim kolegą klubowym Wojciechem Miturą wnikliwie wejrzał w propozycje projektantów.

– Pomysłodawcy zapomnieli spojrzeć na mapę sytuacyjną terenu, aby zorientować się, że taka inwestycja wymagałaby wybu-



Warianty przebiegu dróg przy różnych lokalizacjach tunelu

zenia znacznej ilości budynków w celu budowy zarówno samego wiaduktu, jak i dróg dojazdowych. To czyni budowę nieracjonalną z punktu widzenia ekonomicznego oraz technicznego – zaznaczył na swoim facebookowym profilu Daniel Dragan. Nie ukrywał pewnego zaskoczenia.

– Obecnie projektanci zaproponowali w zastępstwie budowę tunelu. Niestety powyższe rozwiązanie oprócz większych kosztów generuje również inne dodatkowe problemy dla mieszkańców Terespoli. Trzymam kciuki za przeformowanie rozwiązań korzystnych w pierwszej kolejności dla mieszkańców miasta, a nie spółek kolejowych – wyjął.

Zapytaliśmy radnego, jakie problemy przynoszą koncepcje z tunelem.

– W obecnych propozycjach nie ma dobrego rozwiązania. Podczas konsultacji zasugerowano, że lepszy byłby tunel, ale wtedy potrzebne są duże zmiany w układzie komunikacyjnym miasta. Ponadto nie ma badań geologicznych, które w pobliżu Bugu mogą przynieść niespodzianki... – wylicza Daniel Dragan.

Jako szef powiatowej organizacji PO ostro krytykuje rozbudzanie dużych nadziei terespolan:

– Zapowiadany przed wyborami „wiadukt Sasina” nie powstanie, choć kilkakrotnie organizowano eventy, polegające na podpisywaniu kolejnych porozumień mających stworzyć wrażenie, że prace się wkrótce rozpoczną – podsumowuje nie bez cienia satysfakcji.

Zmienione warianty przebiegu tuneli pod torowiskiem

WARIANT NR 1

Zaplanowano dwa ronda. Jedno z wlotem do ul. Wojska Polskiego i przedłużoną ul. Męczenników Unickich. Na wysokości ul. Orzeszkowej małe rondo oraz kładka dla pieszych nad projektowaną drogą wojewódzką.

WARIANT NR 2

Po wschodniej stronie linii kolejowej dojazd do tunelu poprowadzony jest w ciągu ul. Stacyjnej do projektowanego ronda na ul. Wojska Polskiego. Równoległe do przejazdu pod liniami kolejowymi przewiduje się budowę sąsiedniego tunelu przeznaczonego do ruchu pieszych i rowerzystów.

WARIANT NR 3

Droga w tunelu poprowa-

dzona jest tuż przy dworcu kolejowym. Wiąże się to z przebudową ronda przed dworcem. Równoległe do tunelu głównego, pod liniami kolejowymi, przewiduje się budowę sąsiedniego tunelu przeznaczonego do ruchu pieszych i rowerzystów.

WARIANT NR 4 - po wschodniej stronie linii kolejowej przewiduje się poprowadzenie trasy w ciągu północnego odcinka ul. Andrzejuka, pomiędzy Kościołem Zielonoświątkowym i domkami jednorodzinnymi, do skrzyżowania ul. Czerwonego Krzyża z ul. Andrzejuka (przewiduje się tam budowę małego ronda).

Link do ankiety https://terespol.pl/uploaded_images/1611648032_trsw-ankieta-konsultacje-spooleczne.pdf

Tunel wymaga przebudowy ulic

Robert Wieczorek, przewodniczący miejskiego klubu radnych Terespol Razem, nie ukrywa pewnego rozczarowania.

– W takiej wersji, jaką nam przedstawiono, te propozycje są nie do przyjęcia. Oznaczają bowiem za dużą ingerencję m.in. w układ komunikacyjny. Myślę, że niefortunny jest pomysł ronda na wprost wejścia na cmentarz – zaznacza radny Robert Wieczorek.

Dodaje, że zaniepokoiły go naciski burmistrza na przebieg objazdu bliżej Łobaczewa...

– Oczywiście, tunel jest potrzebny, gdy spółka kolejowa PLK chce zamknąć przejazd na Wojska Polskiego. Kto wie, czy nie lepsze byłoby jednak poszerzenie nawet o 0,5 metra ul. Kodeńskiej, która wiąże się z wjazdem pod istniejącym wiaduktem kolejowym. Tamtędy już w tej chwili 3/4 terespolan wyjeżdża poza miasto – mówi przewodniczący klubu Terespol Razem.

Burmistrz powiedział nam, że nie będzie się ustosunkowywać do polemik i krytycznych uwag. Konsultacje bowiem trwają.

Marek Pietrzela

Podczas wypadku mógł powstać groźny pożar

Niebezpieczny transport 21 ton farby

WORONIEC (GM. BIAŁA PODLASKA): Inspektorzy transportu drogowego podczas kontroli zatrzymali pojazd z niezabezpieczonym ładunkiem, co mogło grozić wypadkiem lub groźnym pożarem.

W miniony wtorek funkcjonariusze lubelskiego Wojewódzkiego Inspektoratu Transportu Drogowego skontrolowali należący do polskiego przewoźnika ciągnik siodłowy z naczepą. Tir przewoził do Rosji 21 ton łatwopalnej farby zapakowanej w bębny stalowe.



Stalowe bębny z farbą nie były umocowane. Podczas manewrów na drodze mogły spaść na inne pojazdy lub pieszych

Paweł Gruszka, naczelnik wydziału inspekcji WITD, poinformował nas, że kontrola ładowni wykazała, iż ładunek nie został zabezpieczony przed ewentualnym przemieszczeniem się, co groziło nawet spadnięciem z samochodu i przygnieceniem innych pojazdów bądź pieszych.

– Zamocowanie ładunku to jeden z podstawowych obowiązków kierowcy, szczególnie gdy przewożony jest towar niebezpieczny. Spadnięcie ładunku samo w sobie jest już niebezpieczne, a dopiero rozszczelnienie się opakowania z towarem łatwopalnym i skutki ewentualnego pożaru są właściwie nawet trudne do przewidzenia – wyjaśnił naczelnik.

Dodał, że dalsze oględziny pojazdu wykazały, iż obowiązkowa tablica barwy pomarańczowej, ostrzegająca innych kierowców o przewożeniu towarów niebezpiecznych, nie została zamocowana w sposób właściwy. Przy mocowaniu ją tylko za pomocą plastikowych opasek zaciskowych, co nie gwarantowało pozostania jej w miejscu mocowania po 15 minutach ewentualnego przebywania w ogniu.

– Dodatkowo, tablica nie miała wymaganych właściwości odblaskowych i była nadmiernie zniszczona i zużyta. Stwierdzono także, że obie wymagane przy takim transporcie sześciokilogramowe

gaśnice nie posiadały ważnej kontroli okresowej – wylicza Paweł Gruszka.

Wyjaśnia, iż wymóg solidnego zamocowania tablicy wynika wprost z przepisów i ma na celu ostrzeżenie m.in. strażaków, gdy przybędą na miejsce pożaru pojazdu.

Ponadto podkreśla, że wobec przedsiębiorcy – właściciela pojazdu wszczęto postępowanie administracyjne zagrożone karą pieniężną w wysokości 1,7 tys. zł, a na kierowcę nałożono grzywnę 1 tys. zł. Zakazano też dalszej jazdy do czasu usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości.

(Pim)